PL ISSN 0208-6840

meble biurowe
nordcom
komputery
✆ 218 75 37
18-400 ŁOMŻA, UL. BEMA 23

BIBLIOTEKA GŁÓWNA

KONTAKTY

2 (1001) 9 STYCZNIA 2000 CENA 2 zł

TYGODNIK REGIONALNY

MARIA TOCKA

Pozytywny

Zaraziłem się od swojej dziewczyny. Gdy zacząłem analizować nasz związek, doszedłem do wniosku, że musiała wiedzieć o swojej chorobie. Długo przebywała za granicą. Kiedyś byłem w jej mieszkaniu sam i coś przepisywałem na maszynie. Zabrakło mi papieru, odruchowo otworzyłem szafkę, szufladę i szukałem kartek. Wtedy zauważyłem dużo różnych lekarstw, których nie znałem. Nie powiedziała mi prawdy. Zerwałem znajomość natychmiast.

Od ośmiu lat żyję z wirusem HIV.

str. 19



Franciszek Starowieyski. Plakat

Są tam, gdzie woda. Czyli wszędzie. Nad rzeką i strumykiem; w stawie i studni. Nie jedzą, nie piją, a silne, że strach. Nie przeszkadza im ani skwar, ani mróz.

Może brzydkie, może i piękne, ale jednakowo cierpliwe. Bo człowiek jest zbyt pewny siebie. A topielcom w to graj: „Już cię nie puścimy!"

Topielce

GABRIELA SZCZĘSNA

str. 12–13

JOANNA GOSPODARCZYK

Gdzie jesteś Małgosia?

Do kieszeni kurtki włożyła styczniowy bilet miesięczny.

— Przyda mi się, bo będę wracała w Nowy Rok — powiedziała mamie.

Na sylwestrową noc założyła czarne spodnie, trapery, bluzkę.

— Nie chciała nosić spódnic, sukienek. Mówiła, że ma krzywe nogi. Ale to tak jest: ładny zawsze powie o sobie, że jest brzydki, a potwora będzie uważała się za piękność. A Hania naprawdę była ładna. O, tu na zdjęciu z podstawówki — Henryk Dąbrowski z Piątnicy pokazuje dużą, kolorową fotografię córki, ciemnowłosej dziewczynki z długimi warkoczami.

„Podstawówkowe" zdjęcie Hani z długimi włosami leży na wierzchu w kuchni Dąbrowskich. Oglądali je dzisiaj policjanci, patrzą sąsiadki.

str. 9

WSA

Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży

NOWY ROK — NOWA SZANSA

- **3,5-letnie inżynierskie studia zaoczne**
  - kierunek: **INFORMATYKA**
    - specjalność: **inżynieria oprogramowania**

Absolwenci WSA w Łomży mogą kontynuować studia magisterskie na Politechnice Warszawskiej lub Politechnice Białostockiej.

Zajęcia prowadzone są przez kadrę naukową z ww. Uczelni.

Termin składania dokumentów: **do 30 stycznia 2000 r.**

Przyjęcia na studia odbywać się będą według listy rankingowej utworzonej na podstawie konkursu świadectw dojrzałości.

- **3,5-roczne inżynierskie studia zaoczne**
  - kierunek: ROLNICTWO
    - specjalności:
      - — zarządzanie przedsiębiorstwem
      - — ochrona środowiska w agrobiznesie
      - — zarządzanie przemysłem spożywczym (technologia żywności)

NIE MA EGZAMINU WSTĘPNEGO!!!

- **Roczne dwusemestralne studia podyplomowe**
  - — informatyka
  - — rachunkowość
  - — marketing i zarządzanie w oświacie
  - — blokowe nauczanie przyrody w zreformowanej szkole

Wyższa Szkoła Agrobiznesu, 18-402 Łomża, ul. Wojska Polskiego 161,
tel. 216-94-97, tel./fax 216-62-38, e-mail: rektorat@wsa.edu.pl

KONTAKTY

TYGODNIK REGIONALNY
rok założenia 1980

Ukazuje się w województwie podlaskim, części województwa mazowieckiego, Nowym Jorku, Chicago i Toronto

Adres:
18-400 Łomża, Aleja Legionów 7
tel.: (0-86) 216-42-43, (0-86) 216-42-44,
(0-86) 216-40-22, fax: (0-86) 216-57-11
kontakty@polbox.com

Redaguje zespół:
Joanna Gospodarczyk, Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny)

Oddział w Białymstoku:
ul. Lipowa 14
Janina Werpachowska, Andrzej Koziara, Janusz Niczyporowicz, Grzegorz Szerszenowicz, Jan Oniszczuk
tel./fax (0-85) 744-65-61

Oddział w Suwałkach:
ul. Utrata 2B, I piętro
Sława Zamojska, Piotr Laskowski, Bożena Dunat
tel. (0-87) 566-60-66, tel./fax (087) 566-35-12

Stale współpracują:
Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Joanna Szeligowska, Wenanty Z. Kruk, Barbara Paszkowska (Szczuczyn), Michał Mincewicz (Orla)
Rysunki: Zdzisław Romanowski, Jerzy Swoiński **Felieton:** Wiesław Wenderlich
Zdjęcia: Gabor Lörinczy

Wydawca:
Spółka Dziennikarska „Gratis" Sp. z o.o.
Prezes: Władysław Tocki
Adres: 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7
tel. (0-86) 216-42-43

Księgowość: Elżbieta Bączek (główna księgowa), tel. (0-86) 216-42-43
Maszynistka: Janina Gawrońska

Biuro ogłoszeń „Kontaktów":
Kierownik: Alina Michałowska
18-400 Łomża, Aleja Legionów 7
tel. (0-86) 216-42-43, fax (0-86) 216-57-11

Kolno:
Kolneński Dom Kultury
ul. Konopnickiej 1, tel. (278) 22-21

Ostrołęka:
Agencja „INFORMEDIA"
07-400 Ostrołęka, ul. 11 Listopada 5 a
tel./fax (0-29) 764-32-51

Ostrów Mazowiecka:
„BORAM" Aldona Mierzejewska
07-300 Ostrów Mazowiecka
ul. Broniewskiego 56 a, tel. (0-29) 745-34-12
Ksero „Miniaturka" Pl. Ks. Anny Maz. 4

Suwałki:
„LOCUM" S.C.
ul. Utrata 2b
tel. (0-87) 566-35-12

Wysokie Mazowieckie:
Wypożyczalnia Kaset Video „VIDKIG"
ul. Długa 22, tel. (75) 24-08

Zambrów:
Agencja „Globtour"
al. Wojska Polskiego 22, tel. (271) 25-25

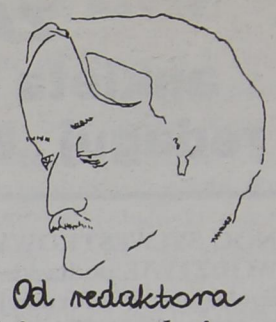
Kolportaż:
RUCH S.A., Poczta Polska, „Kolporter", Goniec Podlaski, sieć własna wydawcy

Obróbka zdjęć barwnych:
Gabs-Foto, Łomża, Stary Rynek 16, tel. 216-77-16

Skład:
STudio Maciejewscy
Białystok, ul. Mickiewicza 56
tel./fax (0-85) 732-34-84
e-mail: maciek.maciejewski@pro.onet.pl

Druk:
SPPP „Pogoń", Białystok, ul. Mickiewicza 56
tel. (0-85) 732-91-74
e-mail: pogon@csk.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Za treść ogłoszeń redakcja i wydawca nie ponosi odpowiedzialności.



Święta Bożego Narodzenia, Nowy Rok jak żadne inne dni w kalendarzu zdają się być tymi, po których nastąpi przełom. Ku lepszemu! I nie oczekujemy tego od świata, rządzących, sąsiadów, rodziny. To przede wszystkim w nas, co nie takie częste, rodzi się chęć poprowadzenia swego życia lepiej. Potem przychodzi zwykły dzień nowego czasu. Kłopoty, troski, wir zajęć odzierają nas doba po dobie z pamięci, że chcieliśmy inaczej. Nasz wewnętrzny czas, jak kameleon, przystosuje się do szarości czasu odmierzanego pospiesznie odpadającymi kartkami z kalendarza. Aż znowu zatrzymamy wzrok na kolorowo wybitych datach: 24 grudnia, 25 grudnia, 26 grudnia, 1 stycznia... Znowu będziemy pewni, że przeżyliśmy coś nie tak jak byśmy chcieli, że musi w nas nastąpić przełom! Znowu ogarnie nas tęsknota za lepszym. Piękna. Odwieczna. I, jesteśmy tylko ludźmi, nigdy do końca nie spełniona.

Ale czy choćby to, że potrafimy jeszcze pięknie tęsknić, nie jest piękne?

WŁADYSŁAW TOCKI

Niemoralne postępowanie podczas głosowania w sprawie „moralnej" deklaracji radni moraliści uznają za zupełnie w porządku

Zdrowy duch

Radni Sejmiku Województwa Podlaskiego uchwalili budżet na rok 2000. Przy okazji tak ważnej sprawy pod obrady wszedł projekt stanowiska w sprawie przeciwdziałania pornografii, niespodziewanie zgłoszony przez radnych AWS na początku sesji.

Podejmowanie uchwał o charakterze ideologicznym przez organa samorządowe ma w Białymstoku sporą tradycję. Rada Miejska wsławiła się przed kilku laty, między innymi, uchwaleniem protestu przeciwko kontrowersyjnemu filmowi „Ksiądz". Także Sejmik rozpoczął rok temu swoją działalność od potępienia stanu wojennego. Tym razem prawicowi radni postanowili wesprzeć duchowo i politycznie kolegów z parlamentu, którzy dwa tygodnie wcześniej zdefiniowali pojęcie pornografii twardej i wnieśli o zaostrzenie kar za jej rozpowszechnianie. W ten sposób pod obrady Sejmiku trafił projekt dokumentu, którego autorzy najwyraźniej nie nawykli do posługiwania się językiem ojczystym, a zwłaszcza jego pisaną wersją. Już w tytule znalazły się poważne błędy gramatyczne: „Stanowisko Sejmiku Wojewódzkiego w sprawie przeciwdziałania pornografii, a dotyczących zmian ustawy Kodeksu karnego". Dalej czytamy, że „Każdy naród jest silny wtedy gdy posiada zdrowego ducha". Jest też troska „o los młodego pokolenia, które narażone jest w dzisiejszych czasach na szereg niebezpieczeństw. Jednym z zagrożeń jest zalew pornografii, który w ostatnich latach pojawił się w związku z otwarciem Polski na »zachód«."

Stanowisko Sejmiku kończy się podziękowaniem i wyrazami poparcia dla posłów prawicy za „troskę o dobre wychowanie szczególnie młodego pokolenia".

Sejmikowa opozycja (SLD, PSL i UW) wystąpiła przeciwko uchwaleniu takiego tekstu. Jerzy Kopania z Unii Wolności, na co dzień profesor filozofii Uniwersytetu w Białymstoku, wspomniał nawet, że w zaproponowanym stanowisku pobrzmiewają faszystowskie echa. Członek Zarządu Województwa Adam Szczepanowski, prezentujący projekt w imieniu AWS, miał na wszystkie zastrzeżenia jedną odpowiedź: kto jest przeciw, ten opowiada się za zgnilizną moralną prowadzącą do upadku narodu. Nie przeszła propozycja, by stanowisko potraktować jako list grupy radnych, a na sesji zająć się sprawami istotnymi dla województwa.

Doszło do głosowania. Stanowisko zostało przyjęte 17 głosami przeciwko 15. Radni zajęli się innymi punktami programu. Po chwili jednak członkowie klubu SLD spostrzegli, że wyniki głosowania nie bardzo odpowiadają rzeczywistemu układowi sił na sali. Jakby nie liczyć, przeciwko opowiedziało się 17 radnych. Zgłosili zastrzeżenie do wiceprzewodniczącego Sejmiku prowadzącego obrady. Jerzy Lach zastrzeżeń nie przyjął twierdząc, iż jest już za późno.

Po krótkiej przerwie Józef Mioduszewski z PSL zgłosił jednak oficjalny wniosek o reasumpcję (czyli o powtórzenie) głosowania. Przewodniczący musiał wnieść go pod głosowanie. Radni AWS policzyli się szybko i natychmiast poprosili o przerwę. „Komórka" lidera prawicy Józefa Mozolewskiego rozgrzała się do czerwoności. Przerwa przedłużała się. Mozolewski co chwila wracał na salę, aby jeszcze raz policzyć klubowych kolegów. W szeregach AWS dało się zauważyć coraz większą nerwowość. W końcu pojedynczo i małymi grupkami radni prawicy zaczęli wymykać się do szatni. Na sali zostało ich trzech.

Przewodniczący przeprowadził głosowanie w sprawie reasumpcji, lecz po podliczeniu wyników (korzystnych dla opozycji) zauważył, że nie ma kworum i odłożył zakończenie sesji do końca stycznia.

Można, oczywiście, twierdzić, że nic bardzo złego się nie stało. Na następnej sesji radni AWS stawią się licznie i odrzucą wniosek o reasumpcję. Uchwała Sejmiku w sprawie pornografii nie ma żadnej mocy sprawczej ani nawet propagandowej. Po prostu liczne organizacje katolickie, wchodzące w skład regionalnej koalicji (Szczepanowski jest ich reprezentantem) AWS musiały jakiś tekst w tej sprawie przedstawić. Reszta AWS, dla świętego spokoju, zgodziła się zagłosować za uchwaleniem stanowiska. A że zanadto się do sprawy nie przyłożyła, wyszło trochę głupio. Świadczy to tylko o tym, jak niewielką rangę nadają te środowiska podobnym moralno-ideologicznym deklaracjom. Do tego stopnia, że nikt z bardziej „piśmiennych" radnych prawicy nie zechciał nawet poprawić nieporadnej, a momentami kompromitującej polszczyzny, którą napisany jest dokument.

Opozycja znów złapała prawicową większość „w rozkroku". Niewiele jej to da. Ale powtórki z (wątpliwej dla wyborców) rozrywki nikt nie odpuści.

JAN ONISZCZUK

ZA TYDZIEŃ: ankieta czytelnicza, czyli redaguj „KONTAKTY" z nami

NOC SYLWESTROWA W WOJEWÓDZTWIE podlaskim upłynęła spokojnie. Z informacji przekazywanych z wszystkich powiatów województwa wynika, że nie wystąpiły zdarzenia związane z tzw. „pluskwą milenijną", poinformował rzecznik prasowy wojewody. Doszło jednak do wielu poparzeń fajerwerkami. Z tego powodu najwięcej pracy mieli lekarze w Łomży.

BUDŻET WOJEWÓDZTWA NA ROK 2000 uchwalił Sejmik. Dochody samorządu wojewódzkiego wyniosą w przyszłym roku 98,6 mln, a wydatki 101,2 mln.

MARSZAŁEK SEJMU MACIEJ PŁAŻYŃSKI ZŁOŻYŁ WIZYTĘ w Łomży. Zwiedził Muzeum Przyrody w Drozdowie, Szpital Wojewódzki i spółkę PEPEES oraz wziął udział w posiedzeniu Konwentu Starostów województwa podlaskiego. Szefowie samorządów powiatowych przekazali marszałkowi swoje wystąpienia w sprawie trudnej sytuacji finansowej nowych jednostek samorządowych.

STATUS SZCZEGÓLNEGO ZAGROŻENIA BEZROBOCIEM STRUKTURALNYM STRACIŁY od początku roku Suwałki i dziewięć otaczających miasto gmin wiejskich. Nie otrzymały go również na nowej liście ustalonej przez rząd gminy powiatów Augustów i Sejny. Jedynie Grajewo oraz pięć gmin tworzących powiat grajewski zostały zaliczone do szczególnie zagrożonych. Oznacza to przede wszystkim nieco dłuższy okres przysługiwania zasiłków dla bezrobotnych i więcej pieniędzy na tworzenie miejsc pracy i inne aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu.

„PASZPORTY" UPRAWNIAJĄCE NAWET INDYWIDUALNYCH ROLNIKÓW do handlu produktami z własnego gospodarstwa na rynkach Unii Europejskiej wydawać będzie od tego roku inspekcja ochrony roślin. Ubiegający się o tego rodzaju atest producenci żywności będą musieli jednak najpierw spełnić szereg surowych warunków jakościowych, związanych przede wszystkim ze stosowaniem środków chemicznych (nawozy, preparaty do zwalczania szkodników i chorób). Łomżyńska delegatura Inspekcji prowadzi już odpowiednie szkolenia i egzaminy.

FRANCUSKA FIRMA „AUCHAN" OTRZYMAŁA ZGODĘ NA BUDOWĘ hipermarketu w Białymstoku na zbiegu ulicy Produkcyjnej i Maczka. Wcześniej firma zobowiązała się do wydania około 20 mln zł na budowę bezkolizyjnego węzła drogowego na skrzyżowaniu tych ulic.

OKRĘGOWY SĄD GOSPODARCZY W BIAŁYMSTOKU ORZEKŁ, że spółdzielnie mieszkaniowe mają prawo do negocjowania cen ciepła z Miejskim Przedsiębiorstwem Energetyki Cieplnej. MPEC pozwał do sądu SM „Słoneczny Stok", gdy Spółdzielnia nie przyjęła nowych stawek za ciepło, powołując się na to, że zostały one narzucone bez negocjacji. MPEC zapowiedział odwołanie. Jeśli przegrałby także w wyższych instancjach, straciłby ponad 8 mln zł.

JAN DOBOSZ ZOSTAŁ NOWYM WÓJTEM gminy Orla (powiat Hajnówka). Poprzedni gospodarz gminy, Michał Iwańczuk, znany był ze słabości do mocnych trunków. Wielokrotnie stawał przed kolegium za przebywanie w pracy w stanie nietrzeźwym i prowadzenie samochodu po pijanemu. Mimo to utrzymał się na stanowisku 9 lat. Jan Dobosz pracował ostatnio jako dyrektor gimnazjum w Rutce.

ORKIESTRA FILHARMONII BIAŁOSTOCKIEJ, prowadzona przez Marcina Nałęcza-Niesiołowskiego w sylwestrowy wieczór brała udział w prestiżowym koncercie w Sali Kongresowej w Warszawie.

WNIOSEK O ODWOŁANIE BURMISTRZA Zygmunta Dzięddziaka złożyła grupa radnych z Rajgrodu. We wniosku nie ma zarzutów gospodarczych tylko obyczaje: nadużywanie alkoholu i nieobecności na samorządowych spotkaniach.

NIE BĘDZIE POGOTOWIA STOMATOLOGICZNEGO w Białymstoku: Podlaska Regionalna Kasa Chorych nie podpisała umowy na utrzymanie pogotowia dentystycznego, ponieważ uznała, że utrzymanie takiej placówki jest ekonomicznie nieracjonalne.

MODERNIZACJA TRASY NR 61 OD ŁOMŻY W STRONĘ STAWISK I DALEJ do Grajewa ożywiła zainteresowanie inwestorów, skuszonych perspektywami dobrych interesów przy ruchliwej drodze. W samej tylko gminie Piątnica powstaje ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy na carskich fortach, modernizowany i rozbudowywany jest zajazd i hotel (w miejscu dawnej skromnej „Tawerny"), w planach jest wzniesienie masztu telefonii komórkowej i rozbudowa Banku Spółdzielczego.

MINIMALNĄ WIĘKSZOŚCIĄ 19 DO 16 GŁOSÓW RADA MIEJSKA ŁOMŻY UCHWALIŁA tegoroczny budżet miasta. Przeciw głosował cały klub AWS, za — trzy kluby rządzącej koalicji. Radni, sprzeciwiający się przyjęciu budżetu, domagali się przede wszystkim większej kontroli nad sposobem dysponowania pieniędzmi przez Zarząd Miasta. Wszyscy podkreślali, że jest to kolejny już budżet „przetrwania, dzielenia biedy", a prezydent Jan Turkowski oszacował niedobór w stosunku do zgłoszonych potrzeb na około 35 milionów złotych.

W SUWALSKIM PARKU KONSTYTUCJI 3 MAJA LADA DZIEŃ POWSTANIE jedyne w mieście lodowisko. Inicjatorem pomysłu i sponsorem jest suwalski Zakład Telekomunikacji S.A.

DOBIEGA KOŃCA REMONT ZABYTKOWEJ KAMIENICY przy ul. Dwornej w Łomży, która przez wiele lat była utrapieniem kierowców, starających się dotrzeć m.in. do sądu i kilku banków przy tej ulicy.

RADIO RACJA 16 GRUDNIA ROZPOCZĘŁO NADAWANIE regularnego programu na częstotliwości 105,5 FM. Rozgłośnia adresuje swój program do mniejszości białoruskiej mieszkającej na Białostocczyźnie. Na początku będzie nadawać audycje codziennie od 16 do 17, od lutego uruchomi kolejną godzinę programu. Racja nadaje, przede wszystkim, po białorusku, ale znajdą tam się również programy w języku polskim.

„CEGŁA" TO MAGAZYN STUDENCKI pod redakcją Przemysława Bońskiego wydawany przez Samorząd Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości im. B. Jańskiego w Łomży. Ukazał się już czwarty numer; poświęcony jest m.in. wielkiemu jubileuszowi roku 2000, ekologicznym elektrowniom, spotkaniom duszpasterstwa akademickiego. Środowisko akademickie w Łomży tworzy ponad trzy tysiące studentów trzech uczelni: Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości im. B. Jańskiego, Wyższej Szkoły Agrobiznesu i Wyższego Seminarium Duchownego.

NAJPIĘKNIEJSZE POLSKIE KOLĘDY BĘDZIE ŚPIEWAŁA W ŁOMŻY ELENI. Koncert odbędzie się 15 stycznia (godz. 19.00) w kościele pod wezwaniem Krzyża Świętego, a cały dochód przeznaczony zostanie na wsparcie akcji ks. Arkadiusza Nowaka, czyli na leczenie uzależnionych od narkotyków.

DZIĘKI USTALENIOM STAROSTWA I ZARZĄDU MIASTA W ŁOMŻY powstanie jeden Powiatowy Urząd Pracy, obsługujący powiat ziemski i grodzki. Sprawą sporną jest sposób powoływania kierownictwa Urzędu oraz majątek PUP.

„OBIEKTYW" NAJPOPULARNIEJSZYM PROGRAMEM TV BIAŁYSTOK, Grzegorz Sawicki najpopularniejszym dziennikarzem białostockiego ośrodka telewizyjnego, to wynik plebiscytu.

100 LAT OBCHODZIŁA 1 STYCZNIA JÓZEFA SUT, mieszkanka Knyszyna. Dochowała się 4 dzieci, 8 wnucząt i 17 prawnucząt. Gratulujemy!

Znaki czasu

• „Przeżywaliśmy chwile wzruszenia podczas kolejnego spotkania z naszym wielkim rodakiem, papieżem Janem Pawłem II. Wierzę, że przesłanie miłości i pojednania, które nam zostawił, pozwoli nam lepiej zrozumieć naszą własną osobistą drogę przez życie, a także poznać obowiązki wobec wspólnoty" powiedział w orędziu noworocznym prezydent Aleksander Kwaśniewski.

• Największą plagą XX wieku okrzyknięte zostały narkotyki. Według szacunkowych danych w Polsce jest około 200 tys. narkomanów.

• „Kasy chorych zaniżają w kontraktach nawet o 30 proc. rzeczywiste koszty leczenia umierających. Liczą, że zajmą się nimi sami wolontariusze" mówi prof. Jacek Łuczak, przewodniczący Krajowej Rady Opieki Paliatywnej i Hospicyjnej przy Ministerstwie Zdrowia.

• W ubiegłym roku rozstało się 41 tys. małżeństw, o 4 tys. mniej niż rok wcześniej, wynika z badań GUS. Polak żyje średnio 70 lat, a Polka 77.

• Umowę o zniesieniu obowiązku wizowego podpisała Polska i Izrael; obywatele polscy mogą przebywać w Izraelu bez wizy do trzech miesięcy.

• Ponad 70 tys. młodzieży z całego świata brało udział w XXII Europejskim Spotkaniu Młodych Taize w Warszawie.

• Jest już 101 ofiar śmiertelnych tegorocznej zimy.

• Problem milenijnej pluskwy to już historia. Tajemnicą jest jutro.

BAL NA STO PAR

Kanonada kolorowych fajerwerków w sylwestrową noc, rozpoczynającą rok 2000, rozświetliła niebo nad Łomżą. Były wielobarwne gwiazdki i gwiazdeczki, świetliste wstęgi, parasolki... różności. Był gwiezdny napis 2000 i... szampańskie wystrzały. Na Starym Rynku w Łomży tłumy radosnych ludzi.

Choć obrazek dotyczy Łomży, podobnie świętowano w innych miastach i miasteczkach Podlaskiego. Bawiono się na balach i przy watkach. Nagrodą główną balu na sto par w Wyższej Szkole Agrobiznesu w Łomży był nowoczesny lokomobil, czyli rower górski. Wylosowali go Państwo Grabowscy, którzy przekazali rower Państwowemu Domu Dziecka w Łomży.



I pomaszerował...

WIGILIA PRAWOSŁAWNYCH

W czwartek, 6 stycznia, swoje święta Bożego Narodzenia obchodzą wierni prawosławni na Białostocczyźnie. Jest ich tu około 200 tys. Najwięcej w powiatach hajnowskim, bielskopodlaskim, sokólskim, siemiatyckim i białostockim. Na tych terenach zachowała się tradycja liturgii odprawianej w zgodzie ze starym kalendarzem juliańskim, czyli 13 dni po 24 grudnia.

Prawosławni zasiądą dzisiaj do kolacji wigilijnej, w czasie której główne znaczenie ma „prosfora". Jest to mała bułeczka wypiekana według tradycyjnej receptury. Pełni funkcję opłatka. Tradycja każe, aby na stole znajdowały się zawsze: chleb — jako symbol pożywienia, czosnek — zdrowia, sól — symbol zasobności, a także miód — znak powodzenia. Post wigilijny jest u prawosławnych zwykle bardzo rygorystycznie przestrzegany od rana, a samą wieczerzę poprzedza popołudniowe nabożeństwo zwane połunocznicą.

GORĄCE DANIE REKTORA

Na bezpłatne gorące danie w studenckim barze „Dziekanka" zaprasza wolontariuszy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy rektor Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży (ul. Wojska Polskiego 161). Poczęstunek w niedzielę w godzinach 9.30–17.00.

(O akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Łomży i Kolnie piszemy na str. 13, w Wysokiem Mazowieckiem na 4 str. okładki.)

CO POCZĄĆ?

Problemy z poczęciem dziecka ma około 2,4 mln Polaków. Bezpłodność nie jest uważana w Polsce za chorobę. Wielu korzysta z białostockiego „Kriobanku" posiadającego w depozycie 20 tys. porcji nasienia. Za nasienie mężczyzna może otrzymać od 70 do 200 zł.

JEST WYROK, PIENIĘDZY NIE MA

Na osiem lat więzienia i 25 tysięcy złotych grzywny skazał warszawski sąd okręgowy Jasona D., Kanadyjczyka oskarżonego o wyłudzenie pieniędzy w słynnej aferze ziemniaczanej.

Kara 25 tysięcy grzywny jest niewspółmiernie niska do kwoty, którą wyłudził Jason D., czyli 32,8 milionów złotych.

W 1992 roku niewielka spółka „Hod Impex" z siedzibą w Ministerstwie Rolnictwa podpisała kontrakt z kanadyjską spółką na dostawy żywności do byłego Związku Radzieckiego. Spółka bez sprawdzenia wiarygodności partnera podpisywała z nim umowy korespondując jedynie przez fax. Następnie zaczęła na wielką skalę skupować różne produkty rolne. W województwach łomżyńskim, suwalskim, białostockim były to przede wszystkim kartofle. W sumie „Hod Impex" zrealizował 12 kontraktów dla Kanadyjczyków, choć w zamian nie dostał żadnych pieniędzy.

Warszawski sąd uznał, że Jason D. i jego wspólnik Robert Palm (do tej pory poszukiwany listem gończym) wprowadzili polską spółkę w błąd i „działali z zamiarem wyłudzenia". Prokurator zażądał wymierzenia maksymalnej kary — 10 lat pozbawienia wolności.

Prezes „Hod Impexu", oskarżyciel posiłkowy w procesie, powiedział przed sądem, że „ta sprawa ma nie tylko wymiar prawny, ale i moralny: pięć przedwczesnych zgonów, kilkadziesiąt zapaści na zdrowiu".

Jason D. zapowiedział, że wytoczy proces przeciwko państwu polskiemu.

Już niedługo natomiast rozpocznie się w Kanadzie proces cywilny o 32, 8 mln dolarów. W sądzie karnym w Warszawie czeka proces o niegospodarność, wytoczony przeciwko prezesom „Hod Impexu".

Niestety, skazanie Kanadyjczyka nie poprawiło sytuacji finansowej setek rolników z Podlaskiego, którzy prawdopodobnie nigdy nie otrzymają zapłaty za sprzedane osiem lat temu ziemniaki.

ORGAN PODPUSZCZA?

„Uważam, że jest to niepotrzebne wypisywanie bzdur i plotek. Świadczy to o niskim poziomie tej gazety", tak poseł Marian Jaszewski skomentował informację „Gazety Współczesnej", organu Podlaskiego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność", o powołaniu Józefa Mozolewskiego na przewodniczącego Rady Regionalnej AWS w Podlaskiem. Przypomnijmy, że podczas głosowania Józef Mozolewski otrzymał 46 proc. głosów, Marian Jaszewski 52 proc. W tej sytuacji (żaden z kandydatów nie uzyskał 76 proc.) wyboru dokonać miała Rada Krajowa AWS. Rada w tej sprawie się nie zbierała, a „Gazeta" już ogłosiła przewodniczącym Mozolewskiego.

TERMINY ZUS

Od Nowego Roku zmieniły się terminy opłat wnoszonych do kas ZUS.

Zmiana dotyczy już składek za grudzień 1999 roku:

— jednostki budżetowe, zakłady budżetowe i gospodarstwa pomocnicze opłacają składkę w terminie do 5 dnia następnego miesiąca (za grudzień 99 r. do 5 stycznia);

— osoby, prowadzące pozarolniczą działalność opłacające składkę wyłącznie za siebie do 10 dnia następnego miesiąca (za grudzień 99 r. do 10 stycznia);

— pozostali płatnicy do 15 dnia następnego miesiąca (za grudzień 99 r. do 15 stycznia), czyli termin nie uległ zmianie.

Podstawą prawną stanowi ustawa z dnia 23 grudnia 1999 roku o zmianie ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz niektórych innych ustaw, która weszła w życie 31 grudnia 1999 r.

W NOWYM ROKU NOWE PODWYŻKI

- **Benzyna zdrożała o 7–9 gr na litrze, a olej napędowy o 4–5 gr.**
- **Cena krajowych leków refundowanych wzrosła o 10 proc.**
- **Energetycy zapowiadają około 10 proc. wzrost cen prądu.**
- **W związku z planowanym wzrostem akcyzy paczka papierosów zdrożeje od 70 gr do 1,50 zł (w zależności od gatunku).**
- **Akcyza na paliwo i wino wzrośnie o 8,7 proc., a na wódkę o 5,7 proc. (puszka piwa podrożeje o 15 gr.)**
- **O 3 lub 4 proc. wzrosną ceny samochodów.**
- **Wzrosły opłaty za radio (miesięcznie do 3,75 zł) oraz za telewizor (miesięcznie do 11,50 zł).**
- **Do 24,40 zł drożeje miesięczny abonament telefoniczny, a od 17 stycznia lokalne rozmowy; trzyminutowe połączenie w godz. 8.00–22.00 kosztować będzie 33 grosze.**
- **Podwyżka benzyny, energii, telefonów pociąga za sobą wzrost cen wszystkich produktów. Poza tym wzrastają też opłaty lokalne (np. podatki od nieruchomości).**

NAJGORSZE? NA PASZE!

Mleko III klasy od 1 stycznia nie może być wykorzystane do produkcji spożywczej. Może być przerobione na kazeinę lub paszę. Prezes Podlaskiej Izby Rolniczej Krzysztof Tołwiński twierdzi, że pozbawi to ok. 30 proc. dostawców mleka dochodów. „Bez dobrego surowca nie ma dobrego produktu, a bez dobrego produktu nie można być konkurencyjnym na rynku", argumentuje prezes „Mlekovity" z Wysokiego Mazowieckiego Dariusz Łapiński. Spółdzielnie zapowiadają, że z dnia na dzień nie zaprzestaną przyjmowania pozaklasowego mleka.

ZAPROSILI NAS:

- **Komitet Organizacyjny** — na Bal Samorządowy w Szudziałowie.
- **59 Drużyna Harcerska „Ptaki Ptakom" w Łomży** — na spotkanie wigilijne.
- **Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Bratek" w Wysokiem Mazowieckiem** — na pierwszy doroczny bal charytatywny.
- **Zarząd Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego w Łomży** — na uroczysty Wieczór Bożonarodzeniowy.
- **Przewodniczący Rady Miejskiej Łomży** — na kolejną sesję samorządu.
- **Dyrektor Biebrzańskiego Parku Narodowego** — na spotkanie podsumowujące opracowanie „Strategii marketingowej dla Doliny Biebrzy z planem działań i doradztwem dotyczącym uzyskania środków finansowych".
- **Dyrektor Szpitala Wojewódzkiego w Łomży** — na uroczystość zakończenia jego budowy.
- **Dyrektor Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu** — na „Wieczór z kolędą i pastorałką".
- **Dyrektorzy Państwowego Muzeum w Białymstoku i Muzeum Rolnictwa im. Ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu** — na otwarcie wystawy „Podlaska tkanina dwuosnowowa".
- **Dyrektor łomżyńskiego Oddziału Powszechnego Banku Kredytowego SA** — na Koncert Karnawałowy.

Dziękujemy.

OFERTA ŚWIĄTECZNA!!!



0% PROWIZJI KOSZTÓW OBSŁUGI

Bez zaświadczeń o dochodach
Bez opłaty wstępnej
Upusty przy złomowaniu do 3000 zł

Termin odbioru ustalasz sam
Możliwość zawieszenia rat do 12 miesięcy

ŁOMŻA „DOMAX" AL. LEGIONÓW 58 A, TEL. (0-86) 218-54-23
BIAŁYSTOK „MARKET ABC" UL. MAZOWIECKA 5, TEL. (0-85) 742-56-38
BIELSK PODLASKI „ABC MARKET" UL. REJONOWA 3 A, TEL. (0-85) 730-70-21

k.z.-oo

O wprowadzeniu kas chorych zdecydował jeden argument: będzie ponad 1000 stołków dla swojaków!



Kasy dla wybrańców

KASY, PRZEZ LUKSUS BYTOWANIA, DEMONSTRUJĄ POGARDĘ WOBEC LUDZKICH DRAMATÓW

1000 stołków

Powołanie kas chorych było idiotyzmem nie posiadającym żadnego uzasadnienia. Już w chwili korygowania przez rządzącą koalicję AWS-UW projektu poprzedniej ekipy, przeciwko takiej konstrukcji reformy systemu ochrony zdrowia sprzeciw zgłaszał Leszek Balcerowicz. Przez pewien czas wydawało się nawet, że kosztowny dla budżetu plan upadnie, a w jego miejsce wejdzie, zgłoszony już dawno w Sejmie, projekt Unii Wolności. Nie było w nim kas chorych, ale lekarze rodzinni, finansowani i kontrolowani przez gminę. Skoro samorządom (wiejskim, miejskim i wojewódzkim) przekazano budynki szpitalne, to logiczne byłoby, gdyby samorządy zajęły się również personelem medycznym i pomocniczym.

W takim systemie (wzorzec brytyjski) tkwił jednak pewien szkopuł: odpadało ponad tysiąc urzędniczych stołków, które AWS chciała mieć dla siebie. Po wyborach w samorządach wpływy polityczne rozłożyły się w kraju różnie, chodziło jednak o to, by na wysokie pensje powsadzać swojaków z klucza i, przy okazji, kontrolować rozdział mizernych pieniędzy na leczenie społeczeństwa.

Podlaską Kasę Chorych opanowała młodzież z Młodzieży Wszechpolskiej, a to za sprawą dyrektora, dziś honorowego szefa tej organizacji, właściciela przykościelnej księgarni, w której sprzedawane były antysemickie wydawnictwa. Na samym początku rozważano słuszność tej nominacji, a Józef Mozolewski, przewodniczący ZR „S" i AWS, głośno krzyczał, że ta decyzja to nieporozumienie. Powód był jednak zupełnie pozamerytorycznej natury: kandydatury szefa PKCh nie uzgodniono z Mozolewskim, a on miał na to miejsce kogoś swojego.

Uśmiech z pianą

Dziś ludzie dostają piany, kiedy premier Jerzy Buzek albo minister od zdrowia Franciszka Cegielska (spec od budowy okrętów) z uśmiechem przekonują w tv, jak to reforma pięknie nam idzie. Chociaż, prawda, są pewne niedociągnięcia i my je właśnie usuwamy.

Ostatnio prasę obiegła wiadomość o tym, że kasy chorych nie mają dla szpitali pieniędzy na opiekę nad umierającymi. W radiu słyszałem nawet wypowiedź jakiegoś dostojnika rządowego, że przecież nie ma problemu, bo na całym świecie umierającymi opiekują się społecznicy! To nie wymaga komentarza. Po tej radzie poszła w Polskę informacja, że unieruchomione zostało lotnictwo sanitarne, bo nie ma na paliwo i polisy ubezpieczeniowe! Co za problem? Można przecież zaprząc woły do żelaźniaka.

W tej sytuacji ludzi do białej gorączki doprowadza styl życia coraz większych rzesz urzędników kas chorych. Właśnie oto białostocka PKCh przeprowadza się do najbardziej luksusowego biurowca w regionie, pozyskanego za 100 miliardów starych złotych. Zabytkowa ruina (antyk wśród budowli) dostała supernowoczesny i luksusowy wystrój, z miedzianym dachem, granitem i jedyną w tej części RP hydrauliczną windą. Wyjaśnienia, w wydaniu podlaskich urzędników, że to wszystko dla wygody ukochanych pacjentów i petentów, są szczytem bezczelności i niewiarygodnej wręcz arogancji. Lud gołym okiem widzi, że oto pojawiła się nowa kasta panów, którzy, jak u Orwella, natychmiast ubrali się w pidżamy i poszli spać na tapczany. Rzeczywiście, wielką korzyść z klimatyzacji w Białymstoku będzie miał pacjent z Łomży i Kolna! Zarobki tego towarzystwa są utrzymywane w głębokiej tajemnicy. Dochodzi tu do komedii. Rada nadzorcza PKCh przyznała pod koniec 1999 r. wysokie premie dyrektorom za... przygotowanie planu kontraktów na rok 2000. To ja się pytam: co oni robią za swoje wysokie pensje? W Lublinie dyrektorzy zażądali od rady LKCh przyznania im premii w wysokości 30 proc. od poborów..., odmawiając jednocześnie ujawnienia przed tym organem kontrolującym wysokości zarobków! W tym przypadku pozostaje chyba tylko radzić, żeby kasy zatrudniły u siebie, na swój użytek, psychiatrów wysokiej klasy.

Wprawdzie Ministerstwo Zdrowia zastopowało zamysł kupienia wielkiej ilości luksusowych samochodów dla urzędników kas chorych, ale spokojnie! Jak już się osadzą w swoich pałacach, przyjdzie moment na limuzyny. Czy ktoś, kto obserwuje niemiłosierne dojenie budżetu państwa przez ekonomów medycyny, ma jakieś wątpliwości, że zrezygnują oni z tak podstawowego wyznacznika prestiżu społecznego?

Pisz na Berdyczów

Kasy chorych zadbały także o spokojne urzędowanie.

Organem kontrolnym miały być w założeniu rady kas chorych. W Podlaskiej Kasie Chorych rada jest z tego samego nadania politycznego, co i zarząd, trudno więc liczyć na zdrową sytuację. Oczywiście i ona organizuje hucpę dla zamydlenia oczu. Rada PKCh nie przyznała dyrektorom po 70 mln starych złotych premii, jak sami chcieli, ale jednemu 30 mln, a pozostałym chyba po 25. Gdyby były pieniądze, to dyrektorzy wystąpiliby z wnioskiem o 100 milionów, a dostaliby po 60. Na szczęście, coraz więcej zwykłych czytelników gazet nie daje się już nabierać na takie przedszkolne zagrywki.

Ustawodawca zapisał jednak dość ważny punkt w reformie: rady mają powołać komisje skarg, z którymi mogą się pojawiać u nich pacjenci. Co zrobiły kasy chorych? Powołały swoich „rzeczników praw pacjenta" na stołek etatowy, nie przewidziany w żadnym dokumencie, dotyczącym reformy systemu ochrony zdrowia. Pokrzywdzony pacjent idzie więc ze skargą na dyrektorów do urzędnika, któremu ci dyrektorzy dają jeść. W nowej siedzibie białostockiej PKCh ów rzecznik będzie siedział na parterze i pod wielki szyld zgarniał niezadowolonych. Kto uwierzy, że za duże pieniądze, które otrzyma od Podlaskiej Kasy Chorych, będzie rzetelnym rzecznikiem pacjenta, występującym zdecydowanie przeciw Podlaskiej Kasie Chorych?

Reforma, która miała zbliżyć pacjenta do lekarza, postawiła przed nim dwie bariery: naturalną i zdegenerowaną. Pierwsza stanowi brak pieniędzy w budżecie państwa. Stąd nic dziwnego, że wszystkie działania rządu prowadzą do zepchnięcia kosztów leczenia na portfele pacjentów, do granicy określającej rebelię społeczną i barykadowanie szpitali oraz kas chorych.

Drugą jest rozbuchana do niemożliwości burżuazja urzędnicza (bez sensu są Oddziały PKCh w Łomży i Suwałkach, z wysoko opłacanymi dyrektorami i ich zastępcami, którzy i tak nie podejmują żadnej decyzji; wystarczyliby pracownicy merytoryczni, ale wówczas o cztery wysokopłatne stołki dla „swoich" byłoby mniej), niekompetentna w zakresie ochrony zdrowia, arogancka, obłudna, manifestująca — przez luksus bytowania — pogardę wobec ludzkich dramatów.

RYSZARD KAPECKI

Dar serca „Prefbetu" marnotrawiony przez nieodpowiedzialne Stowarzyszenie z Warszawy

Dar

Dwa, trzy lata trwa załatwianie formalności polskiej rodziny ze Wschodu, zaproszonej na stałe do Polski, przez władze dotychczasowej ojczyzny.

Jak długo trwa w Polsce?

Najtrudniejszą sprawą jest znalezienie mieszkania i pracy. Gdy te kwestie są rozwiązane, zdawać by się mogło, że nie ma już żadnych przeszkód, by przyjazd zesłańców nastąpił możliwie szybko.

Pół roku temu pisaliśmy o wspaniałym darze Prefbetu ze Śniadowa: przez warszawskie Stowarzyszenie Pro Patria (Dla Ojczyzny), znany i ceniony producent materiałów budowlanych przekazał dla rodziny polskiej ze Wschodu wygodny, piętrowy dom jednorodzinny. Urząd Gminy zobowiązał się doprowadzić ciepło, instalację wodną i kanalizacyjną. Stowarzyszenie zobowiązało się znaleźć sponsorów do wyposażenia wnętrz.

Dom w Śniadowie, zbudowany w 1997 roku, stoi wciąż niezamieszkały.

Ustalono bowiem, że decydujący głos, jaką rodzinę zaprosić, będzie miało Stowarzyszenie; instytucja z najlepszym rozeznaniem i doświadczeniem w tym zakresie.

— Pani prezes Pro Patrii w ubiegłym roku czterokrotnie ustalała z nami termin spotkania i za każdym razem je odwoływała — mówi Jerzy Michalak, prezes Zarządu Prefbet Śniadowo. — Zawsze było coś ważniejszego. My swoje zrobiliśmy. Nie do nas należy oddanie domu „pod klucz" i zasiedlenie.

Prezes dodaje, że miałby pracę dla elektronika, potrzebna jest również nauczycielka języka angielskiego.

Ewa Brzozowska, prezes Stowarzyszenia, tłumaczy: dwa razy nie mogła przyjechać ze względu na stan zdrowia. Że były cztery terminy? Na ten temat milczy. — Na pewno spotkanie dojdzie do skutku w styczniu — obiecuje.

Jest to już piąta obietnica.

Została już natomiast wytypowana rodzina z Nowowarszawki, z Syberii: jest to córka Ryszarda Pokropowicza z mężem i dwoma synami. Jej ojciec, deportowany w 1939 roku, dopiero po 50 latach otrzymał pozwolenie na powrót do Polski. Na Syberii żył z dala od swej ojczyzny, teraz żyje z dala od swej rodziny. Pozwolono bowiem wrócić tylko jemu.

Po krzywdach, których doznał, chciałby mieć w Polsce choć jedno dziecko (ma ich pięcioro, usamodzielnionych), chciałby mieć wnuki. Jego córka jest nauczycielką fizyki i matematyki, jej mąż inżynierem budownictwa. Starszy syn studiuje na Politechnice w Omsku, młodszy uczęszcza do X klasy.

Ryszard Pokropowicz starał się już o sprowadzenie ich przez Urząd Gminy w Piątnicy (sam mieszka kątem w Elżbiecinie, bez warunków do sprowadzenia rodziny). Okazało się to jednak niemożliwe. Ewentualne lokum w opuszczonej szkole na wsi (bez wody, ciepła) nie nadaje się do zamieszkania. Gmina nie mogłaby też zapewnić pracy.

Będziemy śledzić losy daru serca firmy Prefbet i poczynania, dotąd nieodpowiedzialne, Stowarzyszenia Pro Patria z Warszawy.

Czy społeczne mienie przejdzie „płynnie" w prywatne ręce?

CITON: Feniks po raz drugi

Proroczo daliśmy tytuł informacji, która ukazała się w połowie listopada o łomżyńskiej Fundacji CITON. W październiku ubiegłego roku Hanna Czajkowska, wiceprezes i prezes CITON-u, ogłosiła jej rozwiązanie. Wkrótce Sąd Okręgowy w Białymstoku zarejestrował... Stowarzyszenie CITON, które, według statutu, „zostało powołane na bazie majątku przekazanego przez Fundację CITON".

Likwidacja CITON-u oznaczała, że zagrożone jest istnienie Warsztatów Terapii Zajęciowej, finansowanych z pieniędzy Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, a prowadzonych przez CITON.

Tymczasem 28 grudnia powstał nowy Zarząd....Fundacji CITON. Prezesem został Bogusław Niemczuk, pracownik łomżyńskiej filii Wojewódzkiego Urzędu Pracy. Dwaj inni członkowie Zarządu to lekarze: Telesfor Saracyn, ordynator oddziału urologii Szpitala Wojewódzkiego w Łomży, i Stanisław Karwowski, specjalista medycyny pracy.

Nowy Zarząd, następnego dnia po ukonstytuowaniu, usiadł do rozmów z przedstawicielami Urzędu Miasta i „Bony", zakładu pracy chronionej, zainteresowanego prowadzeniem Warsztatów.

— Jesteśmy na dobrej drodze do porozumienia — mówi Piotr Grabani, członek Zarządu Miasta. — Pracownicy Warsztatów nie dostali wypowiedzeń, a my proponujemy, by CITON przynajmniej przez I kwartał je prowadził.

Propozycja miasta to gest w stronę Fundacji i próba uratowania Warsztatów. Urząd Miasta przeprowadził spis inwentaryzacyjny w CITON-ie. Z wyliczeń, prowadzonych według wskaźników Głównego Urzędu Statystycznego, wynika, że gdyby nowe Stowarzyszenie CITON Hanny Czajkowskiej chciało przejąć majątek Fundacji CITON, musiałoby zapłacić 129 tysięcy złotych za nie zamortyzowany sprzęt. Do tych wydatków trzeba byłoby doliczyć około 60 tysięcy złotych, które pochłonęłyby z reguły trzymiesięczne wypowiedzenia pracy zatrudnionych w Warsztatach.

— Proponując takie rozwiązanie, chcielibyśmy przede wszystkim zachować Warsztaty i w płynny sposób przekazać je zainteresowanej nimi „Bonie". Ponieważ część pracowników prawdopodobnie zdecyduje się na podjęcie pracy w tworzonych właśnie przez powiat ziemski warsztatach w Piątnicy, być może uda nam się przejść przez całą operację bez zwalniania ludzi. I to byłoby najlepsze rozwiązanie — mówi Piotr Grabani.

Prezes CITON-u Bogusław Niemczuk powiedział, że sprawa Warsztatów jest jeszcze otwarta i trudno przesądzać o końcu rozmów.

Do sprawy wrócimy nie tylko z tego powodu: ciekawi nas, co trafi do majątku Stowarzyszenia CITON, firmowanego przez Hannę Czajkowską z Fundacji CITON i na jakich warunkach? Czy przypadkiem Warsztaty za niewielkie pieniądze nie staną się „płynnie"zalążkiem prywatnego zakładu rehabilitacyjnego? Kto wybrał nowy zarząd Fundacji CITON, skoro była prezes dwa miesiące wcześniej ogłosiła jej likwidację?

ODSZKODOWANIA ZA PRACĘ W III RZESZY

Dopiero prawdopodobnie za dwa miesiące będzie można składać wnioski o odszkodowania dla ofiar pracy niewolniczej i przymusowej w III Rzeszy. Międzynarodowe porozumienie, które zostało zawarte 17 grudnia, będzie jeszcze precyzowane.

W Polsce odszkodowaniami zajmie się Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie i to ona będzie przyjmować wnioski. Fundacja jest jedyną organizacją w Polsce, która ma pełną bazę danych o polskich robotnikach pracujących w III Rzeszy. Jeszcze nie wiadomo, czy trzeba będzie składać dodatkowe dokumenty, poświadczające pobyt w Niemczech (będzie to przedmiotem najbliższych negocjacji między zainteresowanymi państwami).

Wiadomo już, kto dostanie odszkodowania:

— więźniowie obozów koncentracyjnych i obozów o równie surowym rygorze, np. karnych i wychowawczych obozów pracy, Polenlagrów;

— deportowani na tereny III Rzeszy do pracy w przemyśle, sektorze publicznym i u rolników;

— dzieci, które zostały deportowane z rodzicami lub narodziły się w tym czasie;

— ofiary eksperymentów pseudomedycznych prowadzonych przez nazistów;

— spadkobiercy tych byłych robotników, którzy żyli 16 lutego 1999 roku, ale nie dożyli wypłaty odszkodowania.

Fundacja Pojednanie przyjmuje dokumenty zgromadzone w archiwach dawnych obozów koncentracyjnych, przez Główną Komisję Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, biura poszukiwań Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Arolsen lub krajowych Czerwonych Krzyży (także naszych sąsiadów np. Czeskiego Czerwonego Krzyża), Żydowski Instytut Historyczny.

Mogą też być dokumenty wydane przez Niemców, np. listy więźniów z zakładów karnych, zaświadczenia niemieckich urzędów pracy, niemieckich pracodawców lub ich prawnych następców (np. świadectwo pracy) albo niemieckich i austriackich instytucji ubezpieczeniowych.

Dowodem mogą być także listy z tamtego okresu pod warunkiem, że są zachowane na nich niemieckie pieczątki z adresem poczty i z datą. Fakt przebywania na robotach w Niemczech był do 1956 roku wpisywany do dowodów osobistych i kart osobowych (takie dokumenty mogły się zachować w archiwach urzędów gminnych). Potwierdzenia można także szukać w ankietach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, które są w archiwum MSW i Archiwum Akt Nowych,

Pobyt w obozie mogą potwierdzić też świadkowie, ale pod warunkiem, że oni mają w pełni udokumentowane prawo do odszkodowania. Zaświadczenia emerytalno-rentowe ZUS są uznawane za potwierdzające pracę tylko wówczas, gdy są do niego dołączone dokumenty, świadczące o represjonowaniu.

Jeżeli ktoś został wcześniej negatywnie zweryfikowany, może się zwrócić do Fundacji z prośbą o pomoc w szukaniu dokumentów (Fundacja sama szuka materiałów, potwierdzających pobyt na robotach w III Rzeszy w archiwach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego).

Należy więc czekać na oficjalny komunikat, który powinien ukazać się pod koniec lutego lub w marcu, o rozpoczęciu składania wniosków. Teraz Fundacja nie zbiera dokumentów i czeka na decyzję, kto będzie zajmował się podziałem odszkodowań w Polsce.

CO SŁYCHAĆ?

OD NARZEKANIA NIE PRZYBYWA

ANTONI PEŁKOWSKI, burmistrz Wasilkowa (trzecia kadencja): — Koniec roku to czas podsumowań i planów. Mamy już projekt budżetowy na 2000 rok i pewnie przyjmiemy go dopiero w lutym. Nasza kondycja finansowa podobna jest do innych gmin. Ale nie narzekamy, bo akurat od narzekań pieniędzy nie przybędzie.

Rozliczenia mijającego roku nie wypadły najgorzej. Zbudowaliśmy pięć kilometrów kolektorów sanitarnych za milion złotych. Naszym osiągnięciem jest też gazociąg. W całym mieście wprowadziliśmy energooszczędne oświetlenie. Jest taniej i bezpieczniej. Zadbaliśmy o drogi, na które wydaliśmy prawie siedemset tysięcy złotych. Przez Wasilków biegną trasy do przejść granicznych. Nawierzchnie dróg szybciej się niszczą, niż gdzie indziej, bo są częściej eksploatowane. Poza tym mamy z tego powodu więcej hałasu i spalin w powietrzu. Ale są też jakieś korzyści, bo przy tych trasach właśnie powstają stacje paliw, które płacą podatki do gminnego budżetu.

Ożywienie gospodarcze w gminie nie jest spowodowane bliskością granicy, tylko sąsiedztwem miasta wojewódzkiego. Szczególnie intensywnie rozwija się u nas budownictwo mieszkaniowe. Przyznam, że tę dziedzinę aż lekko przyhamowujemy, bo są także inne potrzeby.

Wasilków znany jest z tradycji włókienniczych. W tej chwili ta branża w całym kraju ma poważne kłopoty, nie ominęły także naszego zakładu włókienniczego. Park maszynowy jest przestarzały, by go unowocześnić, potrzebne są duże pieniądze. A tego wszystkim najbardziej brakuje. Jest jeszcze jedna kwestia: nowoczesność, skomputeryzowane linie produkcyjne wiążą się z redukcją zatrudnienia. W tej chwili w zakładzie pracuje prawie sześćset osób. Trudno byłoby im znaleźć gdzie indziej zatrudnienie. W gminie powstają nowe spółki, rejestrują się podmioty gospodarcze, ale najczęściej są to małe zakłady typu rodzinnego.

Gmina Wasilków słynie przede wszystkim ze Świętej Wody. W tej miejscowości znajduje się małe sanktuarium, znane od XVIII wieku z cudownych właściwości źródlanej wody. Dokładnie od roku, bo od 27 grudnia 1998, Święta Woda jest parafią. Przybywają tu pielgrzymki z całego regionu i kraju.

PTASIA HODOWLA

Szesnaście tysięcy pięknie upierzonych. ptaków rozbiegło się po polu. Trudno w naturalnych warunkach spotkać tak dużą ilość bażantów, jak w Ośrodku Hodowli Zwierzyny w Elżbiecinie, należącym do Nadleśnictwa Łomża.

Pisklęta wykluwają się w inkubatorach. W pierwszym okresie życia karmione są specjalnymi paszami. Po czterech tygodniach zakłada się im na dzioby specjalne obrączki, żeby się nie... podziobały.

— Ptaki muszą być piękne, muszą się podobać. Szczególnie kolorowe są samce. Ale nabywcom podobają się także cętkowane kury — mówi Andrzej Popiołek, który w bażantarni pracuje od piętnastu lat.

Bażanty hodowane w Elżbiecinie przeznaczone są na polowania. Właśnie w grudniu pięć tysięcy pojechało do Francji. Pięknymi okazami zainteresowane są także polskie koła łowieckie. Niestety, jak zauważył podleśniczy Krzysztof Mierzejewski, nie zawsze mają pieniądze na ich zakup.

Bażant kosztuje średnio dwadzieścia, dwadzieścia pięć złotych. Hodowany jest około 26 tygodni. W bażantarni zostaje tylko stado podstawowe, czyli sześćset niosek i sto kogutków i cykl się powtarza.

Bażantarnia w Elżbiecinie jest jedyną w regionie północno-wschodnim. Dwie najbliższe znajdują się w Rypinie i w Przybyszewie Nowym koło Radomia.



GOSPODARCZA PIGUŁA

Z Francją współpracuje zakład stolarski z Jedwabnego. Do Francji trafiają też suszarnie, tunele, rury i inne urządzenia do wykończeń powierzchni, produkowane w Pniewie.

Najróżniejsze opakowania drewniane, a w tym łubianki, wysyłane są z Kupisk do Niemiec, Australii i na Litwę.

Śniadowskie domy z drewna dobrze znane są użytkownikom w Niemczech i Hiszpanii.

Wyroby ślusarskie i urządzenia energetyczne z Piątnicy trafiają do odbiorców w Austrii.

Wiele firm z powiatu łomżyńskiego prowadzi ożywioną współpracę zagraniczną. Ich prezentację w przysłowiowej pigułce zawiera informator, opracowany przez Wydział Promocji, Rozwoju i Komunikacji Starostwa Powiatowego w Łomży.

Każda z gmin dysponuje wieloma nieruchomościami, które może sprzedać lub wydzierżawić. „Gospodarcza piguła" zawiera także dokładny opis tych obiektów.

Powiat łomżyński bogaty jest w piaski kwarcowe, które mogą służyć do produkcji cegły silikatowej. Aż 61 hektarów piasków znajduje się w gminie Łomża, 64 hektary w gminie Zbójna, a w gminie Jedwabne jest 47,6 hektara piasku ze żwirem.

POMÓŻ IM!

Dramat rodziców i dzieci, u których rozpoznano chorobę nowotworową, zaczyna się od postawienia diagnozy. Przeżywają nie tylko ból, strach, ale i poczucie ogromnej samotności i niezrozumienia. Stowarzyszenie Przyjaciół Dzieci z Chorobami Rozrostowymi powstało w Białymstoku dziewięć lat temu. Od początku pomaga chorym dzieciom i ich rodzinom w przetrwaniu ciężkich chwil zwątpienia, bólu i tragedii. Opieką obejmuje wszystkie dzieci z makroregionu północno-wschodniego, które są leczone w Klinice Onkologii Dziecięcej Akademii Medycznej w Białymstoku. Dzięki Stowarzyszeniu dzieci jeżdżą na kolonie rehabilitacyjno-wypoczynkowe w jedynym w kraju Sanatorium Onkologicznym dla Dzieci w Kudowie Zdroju. Te, których stan zdrowia pozwolił na wyjazd, pływały pod żaglami na Mazurach, a dwunastu pacjentów zdobyło patenty żeglarskie.

Stowarzyszenie, które ma siedzibę w Klinice Onkologii Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku, dba także o wyposażenie pokoi; kupuje zabawki, sprzęt audiowizualny, meble do pokoju dziennego dla rodziców.

Katarzyna Muszyńska-Rosłan, prezes Stowarzyszenia, zapowiada, że w 2000 roku planują zorganizować letnie kolonie nad morzem, a także kupić komputery dla małych pacjentów. Jeżeli pozwolą finanse, kupią małe mieszkanie, które służyłoby rodzicom spoza Białegostoku. Wszystko zależy od życzliwości i hojności ludzi, którzy pomogą Stowarzyszeniu.

Członkowie nie czekają biernie na pomoc. Zaczynają program „Pomóż im", który będzie wspierał tworzenie najlepszych warunków leczenia i rehabilitacji dzieci chorych na nowotwory. Stowarzyszenie zorganizuje aukcję prac plastycznych, loterię fantową, bal i koncerty charytatywne.

Kontakt dla zainteresowanych działalnością Stowarzyszenia:

15-274 Białystok, ul. Waszyngtona 17, tel. (085) 742-40-31.

Gdzie jesteś, Mała?

Ścięła sobie włosy po mnie. Coś ją naszło i poprosiła, żebym jej obcięła. Ale wolała siebie w długich i postanowiła znowu zapuszczać — mówi Renata Zawadzka, przyjaciółka Hani.

Ostrzyżona na krótko Hania jest tylko na dwóch zdjęciach: z całą klasą i do paszportu. Paszportowe zawiozła siostra do telewizji. Zostało tylko z III c II LO w Łomży.

— Chciała już iść do domu, ja namawiałam ją, żeby została jeszcze trochę, bo łatwiej będzie wracać, jak się rozwidni. Ona jednak postanowiła wracać, złapała kurtkę i wybiegła — opowiada Renata, koleżanka, z którą Hania wybrała się z Piątnicy do Łomży na sylwestra. — Wyszłam za nią, ale puściła się biegiem. Wróciłam, ubrałam się i zaraz wyszłam, ale już jej nie spotkałam.

Renacie wydawało się, ze Hania szła w kierunku postoju taksówek przy poczcie na Placu Kościuszki. Nikt nie wie, czy tam dotarła. A może poszła piechotą przez most na Narwi?

— Nie wiem, co się mogło stać? Może ktoś ją odurzył narkotykami, zamknął? Ale to tak długo trwa. Za długo! — przeraźliwie spokojnym głosem mówi Barbara Dąbrowska. — Jeśli chciałby okup, to już by się zgłosił.

Nigdy nie podejrzewała, żeby coś złego mogło się stać jej najmłodszej córce. Zawsze wracała na czas, mówiła do kogo idzie.

— Nie chodziła na dyskoteki, czasem szła do klubu na koncert. Ale wracała ostatnim autobusem do Piątnicy o dziesiątej dwadzieścia — opowiada mama.

Po lekcjach Hania wracała do domu, gdzie czekała na nią z obiadem. Starsze dzieci mieszkają w Białymstoku, ojciec prowadzi gospodarkę nad Biebrzą, dwadzieścia kilka kilometrów dalej, i przyjeżdża na niedziele.

— Nigdy nie sprawiała mi żadnych kłopotów. Zawsze mówiła, jaki dostała stopień. Przez lata miałam w szafce kartkę, na której je zapisywałam. Zresztą, po jej minie widziałam, gdy coś się nieszczególnego stało w szkole. Ale w tym roku nie była z niczego zagrożona. Wiem, bo byłam na ostatniej wywiadówce — mówi Barbara Dąbrowska.

Dokładnie pamięta oceny z matematyki, przedmiotu, który sprawia Hani najwięcej kłopotów.

— Dwie palki, które potem poprawiła, ze sprawdzianu dyrektorskiego dostała tróję z plusem, pół punktu zabrakło jej do czwórki. W tym roku z chemii dawała sobie radę. Najlepiej czuła się w przedmiotach humanistycznych, stale czytała coś z historii.

Plany Hani są nie do końca sprecyzowane: studia na Uniwersytecie w Białymstoku; prawo, historia, a może polonistyka? Na początku Liceum najważniejsza była historia, ale w miarę zagłębiania się w poszczególne epoki, traciła zapał.

— W Białymstoku studiuje prawo nasz syn, Bogdan. Jest też starsza córka, która kończy studium informatyczne. Kupiliśmy dzieciom małe mieszkanie, tam też Hania mogłaby zamieszkać na studiach. I jak to jest, człowiek haruje dniami i nocami, żeby dzieciom coś dać, a tu takie nieszczęście — mówi Henryk Dąbrowski.



Kiedy przyjeżdżała na rodzinną gospodarkę nad Biebrzą, witała się serdecznie z Pysiem, olbrzymim buhajem.

— Nie bała się zwierząt. Wszystkie psy w okolicy głaskała, a one się do niej łasiły. Zresztą, odważna była i bardzo samodzielna. Podczas ostatniej wichury, przed świętami sama była w domu. Wiatr otworzył okno, wywrócił doniczki. Ona zadzwoniła do nas, na gospodarkę i spytała tylko, kto ma jej pomóc zamknąć. Nie chciała iść do lokatora w podwórku, bo żartowała, że ją wiatr zdmuchnie. Nic dziwnego, mierzy ze 150 centymetrów — opowiada Henryk Dąbrowski.

W Nowy Rok mama spodziewała się Hani wczesnym popołudniem. Liczyła, że skończy się bawić koło czwartej nad ranem, prześpi się u koleżanki i przyjedzie na obiad.

— Kiedy wracałam z kościoła i zobaczyłam ciemne okna, poczułam lęk. Zaraz zadzwoniłam do Renaty. Była bardzo zdziwiona, bo przekonana, że Hania dawno wróciła do domu.

Barbara Dąbrowska zadzwoniła do męża i dzieci w Białymstoku. Henryk Dąbrowski zatelefonował do szpitala i na policję. Po powrocie do domu jeszcze raz pojechał na komendę i do izby przyjęć łomżyńskiego szpitala. Nikt nie widział dziewczyny. Policjanci radzili, by poczekać, bo na pewno zabalowała i wróci w nocy. Rano, w niedzielę, Dąbrowscy oficjalnie zgłosili zaginięcie córki. Pojechali z Renatą w miejsce, z którego ostatni raz widziała biegnącą Hanię, pytali taksówkarzy, kolegów.

— Nie miałam żadnych złych przeczuć przed sylwestrem, ale spytałam Hanię, czy jest sens, żeby szła, skoro nie jest przekonana. Coś jej nie wyszło z sylwestrem w klasie i Renata zaproponowała jej zabawę u „jakiegoś Mrówy". Tak powiedziała: „jakiegoś". To znaczy, że chłopaka nie znała — twierdzi Mama. — Nic specjalnego sobie nie kupowała, założyła spodnie i poszła. Zresztą, nigdy nie ciągnęła pieniędzy na jakieś duże zakupy, nie mówiła, że musi coś koniecznie mieć.

— Wiedziałam, że Hania ma zostać sama na sylwestra, więc zaproponowałam, żebyśmy razem poszły do kolegi mojej koleżanki. Nie chciałam, żeby siedziała w domu w taką noc — opowiada Renata, przyjaciółka Hani od szkoły podstawowej, teraz uczennica Zespołu Szkół Weterynaryjnych w Łomży.

Na wspólnych zdjęciach tańczą w Gminnym Ośrodku Kultury (środek podstawówki), poprzebierane pokazują się na domowym sylwestrze; pozują do zdjęć na koniec VIII klasy; objęte, w czarnych koszulkach rockowych zespołów, śmieją się do obiektywu.

Zdaniem Renaty, Hania lubiła przesiadywać w domu, sporo czytała, uczyła się, ale i słuchała muzyki.

— Bardzo lubiła Curta Cobaina i takie mroczne klimaty — mówi.

Zresztą, słuchały razem, razem czytały wiersze.

Uśmiechnięta buzia licealistki, jaką ma w pamięci Wacław Tarnacki, nauczyciel II Liceum, zmieniała się podczas spotkań przy muzyce.

— Hania stała się inna w porównaniu z czasami podstawówki. Przejmowała się wieloma sprawami, tym, co inni o niej opowiadają — mówi Renata.

Zaczytywała się w poezji i opowiadaniach Edwarda Stachury. Jej ostatnie wypisy z przeczytanych książek: „... Umieram... początek ostatniego wiersza Stachury, napisany w dniu, kiedy popełnił samobójstwo"; „Kimkolwiek jesteś, wejdź i rozgość się, odchodząc zostaw po sobie porządek" to treść tabliczki, która miała zawisnąć na drzwiach Edwarda Stachury, jego kolega nie wykonał tego, gdyż Stachura zrezygnował... Dlaczego".

Zapisywała smutne słowa o miłości, cierpieniu, o życiu, które jest kłopotem. Tęskniła za uczuciem, bliskością drugiego człowieka. Nie miała swojego chłopaka. Kilka tygodni temu bardzo przeżyła tragiczny wypadek, w którym zginął absolwent jej ogólniaka. „Chciałabym cofnąć czas", napisała.

— Są ludzie, którzy znali ją jako roześmianą, spokojną dziewczynę, która siedzi w książkach. Ja wiem, że była inna Hania; przewrażliwiona, przeżywająca, wsłuchująca się w teksty Curta Cobaina. To zupełnie inna osoba — mówi Renata.

Renata wyrzuca sobie, że zaproponowała Hani wspólne sylwestrowe wyjście. Gdyby została w Piątnicy, nic by się nie stało.

— Nie mogę sobie wytłumaczyć, co się przydarzyło, kiedy wybiegła z domu. Przecież zaraz po niej wyszłam. Gdybym szła szybciej, może coś bym dostrzegła — płacze. — Nie wyobrażam sobie, że mogłaby coś złego sobie zrobić. Byłam z koleżanką nad Narwią, tam gdzie się zawsze spotykałyśmy. W tamtym miejscu nie ma lodu...

Mama Hani bierze leki uspokajające. Trzy dni po zniknięciu córki dzwoni do rodziny w Gdańsku i prosi o pomoc jasnowidza w Człuchowie.

Bogdanowi śniła się Hania na fortach piątnickich. Przeszedł je całe, nie znaleźli śladu. Od rana w poniedziałek rozlepiał ze swoją dziewczyną apel o pomoc w odnalezieniu siostry.

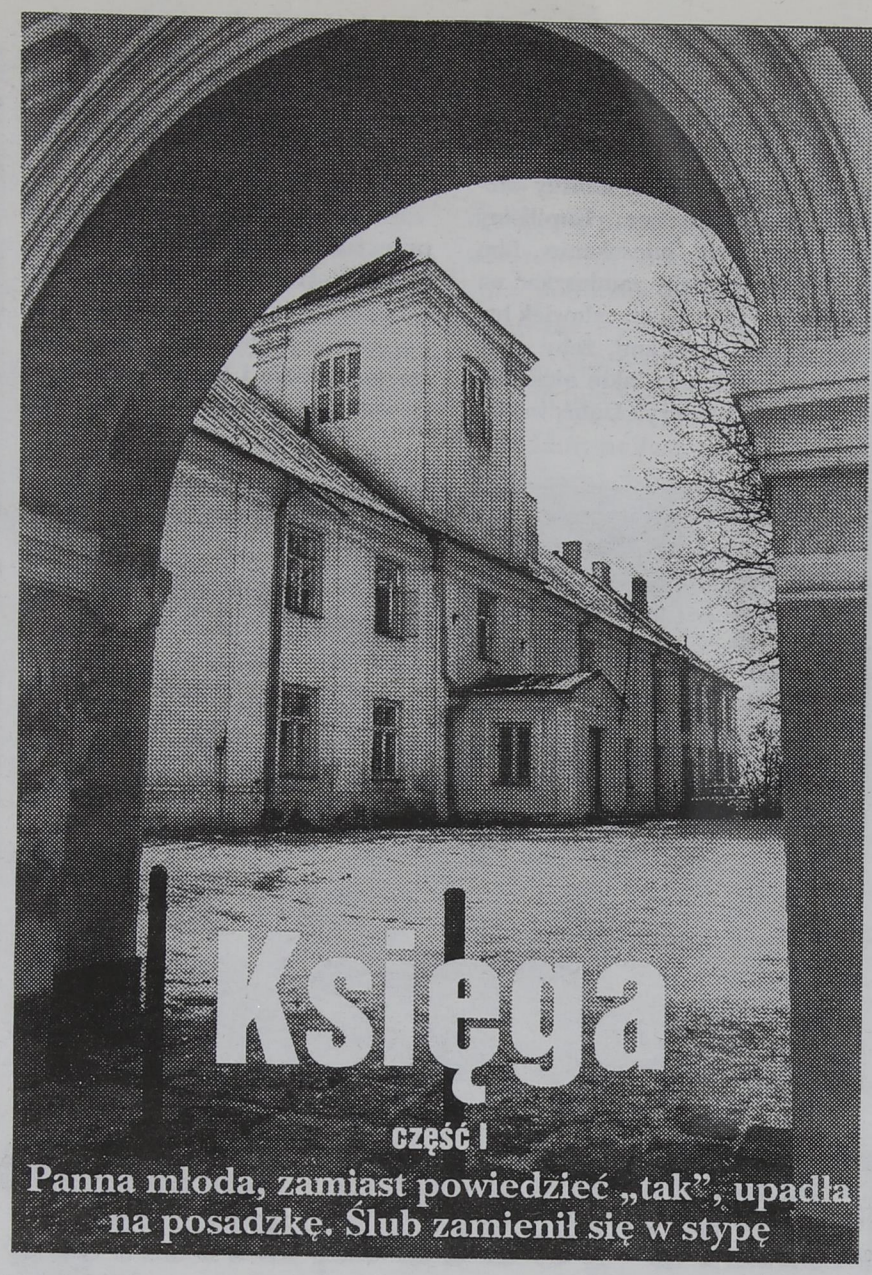
Renata rozpytywała taksówkarzy.

„Gdzie jesteś, Mała?"

„W nocy z 31 XII na 1 I zaginęła uczennica II LO w Łomży — Hanna Dąbrowska, lat 17, wzrost ok. 150 cm, włosy krótkie, czarne. Ostatni raz widziano Ją na ulicy Wojska Polskiego przy skrzyżowaniu z ulicą Sikorskiego około 3.00 w nocy. Ubrana była w czarną kurtkę i czarne dżinsy. Ktokolwiek posiada informacje o losie zaginionej, proszony jest o kontakt z Jej rodziną, tel. (086) 219-10-01 lub z najbliższą komendą policji".

JOANNA GOSPODARCZYK

Na zdjęciu: krótko ostrzyżona Hania za koleżanką, trzymającą napis: IIIc



Księga

część I

Panna młoda, zamiast powiedzieć „tak”, upadła na posadzkę. Ślub zamienił się w stypę

Panna Potocka z wielce zamożnego rodu dawnym zwyczajem sama tkała sobie welon. Rodzina znalazła jej godnego kawalera z równie znakomitego rodu Zamojskich.

Do kościoła w Szczuczynie zjechali krewni wielmoże z całej Rzeczpospolitej. Zapowiadało się wspaniałe weselisko. I oto przed ołtarzem panna młoda, spowita w koronki, zamiast powiedzieć „tak”, upadła na posadzkę. Z tysięcy ust się wydarł jęk. Rzucono się cucić hrabiankę. Daremnie.

Ślub zamienił się w stypę.

Hrabianka w ślubnym welonie spoczęła w podziemnej krypcie. Legenda mówi, że jej duch długo krążył wokół tego miejsca. Wiele mszy świętych odprawiono w intencji w jej spokoju. Legenda mówi, że jeśli dziewczyna dotknie jej welonu, szybko wyjdzie za mąż, spełni swe marzenia. Ale podziemia są zamknięte. Leżą tam ojcowie pijarzy, dobrodzieje kościoła w kontuszach i pasach słuckich, żołnierze napoleońscy pomarli w przykościelnym szpitalu, więc ich spokoju nie pozwala zakłócać ksiądz proboszcz, kanonik Jerzy Śleszyński.

Jak miała na imię panna, zmarła przed ołtarzem? Nie pamięta nawet Czesław Niwiński, Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Szczuczyńskiej, który przed laty widział nieszczęsną w trumnie.

Historia Szczuczyna i okolicy zatrzymała się w księdze, spisanej przez dociekliwego kronikarza, księdza Teofila Czarnowskiego. Z początkiem wieku był proboszczem w szczuczyńskiej parafii. Jej dzieje nie tylko starannie wykaligrafował, ale i pięknie przyozdobił. Kronikę (pisaną na kartach z czerpanego papieru) otwiera narysowany piórkiem portal kościoła i portret króla Jana III Sobieskiego w złotoczerwonych ornamentach. Bo też sam król jegomość od lat patronuje świątyni i miastu. Nadał mu przywilej ponad 300 lat temu, 9 października 1690 roku.

Ksiądz Teofil uwiecznił wiele znanych i nieznanych faktów. Dzięki niemu opowiadają o nich w Szczuczynie jakby się to działo niedawno. A był rok 1682, gdy butny Sułtan Mahomet IV wysłał zwiastunów wojny do Leopolda II, cesarza Austrii „Zamierzamy najechać twój kraik wojną. Przyprowadzimy z sobą 13 królów, 300 000 najemników i tem wojskiem zgnieciemy twój drobny kraik.” Sułtan nie szczędził szczegółów: „Przede wszystkim nakazujemy ci czekać w swojej rezydencji w Wiedniu, abyśmy mogli ściąć ci głowę. I ty mały króliku Polski czekaj na nas. Przede wszystkiem poddamy wszystkich najokrutniejszym torturom.”

I tak zgodnie z zapowiedzią Kara Mustafa stanął na czele 300000 armii z 300 armatami pod murami Wiednia. Było to 14 lipca 1683 roku. Posłowie papieża i cesarza na klęczkach błagali króla Jana o pośpiech. 15 sierpnia, pomodliwszy się we wszystkich chrześcijańskich kościołach Krakowa, nie czekając na Litwę, ruszył z odsieczą. Kiedy 4 września stanął nad Dunajem, bliski był już upadek Wiednia. Połowa załogi została wymordowana.

Stanęli w dębowym lasku pół mili od oblężonego miasta. Król pod karą śmierci nakazał ostrożność: „nie zapalać ognia, tytuniu nie palić, wszelkiego hałasu nie wszczynać.” Zmęczony położył się w namiocie. Skoro świt sam służył do mszy, przystąpił też do komunii. Wtedy to, modląc się, uczynił ślub „wybudowania kościoła pod wezwaniem Maryi, jeżeli dokona zwycięstwa.”

Walka trwała zaledwie parę godzin. Wieczorem Wiedeń był już wolny, a „po wszystkich kazalnicach Europy wielbiono imię króla Jana”. Miał on sekretarza Stanisława Szczukę; ten uprosił monarchę, by ślubowany Maryi kościół postawił w Szczuczynie. Król się zgodził, bo Szczuka był jego ulubieńcem. „Szczuka, prawość chodząca, oddałby wszystko w potrzebie dla Rzeczypospolitej. Wymowny i rozmowny. W krótkich słowach wiele obejmował. Nie było dla niego żadnej trudności. Zawsze na celu miał ojczyznę”, taką miał opinię u potomnych. Do wielkich doszedł zaszczytów.

Monarcha wyasygnował 200 tys. złotych polskich, zatrudnił swego architekta Włocha Józefa Piola. Dał też robotników: Turcy wzięci do niewoli „użyci zostali byli do budowy”. 4 maja 1698 roku położono kamień węgielny pod kościół.

„Wtedy i w Szczuczynie podnoszą się mury
Wspaniała świątynia wyrasta
I z czterech stron cztery muruje figury
Z tych dotąd trzy strzegą miasta.”

Budowa trwała sześć lat. W 1704 roku w świątyni pod wezwaniem „Imienia Maryi” została odprawiona pierwsza msza święta. W głównym ołtarzu znalazł się obraz Najświętszej Maryi Panny Łaskawej z dzieciątkiem na ręku. Otrzymała go królowa Marysieńka z relikwiami świętego Klemensa Męczennika w dwóch trumienkach od papieża Innocentego XI. Obraz, ozdobiony srebrną sukienką i dwiema srebrnymi koronami, i relikwie podarowała kościołowi.

Natomiast nadworny malarz króla Jerzy Eleuter Szymonowicz-Siemiginowski (zdobywca złotego medalu Akademii św. Łukasza w Rzymie), namalował „Widzenie świętego Kalasantego.” W prawym dolnym rogu obrazu uwieczniony został fundator, Jan III.

Stanisław Szczuka dołożył grosza i przy kościele powstał klasztor oraz Collegium Ojców Pijarów, siedmioklasowa szkoła dla chłopców. Zachował się unikalny akt nadania: „W imię Pańskie. Amen.

Antoni Stanisław Szczuka na Szczuczynie, Radzyniu, Referendarz Koronny, Lubelski, Warecki Starosta, Roty Usarskiej y Woyska Koronnego Rotmistrz.

Oznajmuję, komu to wiedzieć należy, teraz i na potomne czasy, ponieważ ze wszystkich Akcyi Śmiertelnych to naydoskonalsze y nayznaczniejsze iest obracać siły y starannie swoie pomnożenie przenaświętszej Czci Chwały Bożej.”

Na Collegium przeznaczył 50 tys. złotych polskich. Rodowa rezydencja Szczuków pozostała nie dokończona, ale za to synowie ubogiej szlachty i nie tylko oni, mieli gdzie nauki pobierać. Król z zapisu swej matki Katarzyny Jagiellonki utworzył dodatkowo fundusz stypendialny. Tak więc ze zwycięstwa pod Wiedniem w maleńkim Szczuczynie powstało wielkie dzieło „Bogu i ludziom na chwałę”. Uczyło się tu 150 uczniów (była to druga po Krakowie taka szkoła w Polsce), wśród nich bracia Jakub i Antoni Wagowie z pobliskiego Grabowa. W szkole jeszcze po 1945 roku uczyły się szczuczyńskie dzieci.

Stanisław Antoni Szczuka marzył i o szkole dla dziewcząt „szlacheckich i miejskich”. Przedwczesna śmierć położyła kres zamiarom. Utworzył ją ks. Seweryn Szczuka Sufragan i Archydyakon Chełmiński, przeznaczając na ten cel swój dworek w miasteczku. Rozbiór kraju, wojny, przemarsze wojsk zniweczyły zakład. W 1805 roku ze Szczuczyna wyrugowano pijarów. Później klasy zamieniły się w sale szpitalne.

W 1867 roku Szczuczyn był miastem powiatowym, tonącym w błocie. Naczelnik powiatu Anastoczjew wpadł na pomysł, jak temu zaradzić: każdy, kto jechał na jarmark, musiał przywieźć choć jeden brukowiec. I tak wybrukowano rynek i ulice. Założył też Anastoczjew czteroklasową szkołę, ale szybko upadła, bo nastał kolejny naczelnik, Uszakow. Obywatelskie fundusze ginęły w jego kieszeni (wybudował sobie kamienicę). Po nim był Jurjew i pełne bezhołowie: „wszyscy rządzili tylko nie on.” A potem nastał Aleksander Spirydonow, usunięty z Ostrowi Mazowieckiej za łapówki. Tutaj dopiero się popisał! „W Szczuczynie jego zdolności łapowe doszły do perfekcji”, odnotował ks. Teofil Czarnowski.

(cdn.)

ALICJA NIEDŹWIECKA

Tropem serca

Tylko przypadek sprawił, że się poznaliśmy. Tego majowego dnia byłam w redakcji jedyną „dyżurną", kiedy zadzwonił warszawski dziennikarz: „Siedzę w autobusie wiozącym do Białowieży grupę polonusów ze Stanów. Okazało się, że pradziadkowie pewnej pani pochodzili spod Jedwabnego, a dziadkowie mieszkali w Łomży. I ona właśnie do was jedzie. Pomóżcie jej w odnalezieniu tych miejsc".

I tak zupełnie niespodziewanie stałam się przewodnikiem Leony, Polki z New Jersey, i jej męża Billa, Irlandczyka. Leona przyjechała do kraju ojca po raz pierwszy w życiu; przyjechała, aby spełnić jego marzenie, by kiedyś ujrzała na własne oczy jego rodzinne strony.

Dziadkowie Jan i Władysława Jurscy mieszkali w Łomży przy ulicy Senatorskiej. Od tego miejsca zaczęliśmy wędrówkę po mieście. Potem Katedra i stary cmentarz. Leona z nadzieją na odnalezienie grobu przodków gotowa była obejść naszą nekropolię wzdłuż i wszerz. Niestety, nie było na to czasu. Z torebką cmentarnej ziemi, którą postanowiła zabrać ze sobą do Ameryki, ruszyliśmy do Jedwabnego. To właśnie tutaj, w parafialnym kościele, w 1960 roku ojciec Leony sfotografował ołtarz z obrazem świętego Antoniego Padewskiego, kiedy przyjechał do Polski po raz pierwszy i ostatni od czasu migracji za ocean. To zdjęcie podarował Leonie. Teraz stanęła z nim w miejscu, którego widoku tak bardzo dla niej pragnął. A później pojechaliśmy do pobliskich Kuczy Dużych, skąd pochodzi ród Jurskich, gdzie także urodził się ojciec Leony. Do pomocy w znalezieniu siedliska pradziadków włączyła się niemal cała wieś. I tak stanęliśmy w nie istniejącej zagrodzie przodków. Niemym świadectwem ich życia pozostała stara, zabita deskami studnia. Przy niej Leona także się sfotografowała.

I tak szczęśliwa, że dotarła do rodzinnej ziemi ojca, żegnała się pełna wzruszenia z Kuczami, Łomżą i ze mną.

Opisałam nasze spotkanie („Kontakty" 22/99) i ze zdjęciami wysłałam Leonie. Odpowiedziała szybko: „Przedstawiłaś wszystko tak, jak czułam".

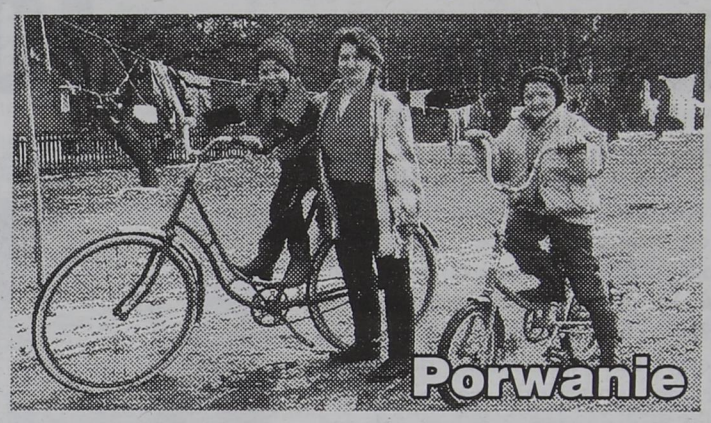
W ten sposób zaczęła się nasza ożywiona korespondencja, którą, muszę tu przyznać, prowadzę dzięki mojej siostrze, ponieważ Leona, niestety, nie pisze i nie czyta po polsku. Wysyłam Leonie informatory, pocztówki, plany miasta; wszystko, co dotyczy Łomży. A ona wciąż zapewnia, że jeszcze tu wróci.

Takiego rozwoju naszej znajomości mogłam się spodziewać, ale nie tego, że po wielu miesiącach dowiem się, gdzie naprawdę spoczywa dziadek Leony! Próżno szukałybyśmy jego mogiły na starym cmentarzu, bowiem pochowany został na nie istniejącym już wojskowym, gdzie teraz znajduje się kościół pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego. Z tą ważną wieścią przyszedł do mnie niedawno pewien mieszkaniec Łomży. Dowiedział się o tym od swojego ojca. Ten pamiętał, że dziadka, jako sędziwego powstańca styczniowego, chowano z wielkimi honorami, wioząc trumnę na armacie. Do tego okazało się, że przodkowie naszego czytelnika i Leony mają wspólne genealogiczne korzenie!

Ta wiadomość była dla mnie wielką niespodzianką. Myślę, że dla Leony, jako ważny epizod historii rodziny, będzie także zaskoczeniem. Właśnie jej o tym napisałam.

GABRIELA SZCZĘSNA

Rok to 53 numery „Kontaktów". W każdym numerze kilkanaście tekstów. Dziesiątki spraw i ludzi. Co stało się po naszych interwencjach? Jak potoczyły się losy naszych bohaterów? Za tydzień: publikacje „Kontaktów" z finałem w sądzie.



Porwanie

O tragedii rodziny Kościjańczuków ze wsi Pełch (gm. Perlejewo) po raz pierwszy pisałam w listopadzie 1998 r. („Kontakty" nr 44/98). Sygnał o nieszczęściu nadszedł od wrażliwych Czytelników. Rodzice siedmiorga dzieci, Ewa i Marek Kościjańczukowie, zostali ukarani za biedę w najokrutniejszy sposób. W imię prawa, decyzją sądu w Wysokiem Mazowieckiem, odebrano rodzicom wszystkie dzieci, z których pięcioro zostało umieszczonych w domu dziecka, a dwoje trafiło do rodziny zastępczej.

„Pierwszy raz spotkałem się z zastosowaniem tak dramatycznego rozwiązania. W tej rodzinie nie ma narkomanii, alkoholizmu, tylko brak im środków do życia", powiedział wówczas mecenas Wiesław Grodzki, który społecznie zdecydował się bronić interesów rodziny. Nie był wyjątkiem. W starania o odzyskanie dzieci włączyło się bezinteresownie dużo ludzi.

Bardzo mocno zaangażowało się Stowarzyszenie Rodzina z Ciechanowca, niezwykle aktywni byli mieszkańcy wsi, którzy włączyli się do poprawy warunków mieszkaniowych Kościjańczuków, a także petycją interweniowali w sądzie.

Do sprawy oderwanych od rodziców dzieci wracałam kilkakrotnie. Interwencje Stowarzyszenia, sąsiadów, „Kontaktów" sprawiły, że dzieci wróciły do rodzinnego domu. Ale ich powrót nie był końcem kłopotów, bowiem w sądzie ciągle toczyła się sprawa o pozbawienie praw rodzicielskich nad dziećmi. Rodzina przeszła szereg badań, przesłuchań, czas wielkiej niepewności i zagrożenia. Sądu długo nie przekonywała poprawa warunków w rodzinie, stała opieka członków Stowarzyszenia, a przede wszystkim fakt (co najbardziej dziwi), że rodzina jest zgodna, nie ma w niej patologii, istnieje rodzicielska miłość.

Ostatecznie wyrok zapadł 27 grudnia 1999 roku.

— Niebezpieczeństwo zażegnane. Dzieci pozostały przy rodzicach. Rodzina ma zostać otoczona opieką kuratora — powiedział mecenas Wiesław Grodzki.

Na takie zakończenie przez rok czekali Kościjańczukowie i wszyscy, którzy im pomagali.

— To niezwykłe, jak w obliczu tragedii ludzie potrafią otworzyć serca, jak wiele mogą pomóc — mówi Jadwiga Porzezińska z Ciechanowca.

Jadwiga Porzezińska, członkini Stowarzyszenia Rodzina, od września sprawuje opiekę nad Justyną, najstarszą córką Ewy i Marka Kościjańczuków. Dziewczynka zaczęła chodzić do gimnazjum w Ciechanowcu, mieszka w domu Porzezińskich, traktowana jest jak ich druga córka. Często też odwiedza rodziców i rodzeństwo, bo do rodzinnego domu wożą ją opiekunowie.

— Z Justynką nie ma żadnego kłopotu, uczy się razem z moją córką, jest grzeczna. A na ferie przyjechała jeszcze do nas jej siostra Sylwia — opowiada opiekunka.

MARIA TOCKA

Na zdjęciu: Ewa Kościjańczuk z dziećmi.

Dwa koła życia

W starej, rozwalającej się przyczepie kempingowej żyło dwoje ludzi, cztery psy i kot.

Przez lata dziennikarskiej pracy widziałam wiele mieszkań, których widok był dla mnie szokiem. Ale przyczepa tych dwojga wydawała mi się czymś zupełnie nierealnym! A jednak istniała! Natychmiast pomyślałam o bezduszności ludzkiej. I tu okazało się, że istotnie wolność nie jedno ma imię: Eugenia i Bogusław dobrowolnie zrezygnowali z ciepłej strawy i prawdziwego dachu nad głową, jaki zapewniał im Dom Pomocy Społecznej w Kozarzach. „Jestem wolny. Urodziłem się w Kosakach i tylko tutaj jest moje miejsce", oznajmił Bogusław i pociągnąwszy za sobą Eugenię wyruszył do swojej wsi. Odtąd zaczęły się schody. Comiesięczny 200-złotowy zasiłek jej i niewiele wyższa renta jego miały dopełnić tego obrazu nędzy i rozpaczy.

Krajanie próbowali im pomagać, ale niewiele z tego wychodziło: kolejną zimę Eugenia i Bogusław koczowali w przyczepie. Do tego widoku Kosaki zwyczajnie się przyzwyczaiły. „Siedzą tak, to siedzą. Wolna wola. Człowiek rodzi się wolny i już nie zmieni się do końca życia", usłyszałam. Jednym słowem: nic nie da się zrobić. Bezradni byli także pracownicy piątnickiego Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Szybkie załatwienie miejsca w Kozarzach kosztowało ich wiele zabiegów, a o ponownym umieszczeniu tam Eugenii i Bogusława wbrew ich woli, wobec nowej ustawy, nie było mowy.

Bohaterami mojego tekstu pt. „Dwa koła życia" („Kontakty" nr 46/99) zainteresowała się białostocka telewizja. Do życiowych rozbitków pojechaliśmy razem. Przed kamerą Bogusław był bardzo szczery. Głaszcząc psie przybłędy, opowiadał o swoim losie. Ludzie wylegli na drogę. Rozgorzała dyskusja. Także o granicach wolności. I wtedy niespodziewanie podeszła do mnie Lucyna Karwowska: „Dam im nasz stary domek. Niech tam siedzą, bo żal patrzeć, co się z nimi stanie tej zimy", zadeklarowała.

— I tak się stało — mówi Małgorzata Kozicka z Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Piątnicy. — Kupiliśmy im tonę węgla i zawieźliśmy na miejsce. A wkrótce spotkała nas prawdziwa niespodzianka: w domku wysprzątane, tu i tam białe serwetki, na środku pokoju choinka, a na podwórku suszące się pranie. Ale to nie wszystko: oboje oznajmili nam, że nie chcą mieszkać za darmo! Gospodyni dają 50 złotych miesięcznie i sami opłacają rachunki za energię elektryczną. Są szczęśliwi. Przed świętami Bożego Narodzenia przyjechali do nas z życzeniami. Przyznam, że bardzo mnie to wzruszyło.

Przyczepa wciąż pozostaje ważnym dodatkiem do życia Eugenii i Bogusława: tutaj są przecież ich zwierzęta. Przychodzą, aby je nakarmić i może ot tak, żeby nacieszyć się świadomością, że teraz mają dwa domy?

GABRIELA SZCZĘSNA

Topielce



DARIUSZ RUCHALSKI: Lepiej nie kusić złego

W Samborach z posesji rodziny Wysockich do rzeki z 800 metrów. A właściwie do dwóch rzek, bo na ich polu Biebrza łączy się z Narwią.

— Dwie rzeki to pewnie i najmniej ze dwa topielce — żartuje Mieczysław Wysocki. — Pamiętam z dzieciństwa, jak tatuś i mamusia odstraszali nas od rzeki: „Idź, idź! To cię topielce wciągną!" No i to było najciekawsze! Bo jak też takie mogą wyglądać? Ja z żadnym dzięki Bogu się nie spotkałem, ale czyhały one i w naszych stronach na niejednego.

Do dzisiaj ludzie w Samborach powtarzają opowieść pewnego człowieka z okolicy, który nocą wracał z zabawy. Chciał przepłynąć na drugi brzeg, żeby przyciągnąć prom. Wszedł do wody, a tu nagle przy nim jakieś psy! Jeden z przodu i dwa po bokach. I dalej ściągać go na głębinę! Zapamiętał, że były kudłate. Ale na szczęście, choć podchmielił sobie na tańcach, zachował



ALEKSANDRA WYSOCKA: Życie jest darem bożym i nie wolno wystawiać go na próbę

przytomność umysłu i dopłynął do brzegu.

— Te psy to był wodny diabeł — stwierdza Aleksandra Wysocka. — Kiedy wchodzi się do wody, zawsze trzeba się przeżegnać. A tamten tego nie zrobił i wiodło go na stracenie. Dąbrowiak z Rusi za Niemca też prawdopodobnie widział topielca. Chciał wykąpać się w Biebrzy. Wchodzi do wody i nagle słyszy krzyk tonącego dziecka. Rzuca się na ratunek, a tu zamiast dziecka pojawia się przed nim coś kudłatego! W porę zawrócił, ale to był jakiś znak śmierci, bo za dwa tygodnie go zabili. Znowu w Szostakach, jeszcze za Polski sanacyjnej, chłopcy założyli się, że ileś razy przepłyną Biebrzę. Jednemu udało się tam i z powrotem, a za trzecim razem poszedł na dno. Utonął, bo tak naprawdę założył się nie z kolegami, a z diabłem. A życie jest bożym darem i nie wolno wystawiać go na taką próbę. Topielce to zła siła, co zawsze pojawia się wtedy, kiedy nie słuchasz rozumu.

Topielce to przede wszystkim sprawa rzeki. Ale swoje dziwne siły mają też same domy. Nazywają je różnie, przeważnie dachowniki. Siedzą gdzieś w szparach, pod belką i wszystko o tobie wiedzą.

— Tak było z babką mojego męża — kontynuuje Aleksandra Wysocka. — Zawsze darli się z sąsiadami; o byle co. Jednego razu w ciemnościach babka wraca do domu. Bierze skobel, a tu nagle coś zimnego łapie ją za rękę! Jak nie krzyknie i dalej w strachu do sąsiadów! Zaczęli się całować, przepraszać i do rana odmawiali różaniec.

Marek Wysocki, szesnastolatek, nie wierzy ani w dachowniki, ani w topielce. Pływa w Biebrzy bez strachu.

— Topielce nie wciągną tego, kto nie chce być od nich mądrzejszy — mówi. — Rzeka to siła i człowiek musi ją uznać.

Stanisław Ładyżyński z Sieburczyna ma do Biebrzy jeszcze bliżej: ze 300 metrów. Pływać nauczył się sam, w dzieciństwie.

— Rodzice zawsze straszyli: „Nie idź do rzeki, nie zaglądaj do studni, bo cię wciągną topielce!" — przypomina. — Ale wiadomo: co zakazane, kusi. Im głębsza woda, tym większy z ciebie bohater. Miałem wtedy z dziesięć lat. Starałem się dorównać starszym kolegom i raz straciłem grunt pod nogami. Czułem, jak coś mnie porywa i znosi... Napiłem się wody, najadłem strachu. Ale wcale nie na całe życie, chociaż, można powiedzieć, topielec już trzymał mnie za nogi. Czego to ja potem w wodzie nie wyczyniałem! Różne harce, łącznie z nurkowaniem i wyławianiem monet specjalnie wrzucanych do rzeki na próbę dzielności. A ile razy robiło się salto! Poczułem się pewny. Stawałem na naszego konia i tak płynęliśmy na drugi brzeg. Z łódki też się wypadło. Jako dziecko wierzyłem, że w szuwarach siedzą topielce. Wyobrażałem je sobie jako potwory z wielkimi łapami i krogulczymi paznokciami. A te ze studni bardziej jako człowieka. Może dlatego, że kiedy do niej zajrzysz, zawsze widzisz ludzkie odbicie?

Dzisiaj, oczywiście, topielce traktuje jako odwieczny sposób na odstraszenie od wody dzieci, ale kto tam wie!

— Natury nie wolno lekceważyć — stwierdza. — To rzeka jest panią, a nie człowiek. Dzisiaj taka, jutro inna. Prąd rzeźbi koryto po swojemu. Tam, gdzie jesteś pewny wyrwy, nagle poczujesz mieliznę, a tam, gdzie pewny jesteś dna, idziesz w głębinę. A topielce? Tylko na to czekają!

Franciszek Popławski, jak niemal wszyscy gospodarze w Sieburczynie, ma łódkę. Ale choć przeżył 67 lat, wciąż nie umie pływać!

— Do łódki wsiadałem, bo po drugiej stronie rzeki miałem łąki — opowiada. — Pewnie, nie raz wpadłem do wody i dzięki Bogu nic się nie stało. Co ma być, to będzie. Widać topielce zawsze miały do mnie za daleko.

Niewiele jednak brakowało do „rzecznego" nieszczęścia w rodzinie. Dwa lata temu syn płynął łódką z sąsiadem. Nagle zerwał się silny wiatr. Obaj wpadli do wody. Tamten utonął...

Rutkowskie wyrosły niemal na samym brzegu Biebrzy. Jej wiosenne rozlewiska sprawiają, że woda wdziera się na podwórka. Ale ludzie przyzwyczaili się do tego i nie złorzeczą rzece. Siła wyższa.

— W niektórych miejscach jest wtedy głębina na cztery metry — mówi Dariusz Ruchalski. — Ja boję się wody, nie umiem pływać. Lepiej nie kusić złego. Jak mogą wyglądać topielce? Jak byłem mały i zaglądałem do studni, wydawało mi się, że wyglądają jak ludzie. Ale teraz, oczywiście, w żadne topielce nie wierzę. Jak kto ma się utopić, to się utopi. Co tam komu pisane.

Na podwórku rodziny Do jest studnia. Ale gospodarze wodę w kranie, więc topielce pewnie złe.

— Siedzą z mokrymi, dł włosami, czeszą je i czekają wciągnąć. Takie wydawały mi dzieciństwie — mówi Honorat łęga. — Topielce z szuwarów

rażałam sobie inne. Bo co stu to nie rzeka — dodaje żartobli

Nie umie pływać, chociaż lata, zanim w Rutkowskich po się prom, musiała przeprawia łódką na łąki. Zawsze się bała wołała o pomoc! Już tam to się uśmiały!

Czyhały też na ludzi, którzy prawiali się promem. Jak przed ną Kurkowski: spadł z fury si utonął. A ilu ludzi teraz ry chociaż nie umie pływać? pchają się topielcom w ręce.

Wnuczka gospodyni, gimn stka Marta, słucha się babci który pozwala jej i rodzeństw kąpiele w Biebrzy tylko w s obecności. Nigdy nie straszył i pielcami, ale kto wie? Może g tam są...



STANISŁAW ŁADYŻYŃSKI: Natury nie wolno lekceważyć



NATALIA MYŚLIŃSKA I

ki

je rzeczne tragedie
też Burzyn. O jednej
edwojennej do dzisiaj lu-
iętają.
nęły łódką dwie stryjeczne
Dokazywały i poszły na dno
ada Czesław Strzelczyk. —
n, jak starsi mówili: są to-
rzywołują do siebie na nie-
. Ale kto by tam teraz w to
Co ma się zrobić, to się zro-

stolatki Ewa Dąbrowska i
Myślińska bez trudu prze-
Biebrzę. Ale zawsze „pod
starszego rodzeństwa. I
tego nigdy nie spotkały ża-
pielców...
aki wciąż żyją trage-
minionego lata: ratując
trę, utonęła druga, 17-let-
ała być zabawa...

— Rzeki nie przechytrzysz, nawet kiedy umiesz pływać. Już ona ma sposoby, żeby ci to udowodnić — mówi Czesław Dąbrowski.

Sam nauczył się pływać mając pięć lat. Opanowały tę sztukę także jego dzieci, chociaż ani on, ani żona nigdy nie straszyli ich topielcami.

— Ale mnie ojciec zawsze o nich przypominał — kontynuuje gospodarz. — Kiedyś idę brzegiem, a tu jak coś nie uderzy w wodę! I wielka fala się podniosła. Przybiegłem do domu, a ojciec: „Pewnie topielec siedział blisko". Co tam: bardzo się przestraszyłem. Opowiadali też u nas ludzie, jak jeden taki poszedł pływać, chociaż mu matka z ojcem zabronili. I nagle usłyszał dziwne piękne głosy. To właśnie topielce wołały go na głębinę. Wiadomo: kto ma utonąć, ten nie zawiśnie.



RATA DOŁĘGA (z wnuczką Martą): Ludzie sami
ię topielcom w ręce



SATURNINA I CZESŁAW DĄBROWSCY:



To, co złe, nie może być piękne

— Niemal dwadzieścia lat temu przyjechali do nas goście, chcieli popływać. Weszłam do wody za szwagrem i nagle... wyrzuciło mnie do góry. Pomyślałam: „Mamo! Już po mnie!" A ja widzę wszystkich na burcie! — opowiada Saturnina Dąbrowska.

Żywioł to żywioł. Bez względu na to jak go nazwiesz: topielec, strzyga, czy inny wodny czort. I na pewno jest brzydki, bo to, co złe, nie może być piękne — twierdzi Czesław Dąbrowski.

Prawda o topielcach z wieku XX będzie prawdą i w XXI.

GABRIELA SZCZĘSNA

SKA: My pod eskortą

Autobus Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Łomży

W niedzielę, 9 stycznia, od 9.00 do 18.00 po ulicach Łomży, zmieniając trasę, będzie jeździł niezwykły „czerwoniak". Jego znakiem rozpoznawczym staną się wielkie czerwone serca, symbol Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Autobusem może pojechać każdy, kto zechce wesprzeć tę wspaniałą akcję, która w tym roku ratuje życie dzieciom cierpiącym na schorzenia nerek. Zamiast biletu wystarczy wrzucić datek do specjalnie przygotowanej puszki. Na pasażerów czeka wiele atrakcji, zmieniających się co pewien czas: między innymi Mikołaj z workiem prezentów, loteria fantowa, licytacja pluszowego serca z emblematem Orkiestry. Ponadto niezwykłym „czerwoniakiem" pojadą także lekarz mierzący ciśnienie, prawnik udzielający porad i uczniowie Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych na poczekaniu rysujący portrety. Za symboliczną złotówkę, która również wesprze cel Orkiestry, można będzie także kupić bezdomnego pieska.

To pomysł 59 Drużyny Harcerskiej „Ptaki Ptakom", który zachwycił Jurka Owsiaka. My także jesteśmy pełni uznania dla druhen i druhów; od lat są zawsze tam, gdzie potrzebne jest serce.

... i złote serduszko Wielkiej Orkiestry w Kolnie

Uliczną kwestę Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy poprowadzą od rana w Kolnie harcerze. Po południu, o godz. 16.00, w sali Kolneńskiego Domu Kultury rozpocznie się okolicznościowy koncert. Wystąpią m.in.: Dziecięca Grupa Taneczna, Teatr „Formacja P" i Folkiestra Form Różnych z Domu Kultury. Pojawią się też goście: z Myszyńca — zespół rockowy „Dethoven" i kapela ludowa, a z Kolna pod Biskupcem — kabaret „Agrafeczka".

Podczas koncertu odbędzie się licytacja złotego serduszka Wielkiej Orkiestry, a także obrazów, grafik i akordeonu.

Kolneński Dom Kultury, który czuwa nad tegoroczną grą Wielkiej Orkiestry, zaprasza wszystkich do zabawy i liczy na ofiarność mieszkańców.

PRZYPADKI ŁOMŻYŃSKIE

Życzenia dla Prezydenta

We „Wspólnej Pracy" przed 90 laty znalazł się wierszyk z następującą pierwszą zwrotką:

Wesół i szczęśliwy
Łomżyniak ci ja
Patrząc, jak magistrat
Raźno się uwija —
Jestem kontent, jestem rad,
Że nastaje w mieście ład.

Panie Prezydencie miasta Łomży. Wierzę, że jest szansa, by powtórzyła się historia i tłum obywateli odśpiewał władzy miejskiej tę lub inną radosną śpiewkę. Tego Panu i współpracownikom serdecznie życzę. Ponoć najgorsze już za Łomżą, niżej nie są w stanie zepchnąć miasta żadne nowe reformy. Trudno też sobie wyobrazić dalsze oskubywanie kasy grodzkiej i powiatowej, choć w tej mierze pomysłowość Profesora od finansów zdaje się nie mieć końca. Wydaje się ponadto, że wojewódzki Białystok ma za dużo własnych problemów, by kontynuować zajazdy na Łomżę i Suwałki.

Życzę jeszcze też szczerze, by pozostał Pan jednak Mazowszaninem i nie przemianował Urzędu na Podlaski, bo taka moda wokół nastała. Niestety, od historycznego Podlasia wieje biedą, wszak i przed wiekami powiadano, że „laski, piaski i karaski miał szlachcic podlaski" oraz „żeby nie ryby i raki, zdechliby Podlasiaki". Nędza nie przeszkadzała, by takowy obywatel mawiał przed wiekami o sobie: „Choć nie umiem czytać i pisać, ale królem mogę zostać". No i pojawili się w końcu XX stulecia „panowie podlascy" z ambicjami niemal premierowskimi.

Życzę, by nie zakręciło się i Panu w głowie z powodu miękkiego fotela oraz przestronnych pomieszczeń, tudzież od słodkości prawionych przez pochlebców, a ci mnożą się również w mazowieckich stronach. Proponuję niniejszym, byś zechciał Pan ustanowić nagrodę za rzetelną krytykę stosunków łomżyńskich, a zwłaszcza postępków władz i wręczał ją uroczyście. Oczywiście, nagrodę ufundowaną z własnych, a nie miejskich zasobów.

Mam na koniec życzenie po części osobiste. Pana wielki poprzednik Władysław Świderski napisał w monografii Łomży, iż wierzy, że gdy uspokoją się zawieruchy dziejowe, miasto uczci „widomą oznaką pamięci" bohaterów wojny 1920 roku, swoich i Rzeczypospolitej obrońców. Zbliża się właśnie 80. rocznica, gdy — raz jeszcze zacytuję W. Świderskiego — „wraża fala rozbiła się o niezłomną wolę zwycięstwa i ofiarność rycerską", lecz „nie wszyscy wrócili w mury starego grodu".

ADAM DOBROŃSKI

PRIMUS INTER PARES



PRZEMYSŁAW ADAMSKI
klasa V
Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Łomży
średnia: 4,92
(średnia ocen z przedmiotów artystycznych — 5,0)

— W liceum plastycznym znalazłem się trochę z przypadku, trochę na zasadzie eliminacji — mówi najlepszy uczeń łomżyńskiego „plastyka", stypendysta premiera. — Tutaj były najwcześniej egzaminy wstępne, więc postanowiłem spróbować swoich sił. Udało się. Zostałem w tej szkole i nie żałuję.

Przemek ma wiele artystycznych zainteresowań: grafika, rysunek, fotografia. Woli posługiwać się kreską niż plamą koloru. Nie stroni jednak od innych form ekspresji twórczej: fascynuje go zwłaszcza fotografia. Lubi eksperymentować: bawi się zmianą obiektywów, soczewek, szuka interesujących ujęć.

Niedawno zafascynował go świat prozy Bruno Schulza.

— W szkole średniej stwierdziłem, że mam braki w lekturach. Ostro zabrałem się za czytanie klasyki: Dostojewski, Hugo, Hemingway, Beckett, Marquez, Cave, Zola, Mrożek, którego dość ponura wizja budowanego na fundamentach nihilizmu postępu, zawarta w „Tangu", bliska jest mojemu postrzeganiu dzisiejszego rozwoju świata. Jest jeszcze tyle interesujących rzeczy do przeczytania — dodaje.

Jego zainteresowania nie ograniczają się jednak tylko do literatury, muzyki i fotografii. To również teatr i sztuka filmowa. W obu dziedzinach podejmował pewne próby, uwieńczone większym lub mniejszym sukcesem, począwszy od pisania scenariuszy, przez zarysy reżyserii i scenografii, po obsługę kamery i grę aktorską, choć ma świadomość, iż z jego dykcją i słuchem muzycznym ta dziedzina sztuki pozostanie jedynie hobby. Mimo to, ma w planie inscenizację becketowskiego „Czekania na Godota". Interesuje się historią, ale raczej sztuki i myśli filozoficznej niż powszechną, gdyż zagłębianie się w dzieje wojen i nienawiści zupełnie go nie pociąga; bliskie są mu idee pacyfizmu i ahimsy, propagowane przez Ghandiego. Obcy jest mu bezkrytyczny zachwyt nowoczesnością.

— Zwłaszcza — precyzuje — jeśli chodzi o jej wtargnięcie w sztukę. Doceniam możliwości komputerów, jednak za ich sprawą dokonuje się zbyt wielka prozaizacja środków przekazu i spłycenie wartości dzieła. Tendencja ta obecna jest zarówno w tzw. sztukach wizualnych, jak i w muzyce. Dlatego stronię od nowoczesnego warsztatu, przypatrując się mu z dystansem.

Również jego muzyczny gust bliższy jest „żywym instrumentom". Lubi rock rozpięty, w uproszczeniu, na biegunach współczesnego black metalu, industrialu i psychodelii lat 70. (choć przy specyficznych nastrojach także dobry trip hop, hip hop, bluesa, jazz i muzykę poważną).

Wielu rzeczom zdecydowanie mówi nie: nie pali papierosów, nie pije alkoholu, nie bierze narkotyków, nie je mięsa. I nie wie, co będzie robił w przyszłości.

— Myślę, że zadecyduje jakaś spontaniczna decyzja, podjęta w ostatniej chwili.

Zwycięskie Pióro 2000

Zespoły redakcyjne szko nych gazetek mają szansę zd być „Pałuckie Pióro 2000", gł wną nagrodę VII Ogólnopo skiego Konkursu Czasopis Szkolnych. Konkurs organizu tygodnik „Głos Wągrowiecki" Wągrowcu, Zakład Dydakty Literatury i Języka Polskiego I stytutu Filologii Polskiej Un wersytetu im. Adama Mickiew cza w Poznaniu oraz miesi cznik „Polonistyka" w Poznaniu

Konkurs przeznaczony je dla zespołów gazetek wydaw nych przez klasę, samorz szkolny, kółka zainteresowa organizacje społeczne oraz dagowanych przez dzieci i m dzież poza szkołą. Organiza rzy proszą o przysłanie co m mniej pięciu numerów czas pism, wydanych w roku szko nym 1999/2000.

Bliższe informacje moż uzyskać w redakcji „Głosu W growieckiego":

62-100 Wągrowiec, ul. Jan wiecka 1, tel. (0-67) 262 33 3 fax (0-67) 26 855 25, e-mai awrglos@pi.onet.pl

Fizyka kwantowa, filozofia realistyczna, liryka miłosna, wyprawy na Księżyc, głód w Etiopii, Coca-Cola, Matka Teresa, Saddam Husain, konwencja praw człowieka, bezrobocie, technika cyfrowa, piwo bezalkoholowe, internet, osiemnasta podwyżka cen paliwa. To...

Piękny wiek dwudziesty?

PAWEŁ I GAWEŁ W JEDNYM STALI DOMU. JEDEN NA GÓRZE, A DRUGI NA DOLE.

Paweł, zabójczy brunet, lat około dwudziestu, kawaler. Pracuje w znanej firmie reklamowej, jako art-designer, zarabia 3500 zł, jest uczciwym obywatelem, płaci podatki. Studiuje zaocznie marketing i zarządzanie. Ojciec jego, niegdyś wysoki urzędnik państwowy, obecnie na emeryturze, przeprowadził się z żoną na wieś, do nowego domu, zostawiając tym samym duże, wspaniale urządzone mieszkanie jedynemu synowi.

Gaweł, nieśmiały blondyn, o wątłej posturze, mężczyzna obecnie trzydziestoletni. Po maturze dostał się na uniwerek, na wydział antropologii filozoficznej, niestety, porzucił studia, gdyż jego matka ciężko zachorowała i musiał zaopiekować się nią i młodszym rodzeństwem. Ojciec zmarł, gdy Gaweł miał piętnaście lat, spadł z rusztowania i złamał kręgosłup. Gaweł mocno to przeżył, kochał swojego ojca, chociaż ten bił matkę.

Paweł każdej soboty ze znajomymi wyskakiwał do Ultry. Mocne uderzenia z wielkich głośników układały się w jednostajny dudniący rytm, który często równał się z rytmem serca. „Jazda na maxa", mówił Paweł. Mógł szaleć całą noc.

Pasją Gawła była muzyka. „Prawdziwa muzyka — mówił Gaweł — to tylko i wyłącznie taka, która wychodzi z człowieka, z jego duszy, przedstawia jego uczucia, te dobre i te złe". Najbardziej kochał czarną muzykę. Czasami w wolnych chwilach siedział w fotelu, nastawiał płytę Johna Lee Hookera, zamykał oczy i odlatywał na plantację bawełny, gdzie w skwarze kalifornijskiego słońca, w słowach piosenki wyrażali swoje cierpienia i troski czarnoskórzy niewolnicy.

Jako młody chłopiec skończył szkołę muzyczną (nauczył się grać na fortepianie). Umiejętność ta przydała mu się w okresie, gdy jego matka była chora i on musiał utrzymać rodzinę. Grywał wtedy do kotleta w Kameralnej swoje ulubione bluesowe ballady, skoczne ragtime'y i falujące swingi.

Paweł był ateistą, tylko dlatego, że w jego otoczeniu niemodna była wiara w Boga. Wszyscy jego znajomi wierzyli w jedno, że Bóg jest DJ'em. Paweł Boga widział w starych babkach, które dwadzieścia cztery godziny na dobę słuchają Radia Maryja, albo w księdzu, który krzyczał z ambony: „Nie głosujcie na te czerwone świnie, głosujcie na listę nr 23". Po co mu taki Bóg? Przecież życie jest krótkie, po co marnować czas na nudne modlitwy. Dziś ważne są pieniądze, kariera, sukces i dobra zabawa.

Gaweł wierzył. Wierzył, że Bóg jest miłością i nakazuje kochać. Kochał swojego Ojca i Matkę, kochał wszystkich ludzi. Kiedyś kochał kobietę, chciał się z nią ożenić, mie dzieci. Lecz gdy ona dowiedziała się, że G weł nie ma samochodu, komórki i dobr pracy, odeszła. I tak czekał na tę Małgorzat kobietę, która go pokocha bez względu n wszystko. Zawsze trzeba mieć nadzieję.

Paweł kochał kobiety (a raczej ich ciała) kobiety kochały jego, przecież był bardz atrakcyjnym mężczyzną. Posiadając taki atu (nie wspomnę o najnowszym modelu Alf Romeo), miał wiele dziewczyn. Zmienia obiekt zainteresowania średnio raz w miesią cu, gdyż, jak mawiał, nie lubił monotoni Czy naprawdę kochał?

Który z nich, tak naprawdę, jest na górz a który na dole?

Paweł czy Gaweł?

Post Scriptum: za chwilę wiek XXI, pokła dam wielkie nadzieje w Gawle, od jego po stawy zależy, czy przyszły wiek będzie piękny

PIOTR KOŚNIK
kl. V T
Zespół Szkół Mechanicznych
w Łomży

(Tekst jest wypracowaniem z języka pol skiego na temat: „Koniec wieku — moj obawy i nadzieje").

Jasełka

To szalony, karnawałowy spektakl, radosna teatralna zabawa, którą aktorzy współtworzą z widzami, a oparta na tradycji polskich jasełek.

Przedstawienie adresowane jest do najmłodszych widzów. Co chwila postacie jasełek wciągają dzieci w wir wydarzeń: szukają Gwiazdy Betlejemskiej, pomagają bohaterom odnaleźć drogę do stajenki, śpiewają kolędy z Pasterzami i dzielnymi owcami, ratują Dzieciątko przed zakusami złego Heroda i podstępnego Diabła, a na zakończenie tańczą i śpiewają razem z aniołami.

Gdy nasi młodzi widzowie bawią się z Aniołami, nieoczekiwanie pojawia się Święty Mikołaj...

Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku, **Jasełka.**

Reżyseria: **Piotr Zieniewicz.**

Spektakle: 15 stycznia (premiera), godz. 18.00; 16 stycznia — godz. 18.00; 18, 19, 20, 21 stycznia — godz. 10.00; 23 stycznia — godz. 12.00; 25, 26, 27, 28, 29 stycznia — godz. 10.00; 30 stycznia — godz. 12.00

Szczegółowe informacje: tel. (085) 74-15-740

WIECZÓR TRZECH KRÓLI

Miejski Dom Kultury w Szczuczynie organizuje po raz kolejny Wieczór Trzech Króli. W trakcie Wieczoru prezentowane będą widowiska związane z obchodami świąt Bożego Narodzenia, zarówno tradycyjne, jak i korzystające z elementów tradycji ludowej. Wystąpią w nim zespoły dziecięce: Herody i Avista z MDK oraz 6-latki ze szkoły podstawowej, młodzieżowa grupa Herodów i zespół Szczuczyniacy z tradycyjną Wigilią, cymbaliści i zespół śpiewaczy z Domu Kultury w Nowej Wsi Ełckiej. Na Wieczór Trzech Króli MDK zaprasza w niedzielę, 9 stycznia, o godz. 17.00 do Hali Sportowej (ul. Grunwaldzka 2).

MISS GRAJEWA

11 marca odbędą się II Wybory Miss Grajewa. Mogą startować panie stanu wolnego w wieku 18--25 lat, zamieszkałe na stałe w powiecie grajewskim. Dla Miss przewidziano nagrodę w wysokości 3000 zł, dla pierwszej wicemiss 2000 zł, druga otrzyma 1500 zł. Nagrody fundują sponsorzy. Informacje i zapisy do 15 stycznia w Miejskim Domu Kultury (ul. Wojska Polskiego 72, tel. 272-29-91).



W szkole podstawowej w Szczuczynie podsumowany został konkurs na najładniejszą szopkę. Inicjatorką i organizatorką konkursu była nauczycielka, mgr Lucyna Bogdan.

Dzieci wykonywały swoje prace z różnorodnych materiałów i różną techniką. Były szopki drewniane, tekturowe, z tworzyw sztucznych. Ogółem do konkursu zgłoszono 78 prac 110 uczniów klas V i VI.

Szkolna komisja konkursowa najwyżej oceniła szopki: Izabeli i Cezarego Budzińskich, Katarzyny Kozłowskiej i Magdy Szczesik, Anny Niebrzydowskiej i Łukasza Gutowskiego oraz Ewy i Emilii Baranowskich.

Mnie najbardziej podobała się Marioli Jabłońskiej, Agnieszki Jakimowicz i Edyty Mroczkowskiej z klasy VI. Wszystkie postacie i zwierzęta wykonały z barwnej modeliny; anioły i gwiazdy z papieru, jest nawet pajęczyna w rogu stajenki, sama zaś stajenka to surowe tekturowe pudło, symbol ubóstwa XX wieku.

Zwycięzcy otrzymali nagrody, a wszyscy uczestnicy drobne upominki rzeczowe. Wszystkie szopki są eksponowane na wystawie w hollu Szkoły (ul. Kilińskiego 42).

BARBARA PASZKOWSKA
fot. autorka

opowieści kapliczne

„Łukaszowi Górnickiemu, Tykockiemu i Wasilkowskiemu staroście czterech królów Polski Zygmunta Augusta, Henryka, Stefana Batorego, Zygmunta III, Sekretarzowi Wielkiemu na dworze i w Rzeczpospolitej mężowi mały ten pomnik Jan i Łukasz synowie ojcu (postawili). On sam, duchem, umysłem, pismami i obyczajami większą sobie i wieczną pamięć u ludzi zostawił. Zmarł roku pańskiego 1603 dnia 22 miesiąca lipca wieku swego 71 lat."

Takiej treści epitafium przytwierdzone jest do żelaznego ogrodzenia, otaczającego drewniany krzyż. Napis w języku łacińskim wyryty jest w metalowej tablicy, ale tłumaczenie z łaciny na język polski przymocowane jest do krzyża.

Krzyż stoi na obrzeżu Tykocina, tuż przed mostem na Narwi, jako wyraz pamięci i czci wielkiego humanisty i pisarza, autora wielu rozpraw politycznych i historycznych, a także traktatu „Dworzanin polski".

— O Tykocinie nie trzeba szukać legend, bo całe miasto jest legendą. Nie trzeba szukać zabytków, bo całe miasto jest wielkim zabytkiem — mówi burmistrz miasta Dominik Włostowski.

I nie są to wcale puste słowa. Przepiękna synagoga z XVII wieku, w której znajdują się stare modlitewniki, śpiewniki, Talmud; klasztor Bernardynów z XVIII wieku; nawet stary bruk, po którym kiedyś turkotały królewskie powozy i żydowskie bałaguły, jest zabytkiem.



Drodzy Czytelnicy, w każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnych okolicznościach, w różnym czasie, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści Kapliczne" pragniemy wszystkie te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty", Aleja Legionów 7, 18--400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki.

KSIĄŻKI DLA CAŁEJ RODZINY!

Oficyna Podsiedlik-Raniowski i Spółka jest najwyżej notowanym polskim wydawnictwem specjalizującym się w książkach dla dzieci i młodzieży. W ofercie posiada pozycje edukacyjne, baśnie, wiersze i opowiadania dla najmłodszych, powieści i książki popularnonaukowe dla młodzieży, a także albumy, przewodniki i książki dla dorosłych. W roku 1998 wydała ponad 365 tytułów.

Na życzenie Oficyna wysyła bezpłatne materiały informacyjne z pełną ofertą tytułową. (Wydawnictwo Podsiedlik-Raniowski i Spółka, skr. poczt. 6, 60-968 Poznań, tel. (061) 867 95 46, fax: (061) 867 95 35).

W kinie „Millenium"

7 stycznia, piątek — • TARZAN (godz. 16.00) • OCZY SZEROKO ZAMKNIĘTE (godz. 17.40, 20.30);

8-9 stycznia, sobota-niedziela — • TARZAN (godz. 14.30, 16.00) • OCZY SZEROKO ZAMKNIĘTE (godz. 17.40, 20.30);

10-13 stycznia, poniedziałek--czwartek — • TARZAN (godz. 16.00) • OCZY SZEROKO ZAMKNIĘTE (godz. 17.40, 20.30).

Bliższe informacje o filmach: tel. 216-75-19.



BEZ ODPOWIEDZI, CZYLI ŁAMANIE PRAWA

Z Zakładu Obsługi Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku otrzymałem rachunki uproszczone za lipiec, sierpień i wrzesień 1999 r.

Należność oraz treść zawarta w tych dokumentach była wynikiem pracy pracowników Sekcji Zamiejscowej w Łomży, podległej Zakładowi Obsługi w Białymstoku.

Ponieważ prawidłowe naliczenie należności bez kontaktu ze mną jest, moim zdaniem, niemożliwe, pismem z 8 listopada 1999 r. zwróciłem się z prośbą do Zakładu Obsługi PUW Sekcja Zamiejscowa w Łomży o przekazanie wydruku komputerowego na tą okoliczność.

Na pismo to nie udzielono mi żadnej odpowiedzi.

Ponowiłem prośbę pismem 22 listopada 1999 r., kierując je tym razem do Kierownika tej Sekcji. Prośba ta została również bez odpowiedzi. Pismem z 6 grudnia 1999 r. ponownie zwróciłem się z tą samą prośbą do Kierownika Sekcji Zamiejscowej w Łomży. I tym razem nie udzielono mi żadnej odpowiedzi.

Licząc na natychmiastową reakcję, zwróciłem się z interwencją do Dyrektora Generalnego Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Do dnia dzisiejszego nie ma żadnego zainteresowania tą sprawą!

Czyżby urzędnicy zapomnieli, że mają obowiązek służyć obywatelom?

Czyżby nie wiedzieli, że otrzymują wynagrodzenie z podatków płaconych przez obywatela tego kraju?

Kto ich upoważnił do łamania wymogów Kodeksu Postępowania Administracyjnego, który nakłada obowiązek udzielenia odpowiedzi w odpowiednim terminie?

K. G.
(imię i nazwisko znane redakcji)
Łomża



A KTO Z NAMI NIE WYPIJE...

Pijaństwo łamie charakter człowieka, paraliżuje wolę, podcina wartości moralne i społeczne, wzmaga agresję, niszczy zdrowie, staje się przyczyną wielu nieszczęść. Dlatego też na każdym kroku musimy wzbudzać wstręt do alkoholu, a propagować zasady wychowania w duchu trzeźwości.

Moim zdaniem, okładka z 47. numeru „Kontaktów" to nie żaden przejaw „złośliwości" czy też „braku kultury", lecz szczera troska o trzeźwość narodu.

Myślę, że większość Czytelników uważnie czyta artykuły i rozumie ich treść, dlatego nie podziela obaw „Łomżanina", dotyczących podejrzewania Pana Premiera o alkoholizm. Zaprzecza temu chociażby zdanie: „Pije publicznie władza wielka dla głupiej tradycji..."

Sądzę, że dla dobra idei antyalkoholowej powinno się unikać takiej tradycji.

Regina Kulesza
Zambrzyce Stare

Z PRAWA NA LEWO

Program dla Łomży

Aktualnie rządząca miastem koalicja, wobec powstałego po wyborach układu sił, nie ma racjonalnej alternatywy. Uczestniczenie w niej nie może jednak oznaczać dla SLD rezygnacji z krytycznej, twórczej analizy problemów i prezentowania własnych propozycji ich rozwiązania. (...)

Łomży potrzebny jest impuls rozwojowy. Tymczasem nasza społeczność dryfuje w nieznane. W powszechnej opinii znajdujemy się w stanie marazmu. Nawet jeśli coś się robi, robi się często przewlekle, źle, niestarannie. Postronny obserwator odnosi wrażenie, że funkcje ogniw wykonawczych pełni rada, a nie zarząd, prezydent. Władze są bierne. (...)

Za atuty rozwojowe Łomży można uznać:

— położenie (malownicza lokalizacja na skarpie rzeki Narew, położenie na krzyżujących się ważnych szlakach komunikacyjnych),

— turystyczny charakter okolic (bliskie sąsiedztwo parków narodowych i krajobrazowych),

— duże zasoby leśne i wodne (bogactwo runa leśnego, wolnego od skażeń, postępująca odnowa biologiczna zbiorników i cieków wodnych),

— bogactwo walorów krajobrazowych (tereny zróżnicowane, liczne tereny do uprawiania turystyki pieszej i rowerowej, wędkarstwa, kąpieli, łowiectwa i „bezkrwawych" łowów),

— unikalny folklor (obrzędy, stroje, rzemiosło i sztuka ludowa, język kurpiowski),

— tania siła robocza (liczna kadra techniczna przemysłu lekkiego i przemysłu spożywczego),

— rozwiniętą sieć dróg bezpośredniego otoczenia miasta,

— uzbrojone tereny i obiekty do zagospodarowania.

Za bariery rozwojowe uznać można:

— społeczną mentalność dużej części mieszkańców Łomży (spotęgowana, bezinteresowna zawiść, powszechne biadolenie i apatia, lenistwo i bałaganiarstwo, niska przedsiębiorczość, nieufność do osób spoza Łomży),

— istniejąca od lat „antybiałostockość" nawet jeśli była uzasadniona, jest obecnie wielce nieroztropna; Łomża długo jeszcze będzie zależna od większego ośrodka,

— niska chłonność lokalnego rynku (postępujące ubożenie mieszkańców),

— brak autentycznej otwartości, innowacyjności i decyzyjności, zazwyczaj poszukuje się argumentów na uzasadnienie tego, że czegoś nie można zrobić, zamiast postępować odwrotnie, czyli: rozmawiać o tym „jak zrobić".

— brak wydzielonych i gotowych do przekazania w użytkowanie terenów inwestycyjnych,

— brak należytej promocji miasta,

— Łomża jest „miastem drogim", drogie są tu towary powszechnego użytku, usługi itp., nikt nie potrafi powiedzieć, dlaczego odpowiednie służby prezydenta nigdy tego zjawiska nie badały,

— anachroniczny XIX-wieczny system informacyjny; rodzi to wiele nieporozumień i napięć wynikających z blokady informacji.

Każde działanie niosące awans cywilizacyjny, poprawę bytu mieszkańców zasługuje na uwagę i wsparcie. Jednakże należy dokonać wyboru dziedziny wiodącej, dającej największą szansę urzeczywistnienia. Przede wszystkim zaś zmienić główną funkcję miasta z przemysłowej na zróżnicowaną (z tendencją wzrostową). Zróżnicowanie powinno być na tyle duże, by objęło wszystkie możliwe dziedziny aktywności. Trzeba koncentrować się na sposobach zarobienia pieniędzy, a nie na wydawaniu. Walory ekoturystyczne wydają się dziś czymś bezdyskusyjnym. W związku z powyższym, potencjalnym turystom należy w Łomży dać to, czego szukają dalej, czyli na Mazurach. Przechwycenie 10 proc. turystów i zatrzymanie ich dłużej w Łomży przyniesie duże, wymierne korzyści. Oznacza to obecność w Łomży około 2 milionów ludzi z pieniędzmi w sezonie. Cel ten można osiągnąć, działając wielokierunkowo, podejmując m.in. takie przedsięwzięcia, jak:

1. Przegrodzenie Narwi progiem wodnym, pełniącego funkcję również portu rzecznego i podniesienie poziomu wody o 3–4 metry stworzy bardzo atrakcyjny akwen. Zagospodarowanie go umożliwi turystyczną żeglugę, w górę do Drozdowa (Wizny), w dół do Nowogrodu (Ostrołęki).

2. Regulacja stosunków wodnych umożliwi zagospodarowanie tzw. „pulw" na pola golfowe, lądowisko szybowców i motolotni itd.

3. W okresie zimowym tafla zalewu może służyć uprawianiu bojerów, stoki Góry Królowej Bony przyciągną mniej wprawionych narciarzy zjazdowców.

Dzięki powyższym przedsięwzięciom powstaną inne komplementarne usługi turystyczne, np. turystyka konna (stadniny), wzrośnie ilość gospodarstw agroturystycznych, zostaną zagospodarowane forty, można również liczyć na większy zasięg turystyki pobytowej.

4. Należy usilnie dążyć, by Łomża pozostała ośrodkiem ponadlokalnym, naturalną i historyczną stolicą tych ziem, dawnej Ziemi Łomżyńskiej, Guberni Łomżyńskiej.

5. Niezbędna i konieczna jest ścisła współpraca z Gminą Łomża i Gminą Piątnica. Piątnica w ciągu kilku lat mogłaby stać się częścią jednego organizmu miejskiego.

6. Władze samorządowe winny przystąpić do intensywnych prac nad tworzeniem sektorowych programów, będących podstawą do ubiegania się o wsparcie finansowe ze strony państwa, inwestorów krajowych i zagranicznych, agend UE itp. Pieniądze z budżetu państwa lub pomocy zagranicznej będą kierowane tylko tam, gdzie istnieją już opracowane scenariusze ich wydatkowania (w sposób mówiący o przyszłych korzyściach, siła rzeczy pieniądze otrzyma ten, kto zagwarantuje pomnożenie pomocowej złotówki w sposób najbardziej przekonywujący) (...)

Propozycja autorska wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej SLD w Łomży Eugeniusza Ochryciuka.

(W rubryce „Z prawa na lewo" bezpłatnie zamieszczamy materiały partii politycznych, organizacji społecznych i związkowych. Warunek: tekst nie powinien przekraczać półtorej strony maszynopisu.)

CHOROSZCZ

• Na fundamentach rozgrzebanej w latach osiemdziesiątych budowy podstawówki będzie gimnazjum. Koszt: 5 milionów złotych. Samorząd szuka pieniędzy, „chodząc" od drzwi do drzwi. Gotowa jest dokumentacja.

GRABOWO

• Autobus szkolny, po kapitalnym remoncie, kupił w Elblągu samorząd. W ten sposób zaoszczędził połowę kwoty, która trzeba byłoby wydać na nowy. Teraz to jedyny „porządny" pojazd, przeznaczony dla gminnej oświaty; 2 osinobusy i 2 żuki, liczące około 30 lat, mogą rozsypać się do końca roku szkolnego.

RAJGRÓD

• Oddanie do użytku ekologicznego wysypiska śmieci rozpoczęło selektywną zbiórkę odpadów: szkła, papieru i plastiku. Na razie, ze względu na brak pieniędzy, kontenery znajdują się w czterech miejscowościach tej turystycznej gminy: Rajgrodzie, Rybczyźnie, Woźnawsi i Czarnejwsi. Zakup pojemników sfinansował Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, zaś budowę wysypiska — budżet gminy i państwa oraz fundusz unijny Struder II. Wysypisko powstało w ciągu dwóch miesięcy. Stare zostało zrekultywowane i obsiane trawą. Na wiosnę zostaną tu posadzone drzewa.

KLESZCZELE

• Ponad 20 tysięcy złotych musiał w 1999 roku wydać budżet gminy na dodatki mieszkaniowe, bowiem dotacja wojewody była zbyt niska.

• Z nowym rokiem szkolnym zostanie zlikwidowana podstawówka w Sakach, gdzie uczy się 26 dzieci. Po odejściu ósmoklasistów zostałoby ich zaledwie 18.

• Pojawił się problem z dowozem uczniów do szkół. Dwa osinobusy mają po 30 lat. Każdy dzień oznacza niespodziankę z kolejną sypiąca się częścią. Ale to jedyny transport, bowiem ze względu na stan dróg dzieci nie mogą korzystać z autobusów PKS. Na zakup nowego pojazdu gmina nie ma pieniędzy.

FILIPÓW

• Jeszcze ponad 50 kilometrów wodociągu brakuje, by w każdym domu była bieżąca woda. Kolonijna zabudowa sprawia, że do niektórych gospodarstw trzeba ciągnąć rury nawet dwa kilometry.

• Konieczna jest budowa samodzielnej siedziby gimnazjum, bowiem podstawówka, do której je wciśnięto, już „pęka w szwach". Przewidziana na 400 uczniów, musi pomieścić 600. Projekt budowy gimnazjum jest gotowy.

SZUDZIAŁOWO

• Uczniowie w Babikach nareszcie przenieśli się do nowego budynku. Dotychczas całe pokolenia mieszkańców zdobywały wiedzę w drewnianym dworku, pamiętającym czasy powstania listopadowego! Obecnie zabytek nadaje się już tylko do rozebrania. Na razie mieści się w nim wiejska świetlica.

• Powstanie pierwsza w gminie strażnica z osiedlem dla stu osób. To oznacza pierwszy od lat wzrost liczby mieszkańców gminy, która przez ostatnie 15 lat zmniejszyła się o połowę! Istnienie strażnicy oznacza również współfinansowanie planowanej oczyszczalni ścieków i kanalizacji; inwestycję, poza budżetem gminy i Ministerstwa Obrony Narodowej, wesprą także Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa i sami mieszkańcy.

STAWISKI

• Nie doczekali się telefonów przed końcem ubiegłego roku mieszkańcy gminy, chociaż tak zakładały plany inwestycyjne firmy Szeptel, której teren ten przypadł na mocy „dżentelmeńskiej umowy" z Telekomunikacją Polską. Mieszkańcy mają do „Szeptela" pretensje z powodu opóźnień.

ZAMBRÓW

• Wiele kontrowersji wywołała uchwała Rady Miejskiej zmieniająca zasady sprzedaży alkoholu w mieście. Radni uznali, że jeden punkt sprzedaży mocnych alkoholi może przypadać na 1200 mieszkańców (dotychczas było 1500), co oznacza w praktyce, że wódką będzie można handlować w 20 a nie 16 sklepach. Dla miasta oznacza to większe wpływy do budżetu, dla handlowców większe obroty, a dla mieszkańców łatwiejszy dostęp do trunków. I to właśnie wzbudziło sprzeciw części radnych oraz m.in. senatora Lecha Feszlera zapowiada starania o uchylenie uchwały.

• Większość pielęgniarek likwidowanego (decyzją Rady Powiatu) Zakładu Podstawowej Opieki Zdrowotnej, straci pracę. Zadania ZPOW, zadłużonego na 257 tys. zł, przejmie szpital w Zambrowie.

• Rada Gminy Zambrów rozważa likwidację aż sześciu szkół podstawowych: w Konopkach Jałbrzykowie Stoku, Cieciorkach, Ładach Polnych, Wądołkach Borowych, Zbrzeźnicy i Zagrobach Zakrzewie. Decyzja zapadnie jeszcze w styczniu. Rada uzyskała już pozytywną opinię kuratora oświaty. Likwidacji sprzeciwiają się mieszkańcy. „Niszczymy to, co budowali nasi dziadowie", mówi sołtys Zbrzeźnicy, Bogdan Przechodzeń.

GRAJEWO

• Rada Miasta głosami 12 radnych „za", 7 przeciw i 7 wstrzymujących przyznała burmistrzowi Mirosławowi Zakrzewskiemu 4 tys. zł nagrody za dobra pracę.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Podczas sesji budżetowej Rady Powiatu wysokomazowieckiego opozycja najpierw zdecydowanie skrytykowała projekt (zarzucając m.in., że dzieli on tylko środki przyznane przez Warszawę bez śladu starań Zarządy Powiatu o pozyskanie dodatkowych funduszy), po czym... zagłosowała za przyjęciem przedstawionego budżetu „z okazji milenium". Starosta Jacek Bogucki, niezależnie od milenijnego gestu udowadniał, że budżet służy rozwojowi, a aż 4 projekty powiatu mają szansę na dofinansowanie z programu PHARE.

Miasto dobrej sławy



Z mgr. ZBIGNIEWEM MĘCZKOWSKIM burmistrzem Moniek,
rozmawia Wenanty Z. Kruk.

Wenanty Z. Kruk: — Przed 35 laty, 1 stycznia 1965 r., Mońki otrzymały prawa miejskie. Pan urodził się w Mońkach. Jakie je Pan zapamiętał?

Zbigniew Męczkowski: — Choć jestem pół roku starszy niż moje miasto, to Mońki pamiętam już jako siedzibę powiatu i z prawami miejskimi. Mieszkałem przy głównej, a kiedyś jedynej ulicy. Obecnie jest około stu ulic! Na moich oczach Mońki rosły jako ośrodek administracji oraz centrum życia gospodarczego i społecznego w powiecie. Moja ulica Białostocka, choć pierwsza i sprzed II wojny, nie miała szczęścia do inwestycji; kanalizację i wodociąg otrzymała niedawno.

Pamiętam Mońki, które wzrastały w okresie prosperity upraw ziemniaka, podbudowanego bardzo wysokim kursem dolara. Ze mną rosły: Szkoła Podstawowa nr 1, nr 3, przedszkola, kryta pływalnia, pięknie wkomponowany w naturalny park miejski amfiteatr leśny, park przy Alei Niepodległości, nowe osiedla, drogi i ulice. Mońki mogą poszczycić się tym, że przy budowie tak wielu obiektów, nie zniszczono zbyt wiele drzew, a przybyło wiele ogródków i oaz zieleni. Dzięki temu żyjemy teraz w ładnym, zadbanym, 11-tysięcznym miasteczku.

— Mońki stały się sławne i znane z gospodarności, czynów społecznych, powszechnych wędrówek mieszkańców po świecie i „jako zagłębie ziemniaczane". Czy nie warto powrócić do dobrych tradycji, do budowy tego, co jeszcze potrzebne, w czynie społecznym? Mieszkańcy powiatu, gminy i miasta czekają na takie społeczne „pospolite ruszenie"...

— Rzeczywiście, wielką rolę w tworzeniu naszego nowoczesnego miasta odegrali nowi, ciekawi ludzie, którzy osiedli w Mońkach: nauczyciele, rzemieślnicy, lekarze i pracownicy administracyjni. To dla nich budowano, a także sami budowali własne domy, bloki mieszkalne. Większość murowanych domów wzniesiono, w części lub w całości, za pieniądze z ciężkiej pracy w USA lub krajach zachodnich. Wyposażano je w polskie meble, w radzieckie telewizory, a samochody kupowano za dolary lub na przedpłaty. Mońki dziesięć lat po uzyskaniu praw miejskich, w 1975 r., otrzymały tytuł krajowego Mistrza Gospodarności. Oprócz rozgłosu szły za tym, z woli politycznej, pieniądze na rozwój. Wysiłek społeczny, wkładany przez mieszkańców w czynach społecznych, był ogromny. Szkoda tylko, że profity i odznaczenia dostawała nieliczna garstka elity politycznej.

— Co powstało w 1999 r. w Mońkach i powiecie „dla ludzi"?

— W minionym roku znaczną część inwestycji zrealizowaliśmy na wsi. Zdrową wodę z wodociągu otrzymali mieszkańcy Kosiorek, Ołdak, Kolonii Potoczyzny, Krzeczkowa i Dzieżek. Wyremontowanych zostało wiele dróg żwirowych i wyasfaltowana droga Dzieżki–Mejły, a także sławna już (dzięki mediom!) ulica Reja w Mońkach. Ogromne pieniądze przeznaczył Urząd Miasta i Gminy na remonty szkół, przedszkola i domu kultury. W mieście kanalizację otrzymała ulica Szkolna, przebijając się pod torami kolejowymi, co pozwoli na dalsze prace tego rodzaju w dużej części miasta. Woda z wodociągu miejskiego jest na 6 ulicach, a kanały sanitarne na trzech. Duże sumy z budżetu przeznaczyliśmy na przygotowanie szkół do reformy oświaty i około 200 tys. zł na modernizację oczyszczalni ścieków.

— Główne cele w 2000 r.?

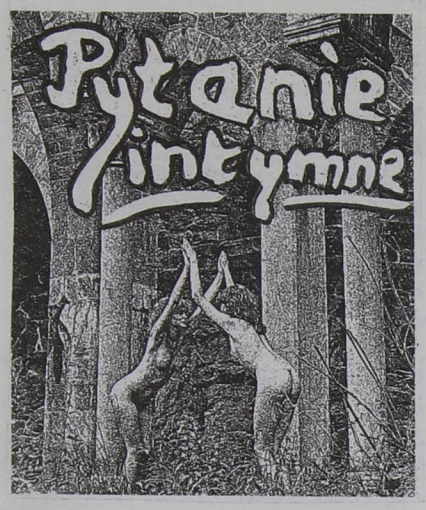
— Tworzenie nowych miejsc pracy. Dużą szansę stanowi turystyczne zagospodarowanie Doliny Biebrzy i udział mieszkańców naszej gminy w tworzeniu miejsc noclegowych i innych form letniego wypoczynku na obrzeżach Parku. Cała polityka nastawiona jest na zachęcenie przedsiębiorstw i firm prywatnych do inwestowania w Mońkach i w gminie.

Inwestycji, które chcemy zrealizować w tym roku, jest wiele. Wymienię wśród nich tylko asfaltowanie odcinka drogi z Mejł do Kulesz, a marzeniem uczniów i naszym jest rozpoczęcie budowy hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 3 w Mońkach.

— Ucieknijmy od problemów i spraw monieckich. Komu, spośród Polaków, przyznałby Pan w 2000 roku Nagrodę Nobla?

— Polacy i cały świat katolicki może być dumny, że na Stolicy Piotrowej zasiada Jan Paweł II. Ojciec Święty, najwyższy autorytet moralny świata, za wielkie posłannictwo w jednaniu ludzi i narodów, powinien wreszcie otrzymać Nagrodę Nobla.

— Dziękuję za rozmowę



Znalazłam u swojego męża kilka pornograficznych gazet. W każdej odważne zdjęcia, nie tylko kobiece akty, ale stosunków seksualnych. Wiem, że kilka razy mąż oglądał takie pisma przed pójściem do łóżka i miał wówczas sporo fantazji i pomysłów. Tym razem bardzo mnie zaskoczył. Wyciągnął pisma i pokazał ogłoszenia towarzyskie. W specjalnej rubryce pary szukają chętnych do grupowych stosunków. Mąż stwierdził, że od dawna myśli o tym, żebyśmy znaleźli sobie nowych partnerów. „Może być to mężczyzna, może być para. Każda odmiana będzie dla nas czymś nowym i wspaniałym", mówił. Byłam tak zaskoczona, że w pierwszej chwili nie mogłam z siebie wykrztusić słowa. Potem się zgodziłam.

Mamy spotkać się z małżeństwem z Gdańska. Zaprosili nas do siebie, bo nie mają dzieci. Cały czas się waham. Z jednej strony chciałabym spróbować, z drugiej wstydzę się. Jesteśmy małżeństwem od ośmiu lat, decydowaliśmy się na wiele śmiałych rzeczy (opalaliśmy się na plaży dla nudystów, na wakacjach chodziliśmy do wspólnej sauny), ale nie wiem, czy warto jest poznawać ludzi tylko dla seksu. Czy nie jest to już zboczenie?

Anka

Wasze małżeństwo obfitowało do tej pory w śmiałe momenty. Z listu wynika, że seks jest bardzo ważnym elementem kilkuletniego związku. Jednak co innego stosunek z najbliższą osobą, co innego seks z ledwo poznanymi osobami. Pomysł męża na „wymianę" jest bardzo ryzykowny. Szczególnie, jeśli jest Pani nadal pełna rozterek i wahań. Nie można takich decyzji podejmować ze strachu przed reakcją drugiej osoby. W Pani przypadku tak prawdopodobnie było: nie chciała Pani zawieść męża, więc zgodziła się na jego propozycję.

Seks grupowy nie ma nic wspólnego z uczuciem, bezpieczeństwem. Decydują się na niego osoby, które szukają przyjemności w samym akcie i nie angażują się w stałe związki. Przypadkowi partnerzy, przypadkowe sytuacje, które nie tylko mogą doprowadzić do rozpadu małżeństwa, ale także do rozmaitych chorób przenoszonych drogą płciową, z najgroźniejszym wirusem HIV.

Pani mąż na siłę szuka odmiany w życiu, lepiej jednak, by spróbował czegoś nowego w Waszym związku, niż starał się narzucać Pani związki z obcymi mężczyznami.



LEKARZ DOMOWY

Pilnuję się z jedzeniem, unikam tłustych i ciężkostrawnych potraw, a jednak często dokuczają mi zgaga, wzdęcia i bóle brzucha. Lekarka zaleciła leki ziołowe i zapowiedziała, że jeśli nie nastąpi poprawa, skieruje mnie na jakieś specjalistyczne badanie. Na czym może ono polegać?

Wanda

Pojawiające się tylko od czasu do czasu zgaga i wzdęcia, którym może towarzyszyć ból brzucha, mogą być oznaką jakiejś chwilowej niedyspozycji. Ale jak występują często, mogą wskazywać na jakieś schorzenie układu pokarmowego. Aby być pewnym diagnozy, konieczne są specjalistyczne badania.

Najprostszymi metodami wykrywania niektórych schorzeń układu pokarmowego są badania krwi i kału.

Bardziej specjalistyczne badanie to endoskopia. Polega na zbadaniu przewodu pokarmowego za pomocą specjalnych wzierników.

Na dokładne zbadanie przełyku, żołądka oraz opuszki i początkowego odcinka części zstępującej dwunastnicy pozwala gastroskopia. To badanie polega na wprowadzeniu giętkiego aparatu w głąb przewodu pokarmowego. Dzięki gastroskopii można rozpoznać zapalenie błony śluzowej, choroby wrzodowe, polipy, nowotwory. Jest to bardzo ważne badanie, gdyż lekarz może do razu pobrać ze zmian chorobowych wycinki do badania histopatologicznego lub potwierdzenia zakażenia jakąś bakterią.

§ POD PARAGRAFEM

Nasza sytuacja jest szczególna, bo moja żona nigdzie nie pracuje. Zajmuje się wychowywaniem czwórki dzieci. Zawodowo pracuję tylko ja. Ostatnio poprosiłem swojego szefa o udzielenie mi dwóch dni zwolnienia od pracy. Powoływałem się na przepisy kodeksu pracy, ale pracodawca i tak mi odmówił. Gdy spytałem dlaczego, wyjaśnił, że dlatego, gdyż nigdzie nie pracuje moja żona. Czy przepisy o wolnych dniach na dzieci przysługują tylko pracującym kobietom?

Edward

W opisanym wypadku pracodawca nie miał racji, bo pracownik miał prawo skorzystać z dwóch dni urlopu. Przepis (art. 188) kodeksu pracy przyznaje pracownicy wychowującej przynajmniej jedno dziecko w wieku do 14 lat zwolnienie od pracy na dwa dni w ciągu roku z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Jednakże następny artykuł precyzuje, iż z uprawnienia tego może skorzystać także pracownik, czyli ojciec dziecka. W wypadku, gdy oboje rodzice są zatrudnieni, z tego uprawnienia może korzystać tylko jedno z nich, albo matka, albo ojciec.

Natomiast w przypadku, gdy jedno z rodziców nie pracuje, uprawnienie to przysługuje drugiemu z rodziców. I fakt, że żona pracownika nie pracuje, tylko sprawuje opiekę nad dziećmi nie stanowi przeszkody w udzieleniu temu pracownikowi zwolnienia od pracy.



ZOSTAŃ PRZY MNIE

Nasz kącik otrzymał wiele ślicznych życzeń. Brak miejsca nie pozwala, by je wszystkie wydrukować. My życzymy naszym Miłym Czytelnikom tylko jednego: by znaleźli w Nowym Roku drugą połówkę swego serca.

❤

Niech rok 2000
otworzy podwoje
Dla zakochanych we dwoje.

Aristo
Białystok

❤

Fiku miku na patyku,
Zostań przy mnie
mój chłopczyku.
Zostań na ten Nowy Rok,
Nie opuszczaj mnie na krok.

Grażynka

❤

Wszystkim Sercom opuszczonym
Życzę dobrej żony.
Wszystkim Sercom zaś
samotnym
Miłości stokrotnej!

Madej
już nie samotny

❤

Nadszedł Rok 2000,
Jak kielich dobrego wina.

Mam tylko jedno życzenie
Niech zjawi się Dziewczyna.

Niech moje serce ogrzeje
Niech weźmie w swoje dłonie
Niech się oczami zaśmieje
I niech zakwitną jabłonie.

Stęskniony Adaś
spod Grajewa

OFERTY

Jestem szczupłym kawalerem (172 cm, lat 39) o niebieskich oczach i ciemnych włosach. Mam przeczucie, że w tym roku w moim życiu wszystko się zmieni. Prowadzę zmechanizowane gospodarstwo i mieszkam z rodzicami.

Szukam miłej dziewczyny o dobrym sercu, może być z dzieckiem. Napisz, podaj numer telefonu.

Zdzisław

❤

Cześć! Jestem smutną 18-latką. Rozstaliśmy się tydzień przed sylwestrem. Życie nie lubi próżni, więc piszę do Was. Wcale tak bardzo nie przeżywam tego rozstania. Nawet nie pamiętam o co poszło. Nie jestem brzydka. Oczy niebieskie, włosy mogę mieć, jakie chcę. Jeżeli jesteś sam, odezwij się. Może razem zatańczymy?

Gosia

❤

Jestem samotnym kawalerem (41/172), ale wciąż z nadzieją. Swoje życie łączę ze wsią. Chciałbym też poznać miłą Panią w odpowiednim wieku, która kocha wieś. Uroda nie ma znaczenia, ważny jest charakter.

Stanisław

❤

Uwaga! Dla Żanetty są listy do odbioru w redakcji. Taki dla Byka i Wiktorii.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji. Za treść ofert redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KRONIKA POLICYJNA

• Wieczorem na Alei Wojska Polskiego w Zambrowie młody mężczyzna zaczepił dwóch chłopców w wieku 15 i 16 lat. Zażądał od nich pieniędzy. Kiedy odmówili, napastnik pobił starszego z nich i zabrał 1,5 zł. Zerwał mu też z palca srebrny sygnet. Chłopiec trafił do szpitala z wstrząśnieniem mózgu i złamaniem kości żuchwy. Policja zatrzymała bandytę — okazał się nim 18-letni M.K.

• We wsi Nurzec Stacja pijany kierowca volkswagena potrącił 58-letniego mężczyznę idącego lewą stroną ulicy.

• Do sklepu przy ulicy Białostockiej w Zambrowie weszło trzech młodych mężczyzn. Jeden z nich odwrócił uwagę sprzedawczyni, a trzeci z szuflady umieszczonej w sklepowej ladzie wyciągnął 250 zł. Gdy sprzedawczyni spostrzegła kradzież i próbowała interweniować, została zaatakowana gazem. Policja ustaliła i zatrzymała trzech sprawców tej kradzieży. Okazali się nimi trzej mieszkańcy Zambrowa w wieku 16, 17 i 19 lat. Dwaj z nich to wychowankowie zakładu poprawczego na przepustce. Jeden z nich usiłował uciec policjantom: wyskoczył przez okno mieszkania na trzecim piętrze. Z urazami kręgosłupa znalazł się w szpitalu.

NOŻEM ZA PAPIEROSA

Na skrzyżowaniu ul. Małachowskiego i Śniadeckiego w Łomży dziewiętnastoletniego Adama zaczepił młody mężczyzna. Zażądał papierosa. Gdy usłyszał odmowę, najpierw uderzył chłopaka w twarz, a potem wyjął nóż i wbił go ofierze w nogę.

• Pracownicy Międzynarodowego Ratownictwa Drogowego, którzy we wtorek, 28 grudnia, pracowali w Wasilkowe na miejscu wypadku (poprzedniego dnia włoski tir wpadł do Supraśli), zauważyli, że kilka osób kradnie towar z rozbitej ciężarówki. Z policjantami ruszyli w pościg za złodziejami. Zatrzymali cztery osoby. Dwaj mężczyźni (37 i 46 lat) zostali umieszczeni w Izbie Wytrzeźwień. Dwóch chłopców (15 i 16 lat), po spisaniu zeznań, przekazano rodzicom. Odzyskano część skradzionych tekstyliów.

• Pechowo zakończył się kulig w gminie Hajnówka: po leśnym trakcie od wsi Lipiny do wsi Krynoczki polonez ciągnął sanie, na których siedziało kilka osób. Na wyboistej drodze pasażerowie spadli z sań. Jeden z nich, 15-letni mieszkaniec Hajnówki, uderzył o betonowy słup i doznał licznych obrażeń ciała. Po przewiezieniu do szpitala zmarł.

• Kolneńska policja zatrzymała 35-letniego mężczyznę, który podczas awantury rodzinnej ugodził swoją żonę nożem. Kobieta trafiła do szpitala, gdzie przeszła operację.

• W noc sylwestrową w województwie podlaskim 17 osób zostało rannych z powodu nieprawidłowego obchodzenia się z petardami. Najczęściej niefortunnym pirotechnikom petardy wybuchały w rękach, powodując tzw. rany szarpane i poparzenia.

WIGILIA W ARESZCIE

W wigilię Świąt Bożego Narodzenia osadzeni w Areszcie Śledczym w Białymstoku wyznania prawosławnego gościli biskupa Jakuba, dzielili się prosforą i składali sobie życzenia.

• W Sylwestra grajewska policja otrzymała telefoniczną informację o włamaniu do sklepu. Na miejscu policjantom udało się zatrzymać na gorącym uczynku trzech młodych mieszkańców Grajewa.

• W gminie Goniądz nieznani złodzieje ukradli z posesji dwie klacze i ogiera. Straty właściciela — 10 tys. zł.

• W Kolnie na ulicy Wojska Polskiego kierowca peugeota potrącił 42-letniego mężczyznę, przechodzącego przez przejście dla pieszych. Ofiara wypadku ma złamany nadgarstek.

• W Piątnicy fiat uno potrącił 49-letnią kobietę, która szła prawym poboczem. Doznała ogólnych potłuczeń.

Od ośmiu lat żyję z wirusem HIV. Nie czuję się przegrany

Miałem 21 lat, uczyłem się w szkole podoficerskiej. Dokuczały mi powiększone węzły chłonne. Lekarz skierował mnie do kliniki w Warszawie. Test na obecność wirusa HIV wykonano bez mojej zgody. Po jakimś czasie wezwała mnie do siebie ordynator i powiedziała, że jestem „pozytywny". Nie byłem przygotowany do takiej wiadomości, prawie nic nie wiedziałem o chorobie. Ordynator stwierdziła, że to jeszcze nic nie znaczy, badania będą powtórzone. Powtórzone też wyszły pozytywne. Nie chciałem wierzyć. Ogarnęła mnie panika, strach.

Zostałem przewieziony do szpitala zakaźnego. Tam spotkałem innych „pozytywnych". To byli różni ludzie: naukowiec, nauczyciel, ksiądz, policjant, narkoman, kryminalista, także żona, matka, inne kobiety. Już oswojeni z chorobą, tłumaczyli, że na to tak szybko się nie umiera.

Straciłem dziewczynę. Byłem ciężko chory. Czułem się oszukany i załamany. Pierwszy rok towarzyszyły mi kryzysy, myśli samobójcze, depresje i znowu euforia, rzucenie się w wir zabawy, optymizm, że jakoś to będzie. Potem znów kryzys, dołek psychiczny, beznadzieja. W ciągu roku schudłem szesnaście kilogramów.

O chorobie nie powiedziałem ani w domu, ani w pracy. Bałem się reakcji najbliższych, bałem się odrzucenia. Pochodzę z małej, popegeerowskiej wsi, nie liczę na tolerancję tak małego środowiska. Rodzina do dziś nic nie wie. Nie mówię prawdy, by ich ochronić. Mama jest schorowana, sama z pewnością by mnie nie odrzuciła, ale nie wiem, jak zareagowaliby sąsiedzi. Czy nie miałaby z mojego powodu jakichś przykrości.

Pracę straciłem z innego powodu: uległem wypadkowi. Otrzymałem rentę. Dziś jestem rencistą I grupy z powodu wirusa.

Pozytywny

Ulotka Stowarzyszenia Wolontariuszy wobec AIDS „Bądź z nami" wpadła mi w ręce zupełnie przypadkowo. Dotyczyła mnie, więc zacząłem ją czytać. Poszedłem na spotkanie. Zobaczyłem takich samych ludzi jak ja. W moim wieku, trochę starszych, trochę młodszych. Niektórzy opowiadali, że z chorobą żyją już dziesięć, dwadzieścia lat, że trzeba się nauczyć z nią żyć. Włączyłem się w pracę Stowarzyszenia. Im było dobrze ze sobą i ja się dobrze czułem.

Jestem przykładem, AIDS nie dotyczy tylko narkomanów i ludzi z marginesu. Myślę, że coraz częściej ludzie jakoś ustawieni w życiu będą się publicznie do niej przyznawać, by budzić tolerancję.

Pamiętam swoje pierwsze publiczne wystąpienie. To było jakieś szkolenie dla pielęgniarek. Byłem tak przejęty, że ze szczegółami opowiedziałem swój życiorys.

Ludzie mówią, że swoim wyglądem, a zawsze występuję starannie ubrany, burzę ich wyobrażenia o środowisku chorych na AIDS. Teraz mniej się denerwuję, ale zawsze po publicznym spotkaniu czuję się przezroczysty jak szyba.

Osobiście nie spotkałem się z jakimiś drastycznymi przejawami nietolerancji. Wiem jednak od moich znajomych, którzy są w takiej samej sytuacji jak ja, że mieli różne przykrości. Niektórzy zmieniali mieszkania, inni zmieniali dzieciom szkołę, bo lekarz nie dochował tajemnicy, bo spotykali się z negatywnymi reakcjami.

Pracuję w telefonie zaufania. Kiedyś zadzwoniła zakażona dziewczyna, u której stwierdzono raka szyjki macicy i miała kłopoty ze znalezieniem szpitala, by poddać się operacji. Stowarzyszenie pomogło: na zabieg zdecydowali się lekarze ze szpitala w Białymstoku.

Obserwuję w kraju nowe zjawisko: aidsofobii. Jest dużo telefonów od osób, które miały jakiś ryzykowny kontakt i od razu podejrzewają u siebie chorobę. Bywa, że dzwonią co dwa, trzy dni, opowiadają o swoich stanach i podejrzeniach. Boją się. Dużo jest też telefonów od mężczyzn (ok. 75 proc.), którzy mieli jakąś przygodę i teraz żyją w lęku, czy nie zarażą żony. Niektórzy popadają w obsesję, nie wierzą nawet wynikom testów, nie wierzą lekarzowi, są prawie pewni swojej choroby. To tak jakby szukali dla siebie jakiejś kary. Dzwonią też chorzy, którzy już przeszli testy, mają wyniki. Są załamani jak ja kiedyś: towarzyszą im myśli samobójcze, grożą, że wyskoczą z okna, coś sobie zrobią. To są bardzo długie i ciężkie rozmowy. Trzeba przekonać, trzeba sobą zaświadczyć, że także z tym można żyć.

Mam dziewczynę. Też jest zakażona. I w Polsce, i na Zachodzie ludzie z wirusem zakładają rodziny i razem żyją. Zdecydowałem, że nie będę się żenił. Czasami słyszę od mamy, że mógłbym założyć rodzinę. Jestem najstarszy z rodzeństwa. Wytłumaczyłem, że nie nadaję się do rodzinnego życia. Czy mnie zrozumiała do końca, nie wiem.

Na razie jestem samodzielny. Mam mieszkanie w Warszawie, wszystko potrafię w nim zrobić: pomalować, kran naprawić, wyprać, ugotować.

Potrzebna jest mi miłość i akceptacja. I to także teraz mam. Ale skłamałbym, gdybym powiedział, że nie wracają do mnie czarne myśli. Wracają. Nawet samobójcze. Potrafię je jednak skutecznie odpychać. Po ośmiu latach z wirusem nie czuję się przegrany.

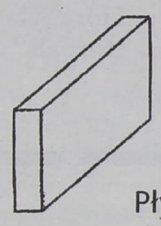
MARIA TOCKA



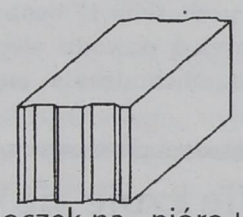
PREFBET ŚNIADOWO 2000 PLUS

Rok 2000 to czas wyjątkowy. Taka data zdarza się raz na tysiąc lat. To rok, który należy zapamiętać i w przyszłości na pewno będziemy d niego wracać. Wydarzenia, jakie nastąpią, wyznaczać będą kierunek na następne wieki. Możemy być dumni, że żyjemy właśnie na przełomi wieków. To, co zbudujemy w tym roku, na trwałe pozostanie dla następnych pokoleń.

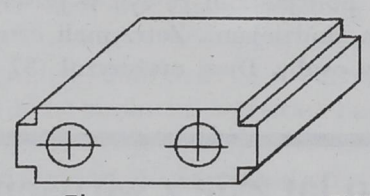
Kierując się przyszłością, nie zapominajmy jednak o przeszłości. Stanowi ona fundament do wszelkich działań perspektywicznych Rozpoczynając w tym roku cykl artykułów związanych z budownictwem pod hasłem PREFBET 2000 PLUS pragniemy z jednej stron prezentować materiały budowlane i technologie stosowane w nowoczesnym budownictwie, z drugiej strony niekiedy odwoływać się d przeszłości i sugerować najbardziej optymalne rozwiązania. Na dobry początek przedstawiamy pełną ofertę produkcyjną firmy Prefbe Śniadowo — lidera w produkcji elementów z betonu komórkowego.



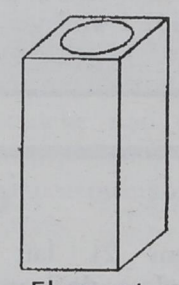
Płytka 6x24x59
8x24x59



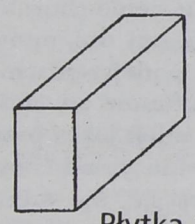
Bloczek na „pióro+wpust"
24x24x59
36x24x59
42x24x59



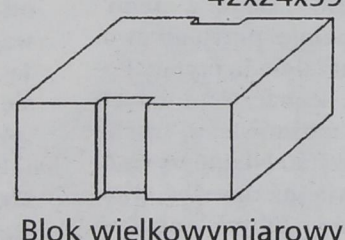
Element stropowy SKB
19x52x60



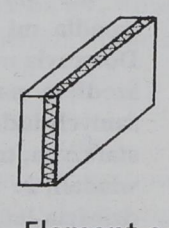
Element osłonow
24x24x60, φ1



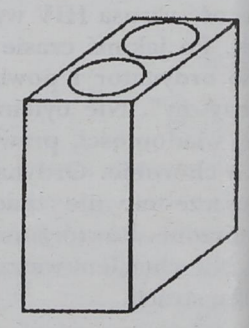
Płytka 12x24x59



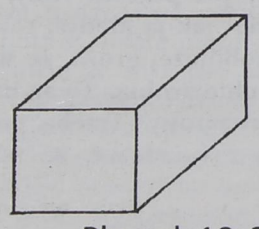
Blok wielkowymiarowy



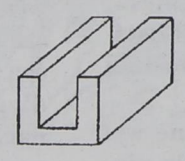
Element ocieplający
10x24x59
12x24x59
14x24x59
16x24x59

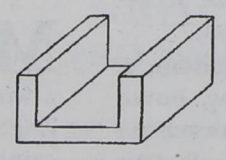


Element osłonow
24x48x60, 2xφ1

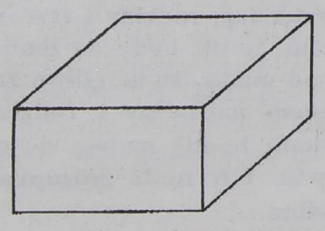


Bloczek 18x24x59
24x24x59

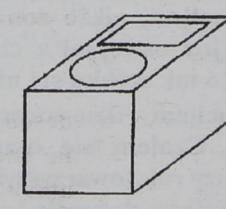




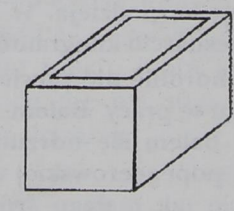
Elementy nadproży
24x24x59
30x24x59
36x24x59



Bloczek 30x24x59
36x24x59



Element osłonow
30x48x3



Element osłonow
30x48x3

PREFBET ŚNIADOWO Centrum Obsługi Budownictwa Łomża,
Al. Legionów 147 d, tel. (0-86) 218-06-72

PREFBET ŚNIADOWO Śniadowo, ul. Kolejowa 17,
tel. (0-86) 217-62-95, fax 217-61-2

spięcia

W ubiegłym roku Rajgród zarobił 27 złotych na podatku od psów, a Filipów 200 złotych. W tym roku Rajgród postanowił zerwać z fikcją i zwolnił właściciela z opłat, Filipów podniósł opłaty z 15 do 17 złotych za czworonoga. I tu, i tu rządzą wybrańcy ludzi. Ta demokracja to istna waryjacja!

•

Podlaska Kasa Chorych nie zatrudniła pielęgniarki szkolnej w Kleszczelach, uznając, że jedna pielęgniarka może pracować w dwóch gminach, czyli mieć pod opieką 1200 dzieci. I pomyśleć, że przed wojną na jedną „babkę" przypadała tylko jedna wieś!

•

Dyrektor Podlaskiej Kasy Chorych Dariusz Wasilewski uznał, że od zęba się nie umiera, więc można poczekać do rana, po czym zlikwidował pogotowie stomatologiczne w Białymstoku. Gwarantujemy dyrektorowi, że operacja odcinania tyłka od stołka, która go niebawem za odkrywczość w medycynie czeka, też nie jest śmiertelna i równie przyjemna jak nocne czekanie na dentystę.

•

Dyrekcja Szpitala Wojewódzkiego w Łomży robi podchody, żeby rozpirzyć znakomity (uratowane dwa najmniejsze noworodki w Polsce!) noworodkowy Oddział Intensywnej Opieki Medycznej. Sprawa jest niezmiernie poważna, a piszemy o niej w „Spięciach", bo tylko tu możemy przyp... jeśli to prawda, dyrekcję trzeba poddać intensywnej opiece psychiatrycznej.

•

Niedawno zamieściliśmy rzekome sprostowanie samego dyrektora z Centrum Informacyjnego Rządu w sprawie publikacji zdjęcia premiera w tradycyjnym, czyli z kieliszkiem, ujęciu. Poprosiliśmy go pod jego własnym „sprostowaniem" o odpowiedź, co rząd zamierza zrobić, żeby poprawić spartolioną ustawę o wychowaniu w trzeźwości. I cisza. Może trzeba było poprosić, żeby zapoznał się z prawem prasowym i nie kompromitował premiera, że jego urzędnicy od prasy nie wiedzą nawet co to sprostowanie? Ustawie by to nie pomogło, ale wkurzony dyrektor na pewno dałby głos.

Ulicą biegnie przerażona kobieta, za nią groźnie wyglądający mężczyzna. W końcu kobieta nie ma już sił, zatrzymuje się i prosi:

— Niech mnie pan zgwałci, ale nie zabija!

— Niech się pani gwałci sama. Mnie autobus ucieknie!

•

— Jest pan lotnikiem i stale przebywa w powietrzu. Proszę mi powiedzieć, czy widział pan latające talerze?

— Oczywiście! I to już tydzień po ślubie.

•

Zając zobaczył krowę wchodzącą na drzewo. Zdziwiony pyta, po co tam wchodzi.

— Idę sobie pojeść śliwek.

— Ależ to brzoza, a nie śliwka.

— Spoko! Śliwki mam w torbie.

•

— Jasiu! Nie pij tej wody! Tam jest mnóstwo bakterii — ostrzega mama, widząc jak malec pije wodę z kałuży.

— Już nie żyją. Wcześniej przejechałem je kilka razy rowerem.

•

James Bond pyta Mac Gywera:

— Dlaczego jesteś taki smutny?

— Bo nie udało mi się kupić najnowszego numeru „Kontaktów".

— Nie przejmuj się, masz tu granat i rozerwij się trochę.



BANK KAWAŁÓW

•

— Może byśmy się wybrali do kina? — proponuje babcia dziadkowi.

— Przecież byliśmy.

— No tak, ale w międzyczasie wymyślili filmy dźwiękowe.

•

Wędkarz złowił złotą rybkę w bardzo brudnej rzece.

— Spełnię sześć twoich życzeń, tylko, błagam, nie wpuszczaj mnie do tej wody — prosi rybka.

•

— Dlaczego przed snem stawiasz przy łóżku jedną szklankę z wodą, a drugą pustą?

— Przecież nie wiem, czy będzie mi się chciało pić, czy nie.

•

—... i jeszcze spraw, Panie Boże, żeby Ankara była stolicą Niemiec — modli się Kazio.

— Co ty, synku, wygadujesz?



— Bo widzisz, mamusiu, tak napisałem na klasówce z geografii.

•

— Gdzie masz świadectwo?

— Pożyczyłem koledze.

— Po co?

— Chciał nastraszyć ojca.

•

— Baco, czy macie tu wrzątek?

— Jest, ino zimny.

•

Przychodzi Jasio do lekarza.

— Co ci jest? — pyta doktor

— Kuleję z matematyki.

•

Z ZOO uciekła zebra. Po jakimś czasie trafiła na łąkę.

— Kim jesteś? — pyta dorodnego buhaja.

— Zdejmij piżamę, to zobaczysz!

•

— Czy ma pani świńskie nóżki? — pyta klient w mięsnym sklepie.

— Mam.

— Współczuję!

•

Policjanci grają w karty.

— Żołądź!

— Pas.

— Dzwonek!

— To ja pójdę otworzyć drzwi.

•

— Kto to jest samouk?

— Dziecko, któremu rodzice nie odrabiają lekcji.

•

— Panie doktorze, co mi jest?

— Nie mam pojęcia.

— To kto ma wiedzieć!

— Proszę o cierpliwość. Dowiemy się po sekcji zwłok.

•

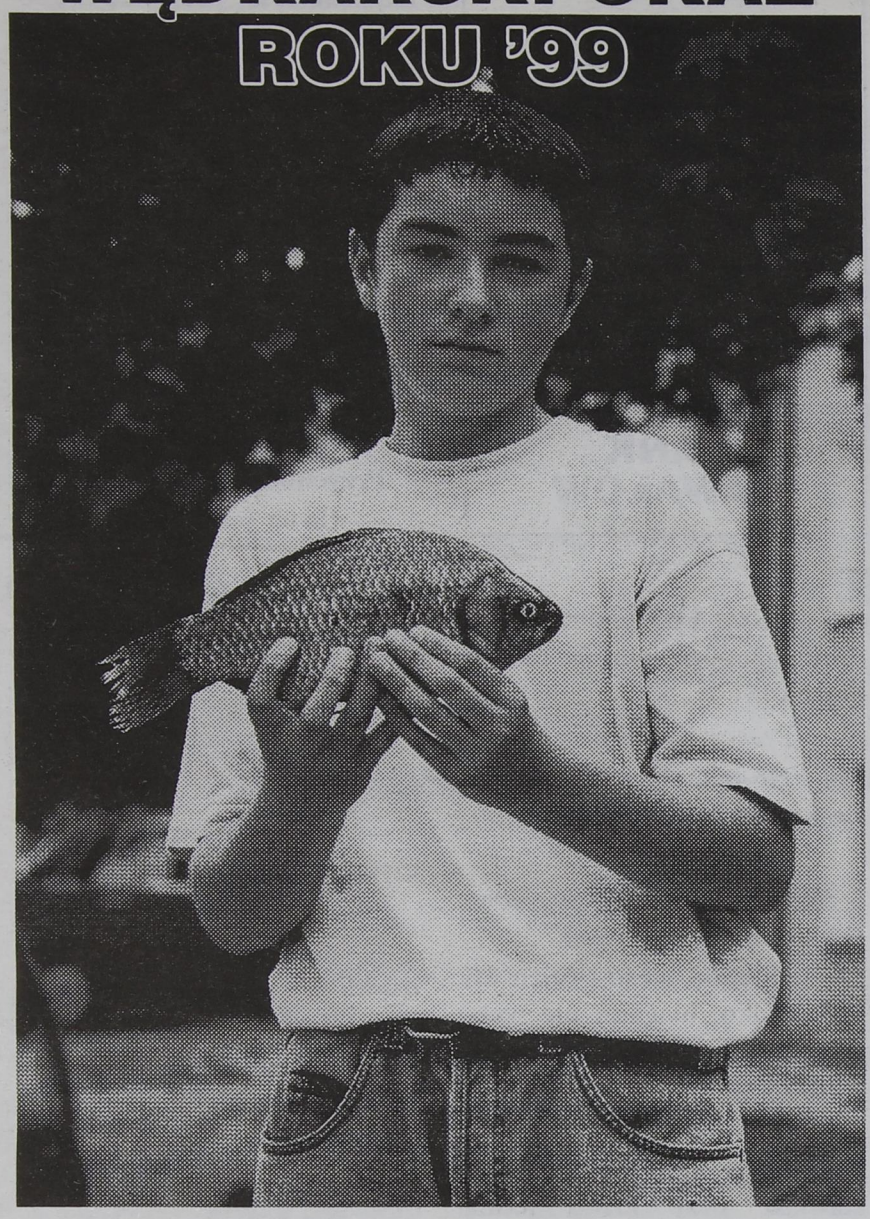
— Jak się nazywa pojazd, który ma rurę wydechową przed kierowcą?

— Furmanka.

Dziś dowcipy z świątecznej puli konkursowej. Jak już pisaliśmy, I nagrodę (100 zł) otrzymała **Dorota Najda** z Rostek (gm. Jedwabne), II (75 zł) — **Barbara Śliwowska** z Zawad, III (50 zł) — **Arkadiusz Zaremba** z Łomży. Ekstraupominek (m.in. za dowcip z „Kontaktami") otrzymuje **Anna Chrzanowska** z Łomży, a za „prześmieszny całokształt" **Łukasz Chrzanowski**, też z Łomży i spod tego samego adresu.

Rys. Zdzisław Romanowski.
Z cyklu: „Ale kino!"

WĘDKARSKI OKAZ ROKU '99



KARAŚ WYŁOWIONY, WĘDKARZE POSZUKIWANI

Godzina 4.00 rano. Jestem nad Narwią naprzeciw Czarnocina. W ręce wędka firmy Okuma, kołowrotek Golden, żyłka 0,28 mm, przypon 0,14 mm. Wędkuję z synem Przemkiem (na zdjęciu) i, co mogą poświadczyć Zygmunt Alicki oraz Jerzy Mazur z Łomży, wyciągam karasia o wadze 67,5 dkg i długości 33 cm.

MIECZYSŁAW MODZELEWSKI
Łomża

Od redakcji: serdecznie prosimy o kontakt Zbigniewa Hołubowicza z Łomży oraz „łowcę" pięknego jazia, którego mamy zdjęcie i nic ponadto.

TURNIEJ O PUCHAR BURMISTRZA ZAMBROWA

Niezwykle ciekawie zapowiada się II Turniej Halowy w Piłce Nożnej o Puchar Burmistrza Zambrowa. Wezmą w nim udział reprezentacje: Rady Powiatu Zambrowskiego, Rady Gminy Zambrów, Rady Miasta, policji powiatowej, straży pożarnej i zambrowskiego biznesu.

Turniej rozegrany zostanie w sobotę, 8 stycznia 2000 r., w hali sportowej Miejskiego Zespołu Szkół w Zambrowie (ul. Wyszyńskiego 6a) w godzinach 11.00–16.00. Widowiskową atrakcją będzie mecz księży z sędziami piłkarskimi (godz. 14.00).

Zambrowski turniej to nie tylko dobra zabawa, w trakcie zostanie przeprowadzona zbiórka pieniędzy na zakup sprzętu sportowego dla dzieci z Domu Dziecka w Zambrowie.

WYNIKI * INFORMACJE

TENIS STOŁOWY

W sobotę, 8 stycznia, w hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Grajewie odbędzie się III Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny Tenisa Stołowego Młodzików i Juniorów, organizowany przez gospodarzy imprezy oraz Uczniowski Klub Sportowy „Dwójka". Celem zawodów jest wyłonienie reprezentantów na Ogólnopolski Turniej Klasyfikacyjny. W Grajewie zmierzą się młodziczki i młodzicy, urodzeni po 30 czerwca 1987 roku, oraz juniorzy i juniorki, urodzeni między 1 lipca 1982 a 30 czerwca 1984 roku.

Program Turnieju: godz. 9.45 — losowanie kategorii młodzików, godz. 10.15 — początek gier, godz. 11.15 — losowanie kategorii juniorów, godz. 11.30 — początek gier. Warunki uczestnictwa: licencje sportowe w kategorii „junior" badania lekarskie i wpisowe wysokości 3 zł. Nagrody: puchary za zwycięstwo, rzeczowe za miejsca 1–3,dyplomy za 4-8. Uczestników Turnieju obowiązuje strój sportowy i miękkie obuwie. Bufet na miejscu. Bliższe informacje: tel. 086 272-30-63 lub 086 272-87-0 (Eugeniusz Skibniewski).

SZACHY

W sobotę, 8 stycznia, o godz. 10.00 w I Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Łomży rozpocznie się trzeci turniej z cyklu szachowej ligi szkolnej. Mogą w nim uczestniczyć uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Obowiązuje miękkie obuwie.

BIEG SYLWESTROWY

Amatorski Klub Biegacza „Maratonka" w Grajewie oraz Powiatowe Zrzeszenie Ludowych Zespołów Sportowych w Grajewie zorganizowali III Bieg Sylwestrowy.

W grupie przedszkolaków (dystans 100 metrów) zwyciężyli: **Weronika Gryczkowska, Sylwia Niebrzydowska, Adrianna Gryczkowska, Grzegorz Sobolewski i Konrad Bartoszewicz** (to najmłodszy uczestnik biegu, ma 2 lata).

Wśród uczniów szkół podstawowych (dystans 600 metrów) laureatami zostali: **Katarzyna Bobrowska, Anna Rydzewska, Ewa Sakowska** — wszystkie dziewczęta z SP 2, **Paweł Mielczarek, Adam Jaczyński, Dawid Sokołowski** — wszyscy chłopcy z SP 4.

Zwycięzcy biegu głównego (dystans 3000 metrów): **Mariusz Kamiński** (Łapy), **Karol Krzyżanowski** (AKB „Maratonka" Grajewo), **Jerzy Koroniecki** (WKU Białystok).

Najstarszym uczestnikiem biegu był 47-letni **Mieczysław Bobrowski** (AKB „Maratonka" Grajewo).

Sponsorami biegu byli: Hurtownia Mineralnej Wody Gazowanej „Grajewianka", Biuro Pośrednictwa Ubezpieczeniowego M. Wesołowskiej w Grajewie, PTE „Epoka" w Grajewie, Producent Zabawek „Koala" z Grajewa, Hurtownia Dywanów i Wykładzin „Pers" p. Modzelewskich, Blacharstwo-Lakiernictwo Samochodowe — W. Chrzanowski z Grajewa.

TAŃSZY INTERNET

Telekomunikacja Polska niezbyt zachęcająco rozpoczęła 2000 rok. Już od stycznia podrożał miesięczny abonament telefoniczny — z 18,30 zł do 24,40 zł. Druga podwyżka obowiązywać będzie od 17 stycznia, kiedy zmienią się ceny połączeń miejscowych. Za trzyminutową rozmowę w godzinach 8.00-22.00 będziemy płacić 33 grosze (poprzednio 29 gr), tyle samo zapłacimy za sześć minut nocnej rozmowy w godz. 22.00 — 8.00.

Na osłodę Telekomunikacja wprowadza promocyjną taryfę na połączenia miejscowe i strefowe w soboty, niedziele i dni świąteczne. Impuls w tych dniach będzie naliczany co sześć minut, a nie co trzy, jak było dotychczas. Promocja trwa od 17 stycznia do 31 marca 2000 roku.

Nadal tyle samo będziemy płacić za rozmowy międzymiastowe i międzynarodowe oraz połączenia z operatorami sieci komórkowych.

Zdecydowanie korzystniejszą ofertę złożyła Telekomunikacja szkołom, które mają pracownie komputerowe podłączone do Internetu. Oferta skierowana jest do szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich, publicznych lub niepublicznych o uprawnieniach szkoły publicznej. Tańsze impulsy mogą być wykorzystane podczas bezpłatnych zajęć szkolnych.

Warunkiem udzielenia szkole bonifikaty jest posiadanie szkolnej pracowni internetowej, spełniającej kryteria określone przez MEN i uzgodnione z TP S.A.; złożenie przez szkołę zobowiązania, w którym deklaruje ona wykorzystanie impulsów z premią na połączenia z numerami ISDN i PSTN podczas lekcji, a także wykorzystanie bonifikaty wyłącznie na jednej linii telefonicznej.

Do końca 2000 roku Telekomunikacja Polska oferuje szkołom możliwość podłączenia się do Internetu za symboliczną złotówkę (1,22 zł z VAT). Jest to efekt porozumienia zawartego z ministrem edukacji.

Kolejne podwyżki Telekomunikacja tłumaczy rosnącymi kosztami utrzymania sieci. Zapowiadane są stopniowe obniżki cen rozmów międzymiastowych i „urealnienie" cen abonamentu i rozmów lokalnych.

OGŁOSZENIA DROBNE

MEDYCYNA

USG GABINET PRYWATNY, SPECJALISTA RADIOLOG Ryszard Wagner, Łomża, Aleja Legionów 94. Tarczyca, brzuch, prostata, piersi, narządy rodne. Poniedziałki, środy, piątki 14,30-20.00; sobota; (086) 218-88-98; 0602 584-466. RTG ZĘBÓW.

r-5326-o

ZDJĘCIA RTG ZĘBÓW i zatok, PANTOMOGRAFIA, Al. Piłsudskiego 6, Łomża, godz. 13.00-17.00.

k.z.o

PRYWATNY GABINET USG, Al. Piłsudskiego 6, Łomża, czynny: 14.30-18.00. Specjaliści radiolodzy: lek. med. Grażyna Nierodzińska, wtorek, środa, tel. 0604-437-386; Dr n.med. Wiesław Wenderlich, poniedziałek, czwartek, piątek, tel. 0604-43-60-76.

k.z.o

USG — STAWY BIODROWE (086) 218-88-98.

r-5326-o

MEDYCYNA TYBETAŃSKA — LEKARZE LECZĄ SKUTECZNIE ziołami z Tybetu zaprasza na bezpłatne wizyty 07 grudnia od 9.00-12.00; Łomża, ul. Fabryczna 9a, tel. (086)2160-171.

k.z.oo

SCHUDNIJ WIOSNĄ NA LATO. Uwaga możliwość dodatkowych zarobków. Spotkanie 12.01.2000, 18.00, Szkoła Podstawowa nr 7 Łomża, (086) 218-93-85.

f-134

SPRZEDAM

SPRZEDAM SUKNIE ślubne — duży wybór, tel. 216-69-51.

f.1729-o

DREWNO BRZOZOWE. Dostawa do klienta, 216-00-10.

5166-oo

C-360 3P, cyklop, wywrotkę, (086) 278-55-98; 0602 118 639.

r-5327-oo

NOTEBOOKI 0602 759 291; (086) 218-16-94.

5336-oo

SPRZEDAM POLONEZ (1993); 216-32-42.

5345-OO

DWA PAWILONY HANDLOWE, tel. 216-29-61 (8.00--15.00).

fak.1749-oo

SPRZEDAM SKLEP w centrum Wizny oraz UAZA (1989) wywrot. tel. (086) 219-60-92.

fak.1751-oo

AUTO-KOMIS „TOMSYL" sprzedaż, zamiana, Łomża ul. Sikorskiego 300, tel. (086) 2190-648,

fak.1678-oo

PUSTAKI 1000 szt., 0-604--562-535

r-5406

SZLIFIERKA TAŚMOWA, 219-19-79

r-5407

NEXIA GTX (1996r) — sprzedam, 0-604-235-985; 216-50-27 do 16.30

r-5401-o

SPRZEDAM BMW 318, tel. (086) 218-84-62

r-5403

125p bardzo dobry, tel. 4721--736

r-5408

OPEL ASTRA (kombi) 1,4 (rok prod.1996), stan bdb, przebieg 48 tys., 0-604-770--402

r-5409

SPRZEDAM POLONEZ CARO (1997r), tel. 219-88-08

r-5410

BALIK DESKI dębowe, (086) 217-44-59

r-5410

PRZYCZEPKĘ SAMOZBIERAJĄCĄ do sianokiszonek, tel. 278-61-65.

r-5417

OPEL KADETT 1,3 (1988); (086) 218-16-84; 0606 224 589.

r-01

GOLF III 1.8 (1995); (086) 270-11-68, wieczorem.

r-02

SPRZEDAM BMW 320 (rok 1978); 219-84-66.

r-04

OKAZJA. SPRZEDAM Fiat CC 700, (rok 1994), przebieg 58 tys. km, radioodtwarzacz, blokada skrz. bieg. tel. 217-55-03.

r-05

SPRZEDAM PUDELKI miniaturki srebrne, tel. 218-55--73.

r-06

SPRZEDAM WIEŃCE jelenia i kolekcję znaczków pocztowych od 1963 r. tel. 0603 367 258.

r-07

„GLAZURA KRÓLEWSKA" terakota, gresy, klinkier, panele, wszelkie dodatki; raty, dowóz, Łomża, Al. Legionów 52 (obok dworca PKS).

fak.01-o

FIAT 125p (1988) z gazem, 218-11-45.

r-11

SPRZEDAM WIEŻĘ i video marki Philips, tel. 216-53-52.

r-13

SPRZEDAM POLONEZ, stan bdb, silnik po kapitalnym remoncie (1991), Konarzyce 51.

r-14

126p, ŁADA (1991); (086) 217-86-04.

r-15

FORD MONDEO combi (1994), tel. 218-73-88.

fak.15

10ha ziemi przylegającej do trasy Zambrów — Łomża, 2,5 km od Zambrowa, (086) 270-52-42

f-113

SPRZEDAM 126p (1983r), 216-97-45

f-135

PASSAT (1992r) combi zamiana na tańszy, tel. 0-604--55-31-79

f-34

SPRZEDAM SUKNIĘ ślubną, tel. 2188-301

f-24

TANIO 2-miesięczne jamniki, tel. 0-606-480-237 lub 218--02-94

f-25

PEUGEOT 205, tel. 219-82--13

f-28

SPRZEDAM DOJARKĘ przewodową „Alfa — Laval", 218--84-87

f-32

SPRZEDAM 2 działki budowlane w Janowie 70 arów przy trasie Ostrołęki — Warszawa, wiadomość 216-25-21

f-33

POLONEZ (1996r — 1991r), tel. 218-95-76

f-34

TANIO SPRZEDAM FIAT 126p (1990 rok), Jeziorko 117

f-18

SPRZEDAM MERCEDES 124 (2LB) 1990, telefon 2182-625

f-19

SPRZEDAM GARAŻ przy Kopernika, tel. 216-54-30

f-35

FORD FIESTA 1.1 (1993r) 5-drzwiowa, stan idealny, 2160-833, cena 15500

f-38

SPRZEDAM FIAT 704 (1995 rok), tel. 219-80-10

f-39

SPRZEDAM WIĘKSZĄ ilość siana w kostkach, (086) 219--63-37

f-44

126p (1984r) — pilnie, 217--90-86

f-49

SPRZEDAM DWA HDS (udźwig 3,5 tony i 1,5 tony), tel. (086) 2192-963; 0-601--615-242

f-50

SKODĘ (1984r) w dobrym stanie sprzedam, 217-50-54

f-51

OPEL VECTRA 1.8 (rok 1992), cena do uzgodnienia, tel. 2791-139

f-54

MATERACE, ŁÓŻKA, sypialnie, Łomża, ul. Poligonowa 22, 218-38-40

f-56-o



Wyrazy głębokiego współczucia i żalu

p. JERZEMU DĄBROWSKIEMU

z powodu śmierci

OJCA

składają

Zarząd i Rada Nadzorcza
„Społem" PSS w Łomży

f-48

SPRZEDAM POLONEZA ATU (grudzień 1996r), stan bardzo dobry, tel. 219-15-79

f-59

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 1300 mkw — Zawady Przedmieście Łomża, tel. 215-04-06

f-60-o

TANIO FIAT 1500, 218-29-41 po 16.00

f-61

NISSAN PRIMERA 2.0D SLX 1992/94 pełna elektryka, stan dobry, atrakcyjna cena, pilnie, tel. kom. 0-604-663-957

f-63

KURY NIOSKI — sprzedam, 217-62-96

r-64-o

PN CARO (1992r), 47-30-351

r-65

FORD MONDEO kombi (1995r), (2,5 24VB), bogate wyposażenie, tel. 216-37-41

f-68

VW PASSAT 1.9 diesel (1990r) do uzgodnienia, tel. 216-97-62

f-70

SPRZEDAM SKLEP spożywczy wraz z wyposażeniem, 2160-597; 216-28-66

k.z.

SPRZEDAM C-360-3P, Łomża, Kraska 105

K.Z.

CIĄGNIK C-330, tel. 4738-737

f-75

MERCEDES 124D, Forda Mondeo D; (086) 2160-729

f-77

ROZRZUTNIK DWUOSIOWY, przetrząsaczo-zgrabiarka 6-kołowa, 217-57-57

f-80

FIAT 126p (XII. 1992r), 217-59-59 po 16.00

f-81

TOYOTA COROLLA 1.4 XLI (1996r) 22000zł, RENAULT CLIO 1,4 RT 1996/97, 5-drzwi, 2160-849; 0-602-796-239

f-82

KOMBAJN ZBOŻOWY, niemiecki, (086) 217-92-21

f-84

SPRZEDAM WARTBURG, tel. 216-98-31

f-87

RENAULT MEGANE 1.6 (1996r), tel. 219-85-96

f-88

PILNIE SPRZEDAM TANIO mazda 323C (1996r), pełne wyposażenie, tel. 2189-863; 0-602-748-924

f-92

SPRZEDAM TAWRIĘ (1990 rok prod.), tel. 2160-830 po 19.00

f-95

SPRZEDAM FSO 1500 (1988r), Budy Czarnockie 31, stan dobry

f-96

SPRZEDAM FIAT 126p FL (1991r), 218-55-17

f-99

SPRZEDAM WAGĘ elektroniczną, regały sklepowe, chłodziarka. Wynajmę lokal, 218-78-96

f-100

PILNIE VECTRA 90, 13500PLN; (086) 4730-196

f-102

FORD ESCORT 13 poj. 1.3, rok 1986/87, tel. 473-04-18

f-104

SPRZEDAM ŁADĘ 1500, (1987r), cena 2200, tel. 217-57-55

f-109

SPRZEDAM DZIAŁKĘ w Kupiskach Starych, 2184-267; 0-606-120-779

f-112

„INTER-AUTO" s.c. organizujemy wyjazdy po samochody osobowe i ciężarowe do Niemiec i Holandii. — Własny transport, — znajomość języka niemieckiego, — formalności celne. 18-400 Łomża, Al. Legionów 60B; (086) 2150-519; 0-604-230-326

f-101-o

PEUGEOT 406 1.9TD kombi (1998r); 44900zł; MERCEDES 190D (1992/93) 27900zł; OPEL ASTRA 1.6i (1993r) 22000zł; MITSHUBISHI BUS 2,5TDI (1995r) 9-osobowy, 49000zł. „INTER-AUTO" s.c., 18-400 Łomża, Al. Legionów 60B, (086) 2150-519

f-101

DZIAŁKA BUDOWLANA 55 arów w Giełczynie, 2190-238

f-116

SPRZEDAM DZIAŁKĘ z zabudowaniami (możliwość prowadzenia działalności gospodarczej lub na rekreacje), Dobrzyjałowo, 2191-931

f-118

FIAT PUNTO 1.1 (1995r), OPEL ASTRA 1.4 (XII.94), AUDI 80 2,0 (1992r), VW PASSAT 1.6 (1990r), tel. (086) 2190-441; 0-603-51-22-44

f-119

SPRZEDAM POLONEZ caro 1.5 (1993r) z gazem, tel. 216-03-76

f-120

SPRZEDAM MB-123 (1978r) 240D, tel. 0-604-250-211; wieczorem 2166-922

f-124

SPRZEDAM FIAT 126p po wypadku, tel. 216-35-26

f-126

AUTOMOBILKLUB ŁOMŻYŃSKI sprzeda Fiata Cinquecento (ROCZNIK 1996) z osprzętem lub bez osprzętu dla inwalidów z dysfunkcją kończyn dolnych, tel. 216-35-44

f-131

SEAT INCA (1999r) — tanio sprzedam, 218-66-72; 0-606-237-162

f-133

TOYOTA COROLLA 1.8, 218-35-54; 0-606-457-199

f-133

LANOS SX poobijany (1998r), 16100 + VAT, 0-604-79-39-89

k.z.

SAMOCHÓD CIĘŻAROWY (1993r), chłodnia RENAULT 4,5t. — silnik Mercedes 170 KW turbo, Lejland 6-cyl., — ziemia 2,60ha k/Łomży, tel. 2190-448

f-146

CIĄGNIK 1204 czternastoletni, trzywalcowy zgniatacz ziarna — pięcioletni, tel. (086) 472-05-00

f-145

POLONEZ 1.6 GLI (1995r) po wypadku, 2160-586

f-143

DREWNO OPAŁOWE sprzedam, (029) 74-533-31

k.z.-o

KUPIĘ

AUTA POWYPADKOWE, SKORODOWANE KRAJOWE I ZACHODNIE SKUPUJEMY NAJKORZYSTNIEJ – GOTÓWKA!
0-601-646-271
0-604-228-214

GOLFA II, KADETTA rozbite kupię, 0605-045-400.

fak.1747-o

STARE MEBLE, zegary, antyki, tel. (086) 216-59-93; 0-604-412-207

r-5411-o

KUPIĘ WAŁ do trabanta nowy lub regenerowany, tel. 219-26-80

r-5416

KUPIĘ AKCJE pracownicze T.P. S.A. tel. 216-62-62; kom. 0602 307 097.

f-57-o

KUPIĘ PIANINO, tel. 2180-480, 2165-679.

f-103

AUTA MOCNO rozbite, spalone (1984/91), Łomża 0603 233 554.

f-111

LOKALE

NIERUCHOMOŚCI — „TYTAN", Polowa 45, (086) 216-62-26; 0604 227 658.

fak.1687-oo

MAGAZYNY DO WYNAJĘCIA w Łomży przy ul. Spokojnej, tel. 0604 985-459.

fak.1750-oo

SPRZEDAM DOM (stan surowy) w Łomży i domek letniskowy na Mazurach, tel. (086) 217-20-42.

r-6069-oo

SPRZEDAM M-5, II piętro w Ciechanowcu własnościowe, niezamieszkałe, (085) 656087-53.

r-5234-oo

DWA LOKALE po 30 m2 do wynajęcia przeznaczone na działalność handlowo-usługową lub inną przy ul. Ks. Anny 64, tel. 218-72-93.

r-5237-o

lokale do wynajęcia, TEL. 216-31-79, ul. Nowogrodzka 31.

fak.1753-oo

M-5 ZAMIENIĘ na mniejsze, tel. 218-86-81.

r-5393

SPRZEDAM MIESZKANIE 36 mkw, tel. 2160-435

r-5404

SPRZEDAM M-5 w Marianowie, tel. 219-27-91

r-5413

SPRZEDAM MIESZKANIE (45 m2) w centrum Łomży, tel. 216-64-39 lub kom. 0604 232 084.

r-08-o

PRZYJMĘ 2 UCZENNICE na mieszkanie w Łomży, tel. (086) 219-14-59, po godz. 20.00.

r-10

DO WYNAJĘCIA lokal (086) 216-60-33.

fak.21

DO WYNAJĘCIA AUTOKOMIS w dobrym miejscu, tel. 218-88-45.

fak.22

SPRZEDAM (56 m2) z garażem, tel. 218-48-29.

fak.23

WYNAJMĘ NIEUMEBLOWANE mieszkanie — Łomża, tel. (086) 216-66-01.

fak.26

SPRZEDAM MIESZKANIE (49 m2), tel. 218-95-47.

fak.27

SPRZEDAM M-2 (40 m2), tel. 219-82-13.

fak.28

SPRZEDAM M-3 (50 m2) w centrum, tel. (086) 216-62-61.

fak.37

DO WYNAJĘCIA M-2, 218-86-53, po 16.00.

fak.41

LOKAL PRZY Al. Legionów 30 na biuro lub gabinet pow. 34 m2. Tel. 218-03-57; 0604 259 667.

fak.42

SPRZEDAM DOM w Łomży ul. Senatorska, tel. 216-51-21.

fak.43

LOKAL DO WYNAJĘCIA ul. Broniewskiego 1 H, 218-74-46, 0602 760 217.

fak.53

STANCJA DLA dziewczyny, tel. 215-05-41.

r-55

SPRZEDAM LOKAL handlowy w Łomży, tel. 217-83-02.

fak.62

DWA LOKALE HANDLOWE po (120 m2) do wynajęcia Łomża, Sikorskiego 126 B; 216-51-15; 216-41-99.

fak.69

M-3 Z TELEFONEM, umeblowane do wynajęcia, 215-35-10.

fak.79

SPRZEDAM WOLNO STOJĄCY dom 110 m2, działka 1500 m2 w Łomży, telefon 216-60-66.

fak.89

DO WYNAJĘCIA M-4, 2192-531.

fak.90

SPRZEDAM / WYNAJMĘ lokal handlowo-usługowy (26 m2) Mazowiecka, 216-40-34.

fak.91

POKÓJ DO WYNAJĘCIA, 216-47-44

fak.97

LOKAL HANDLOWY (70 mkw) parter, Dmowskiego, 218-62-60; 0604 301 070.

f-105

„ARKADIA" — NIERUCHOMOŚCI. Licencja 201. Łomża, Małachowskiego 2 (086) 2187-779.

f-106

SPRZEDAM PILNIE dom Łomża, Sikorskiego 93.

f-108

STANCJA DLA uczennic, Łomża, Senatorska, tel. (086) 2164-164.

f-110

DO WYNAJĘCIA pawilon z placem przy wylocie z Łomży, 216-58-60.

f-117

SPRZEDAM PAWILON mieszkalno-usługowy lub parter usługowy Łomża, tel. 2153-523, po 17.00.

r-122

SPRZEDAM MIESZKANIE M-4, 2185-600, po 16.00.

f-123

GARAŻ DO WYNAJĘCIA, Ks. Janusza 11, tel. 218-34-28 po 16.00; kom. 0-602-59-12-10

f-128

M-4 DO WYNAJĘCIA, 2188-593.

f-137

STANCJA DLA chłopców, tel. 2167-326.

f-136

DO WYNAJĘCIA dom około 200 m2 powierzchni w centrum Śniadowa pod działalność gospodarczą, tel. 0603 050 665.

f-139-o

SPRZEDAM M-4, I p. 218-55-31.

f-140

DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ. Wiadomość: 0602 520 038.

f-142

USŁUGI

STROJENIE PIANIN (086) 218-99-31; 0603 050 671.

r-2972-o

KOMPUTEROPISANIE, 218-41-54.

r-4883-o

REKLAMA ŚWIETLNA, przestrzenna, na samochodach, tabliczki, wizytówki, kalendarze, projekty graficzne. Łomża, Poznańska 156 (przy Stacji Paliw); tel. 2180-801.

fak.1673-o

USA WYCIECZKI (089) 527-30-07; 0602-31-33-71.

fak.1717-o

GLAZURA PANELE, płyty gipsowe, tel. 0606 224 682.

5334-oo

USŁUGI HYDRAULICZNE tanio, tel. 0604 524 115.

fak.1751-o

UKŁADANIE, CYKLINOWANIE, 0604 081 365.

r-5398-o

GLAZURA, TERAKOTA, wykończenia, 219-20-37

r-5404

SUCHE TYNKI, REMONTY, rachunki VAT, 0-604-562-535

f-1764-o

TV-NAPRAWA, 473-01-09

r-5412-o

ROSYJSKI — KOREPETYCJE, 0-605-07-24-42

r-5409

WYJAZDY — HANNOWER, 218-13-70

r-5414-o

UKŁADANIE GLAZURY, paneli, szpachlowanie, 219-84-66.

r-04-o

RENOWACJA TAPICERKI: krzesła, fotele, wersalki, 216-06-74.

r-03-o

PRZEPISYWANIE PRAC komputerowo — tradycyjnie, prezentacje multimedialne, internetowe, 216-65-42.

r-09

HANNOWER 9-10.01., 217-25-40.

r-16

SZPACHLOWANIE, MALOWANIE, glazura, 217-58-44; 0-604-05-804

f-20

EMERYTURY — dla pracujących za granicą i na czarno, tel. 0-604-567-712

f-27

RENOWACJA MEBLI tapicerskich, 0-605-132-387

f-29

VIDEOFILMOWANIE, 2180-955

f-30-o

SZPACHLOWANIE, MALOWANIE — szybko, tanio i solidnie, 218-84-87

f-31-o

ROBOTY WYKOŃCZENIOWE: glazura, terakota, szpachlowanie, itp., SOLIDNIE, tel. 21-89-560

f-36

WOLNE MIEJSCA do Niemiec, (086) 218-52-12, 0-604-37-77-43

f-40-o

KREDYTY GOTÓWKOWE — „BEST" s.a. już w 24 godz., tel. 216-69-63

f-45

MALOWANIE, SZPACHLOWANIE, glazura, terakota, tel. 219-15-35

f-46

WROCŁAWSKA GIEŁDA NIERUCHOMOŚCI. Kredyty, Legionów 54/2, (086) 218-93-98

f-47-o

ANGIELSKI — KOREPETYCJE, 218-13-26

f-52

SZPACHLOWANIE, MALOWANIE, glazura, terakota, tel. 2180-780

f-58

VIDEOFILMOWANIE, tel. 218-45-44; 0-605-371-606

f-66-o

NIEMCY, BELGIA, HOLANDIA, (086) 218-82-23; 0-602-59-59-64

f-69-o

KOMPUTEROPISANIE, OPRAWA — „OPOKA", 216-48-39

f-71-o

SZPACHLOWANIE, TAPETY, stucco weneckie, tel. 218-47-45; 0-604-966-727

f-76



WIERCENIE STUDNI (086) 218-48-66; 0-602-868-891

f-78-o

NAPRAWA: pralki, lodówki, 218-07-07; 218-09-16

f-85-o

BALUSTRADY, OGRODZENIA, BRAMY — kute i tradycyjne, tel. dom. 2186-871; zakład 2791-527; kom. 0-604--905-056

f-93

NAPRAWA: pralki, urządzenia chłodnicze, 21-90-333

f-98-o

MATEMATYKA — KOREPETYCJE, (086) 2189-908; 2187-779

f-106

WYKONUJĘ WSZELKIE prace remontowo-wykończeniowe — budowlane, tel. 218--86-22

f-107

HYDRAULIKA, glazura, suche tynki, 218-21-95

f-114

KOREPETYCJE Z MATEMATYKI (klasy IV — VIII); kurs przygotowawczy do egzaminu z matematyki do szkoły średniej, (086) 216-94-86

f-115

CHEMIA, FIZYKA, MATEMATYKA, 0-603-514-389

f-121-o

JĘZYK POLSKI, 0-603-514--389

f-121-o

RENOWACJA MEBLI tapicerskich, 219-05-49

f-125-o

WOLNE MIEJSCA do Niemiec, Hanower — Bremen, Hamburg, tel. 2180-913; 0-602-609-003

f-127

ZAWIOZĘ: lotnisko, wesela, itp, 2180-913

f-127

SZPACHLOWANIE, MALOWANIE, glazura, 215-03-99

f-132

FERIE ZIMOWE — wczasy rodzinne w SZCZAWNICY 24.01-02.02.2000. „Baltica Travel", tel. 216-54-86

f-138-o

MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY AUTOKAROWE. Wynajem autokarów turystycznych, „Baltica Travel", tel. 216-54-86

f-138-o

NAJTAŃSZY TRANSPORT Mercedes 1t, 218-30-88; 0-604–364-574

f-144

PRACA

ZATRUDNIĘ KIEROWCÓW-SPRZEDAWCÓW z prawem jazdy kat. C; 090 273-045.

fak.1750-oo

NOWOROCZNA OFERTA pracy; 215-02-09; 0603 813--682.

fak.1748-oo

BRYGADĘ TYNKARZY gipsowych na agregat od połowy stycznia, kom. 0604 065 175.

fak.1676-oo

„AVON" — WSPÓŁPRACA. Kontakt: Biuro „AVONU" 18-400 Łomża, ul. Kard. Wyszyńskiego 2; paw. 5. Tel/fax. 219-89-06, godz. 10.00-17.00.

fak.1736-o

ZATRUDNIĘ KRAWCOWE, tel. 216-58-28

f-1758-o

KIEROWCA z kat. A, B, C, E, T poszukuje pracy, 219-20-37

r-5404

PRACE CHAŁUPNICZE — zatrudnimy do: adresowania, rozsyłania, składania, klejenia, drobnej produkcji. Zarobek około 5000 złotych. Gwarantowana dostawa towaru i odbiór surowca. Materiał po otrzymaniu znaczka 7,20zł. „PROCTER", skrytka 16/5; 66-520 DOBIEGNIEW.

F-1765-o

KIEROWCĘ Z SAMOCHODEM TADIO TAXI 96-25; 216-33-96.

r-12-o

ZATRUDNIĘ dozorcę emeryta lub rencistę, tel. (086) 2192-963; 0-601-615-242

f-50

ZATRUDNIMY AKWIZYTORÓW, zaopatrzeniowców, wykształcenie średnie, prawo jazdy B, dyspozycyjność. „WIOMAR" s.c., tel. 2190--642

f-72

ZATRUDNIMY główną księgową na 1/2 etatu, tel. 216--42-38

f-83

RÓŻNE ETATY od zaraz, (086) 216-69-74

f-94

ZATRUDNIĘ do produkc domów drewnianych z możl wością wyjazdu za granicę n montaż, 0-604-90-64-45

f-113

PRACA CHAŁUPNICZA - odbiór, 0-606-405-943

k.z

INNE

ZGUBIONO DOKUMENT na trasie Śniadowo — Łom ża. Nagroda. tel. 217-61-31.

f-129

PRZYJMĘ REKLAMĘ w cen tralnym punkcie miasta, te 218-80-05.

f-14

STUDIUM JĘZYKÓW OB CYCH — JĘZYK ANGIELSK — LICENCJAT. Nabór także do grupy „O", 216-93-91

f-130

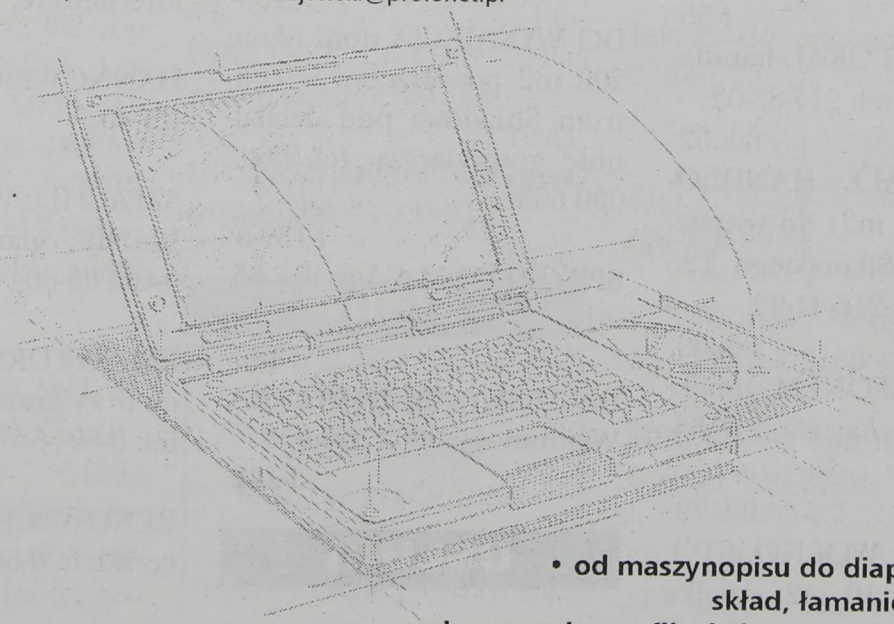
ANGIELSKI — KURSY, ZA PISY — NAUCZYCIELE Z ANGLII, 216-93-91

f-130

OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW" przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!

INFORMACJA HANDLOWO-USŁUGOWA 957

STudio Maciejewscy
komputerowe usługi edytorskie
tel./fax (0-85) 732-34-84, e-mail: maciek.maciejewski@pro.onet.pl



• od maszynopisu do diapozytywu: skład, łamanie, korekta
• skanowanie, grafika kolorowa i czarno-biała
• czasopisma i gazety
• książki, broszury, etykiety

państwowe przedsiębiorstwo użyteczności publicznej
POCZTA POLSKA

Rejonowy Urząd Poczty w Łomży

Szanowni Państwo,
zapraszamy
do zakładania rachunków osobistych
pod nazwą — konto GIRO
w urzędach pocztowych. Pozwalają one
na dokonywanie wypłat do wysokości
zgromadzonych środków. W ramach tej usługi
Klient otrzymuje podstawowy pakiet
dokumentów (w tym specjalną kartę
identyfikacyjną) za darmo.
Wiele dokumentów, np. zlecenie przelewu,
można wypełnić w domu i przesłać je
bezpłatnym listem giro do Banku Pocztowego.
Bliższe informacje w każdym urzędzie
pocztowym.

F1766

KONTAKTY w Nowym Jorku, Chicago, Toronto

TERRAZYT®

QUALITY ASSURED FIRM ISO 9001 SGS

OKNA i DRZWI

Zimowy ❄ Rabat!

- NA STOLARKĘ TYPOWĄ 5%
- NA STOLARKĘ ALUMINIUM 5%
- NA STOLARKĘ NIETYPOWĄ 16%

❄ Niespodzianka!

TERMOMETR FIRMOWY - GRATIS

ŁOMŻA, UL. SPOKOJNA 210 ;TEL. (086) 218-65-65 FAX. (086)218-00-55
ŁOMŻA, UL. KOPERNIKA 21;TEL/FAX(086) 216-45-26, TEL. 0604 221092
ŁOMŻA,UL.WYSZYŃSKIEGO 2 paw. 7;TEL.090 39-75-21;
TEL/FAX.(086) 219-83-65
ZAMBRÓW, UL. BIAŁOSTOCKA 2 ; TEL./FAX. (086) 271-86-26
CIECHANOWIEC , UL.DWORSKA 34; TEL./FAX. (086) 2772-211
KOLNO ,UL.WOJSKA POLSKIEGO 19; TEL. 0604 406867

HURTOWNIA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
ŁOMŻA, UL. SPOKOJNA (wejście od ul. Piłsudskiego) TEL./FAX (086) 219-08-77

* rabat dotyczy stolarki zamówionej w miesiącu styczniu z terminem realizacji do końca marca
- typówka z terminem realizacji do końca stycznia

Zakład Gospodarki Komunalnej w Miastkowie,
ul. Łomżyńska 32

ogłasza przetarg nieograniczony
na dostawy oleju napędowego po cenach hurtowych
w ilości około 60.000 litrów.
Formularz zawierający specyfikację istotnych
warunków zamówienia można odebrać osobiście
w Urzędzie Gminy lub w Zakładzie Gospodarki
Komunalnej w Miastkowie, ul. Łomżyńska 32,
w godz. 8.00–15.00 lub za zaliczeniem pocztowym
w wysokości 15 zł
(tel. kontakt. 217-48-93 Pan Michał Wiśniewski).

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Urzędu
Gminy w Miastkowie, ul. Łomżyńska 32,
pok. nr 8 w dniu 27.01.2000 r. o godz. 9.30.

Fak. 117

RADIO TAXI 96 21 ŁOMŻA

... każdy z nami jeździć może
- o każdej porze - dzwoń:
96 21 lub 218 10 26



gabs foto
Express-
To bogata oferta usług



wywoływanie filmów
wykonywanie odbitek we wszystkich formatach
zdjęcia do dokumentów
reprodukcje
zdjęcia studyjne
reportaże
zdjęcia reklamowe
oprawa zdjęć
laminowanie dokumentów
oraz
bogaty wybór aparatów, filmów, ramek,
albumów i innych akcesoriów foto

Łomża, Stary Rynek 16, tel. 216-77-16

KONTAKTY

W PRENUMERACIE
POCZTOWEJ
wszystko załatwisz
u doręczyciela
lub w każdej placówce
pocztowej; prenumerata
czyli bez dopłaty masz
„Kontakty" w domu!

●

PRENUMERATĘ
TYGODNIKA
KONTAKTY
przyjmuje też największy
kolporter prasy
RUCH S.A.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

w Wysokiem Mazowieckiem

Burmistrz Jarosław Siekierko, „Kontakty", Agencja ArtMuz z Łomży, Mlekovita Ruch, UKS „Iskra", TKKF „Perła"

zapraszają

niedziela, 9 stycznia
godz. 13.00–22.00

VIII Finał

Miejski Ośrodek Kultury

• PIĘKNA AKCJA SERCA • ZNAKOMITA ZABAWA

LICYTACJA:

złotego serduszka
obrazów
rzeźb
z udziałem
Miss Łomży '99!

WYSTĄPIĄ:

Orkiestra Dęta OSP
Twister
Szafir
Flesz
Capital
Karino
Kometa
Doris
Rezonans
Wood-Cin-Jer

SPONSOR GŁÓWNY:
PKO BP w Wysokiem Mazowieckiem

PONADTO:
Mlekovita, PHU T. i M. Biały, PHU Jantar, Rolimpex Szepietowo, Zakłady Mięs
„Netter" Jana Nettera, Sklep Sportowy „Hermes", Restauracja „Gutland
Wojciech Brzozowski

OKNA DRZW

DREWNO PCV ALU

SYSTEMY ZABUDOWY WNĘTRZ

Nasza Atrakcja to...?

P.H.U. "VINDOV" s.c.

SALON STOLARKI BUDOWLANEJ

ŁOMŻA AL.LEGIONÓW 42, tel.(086) 218-93-63

PL ISSN 0208-6840

TYGODNIK REGIONALNY